

Kolekeja
Emila Kornasia



ROK VIII NR11
WIARUS

Zagranica o Obozie Zjednoczenia Narodowego

Trudno sobie przypomnieć, ażeby jakiegokolwiek wydarzenie polskie miało tak niesłychanie głośnie i długotrwałe echo zagranicą. Nie ograniczono się do depesz, stre-

jednym z filarów zapewnienia pokoju Europie. Nie zapomina bowiem nikt, jak nie zapomina nikt z ludzi, grupujących się wokół pułkownika Koca, że Polska leży pomiędzy Niemcami i Rosją Sowiecką.

Równie bardzo przychylną, a niekiedy i entuzjastyczną ocenę wagi wysuniętego przez pułkownika Koca hasła obrony Polski, jako sztandaru, wokół którego skupić się mają wszystkie polskie żywioty twórcze, przyniosły pisma naszych bliższych sąsiadów, częstokroć najbardziej bezpośrednio we wzmożeniu sił Polski zainteresowanych: prasa Lotwy, Estonii, Finlandii, Rumunii, Jugosławii, Austrii nawet stawia na czele swych rozważań te właśnie momenty deklamacji pułkownika Koca.

Równie przychylnie ocena przypadła tym częściom deklaracji ideowej, które dają wyraz zdecydowanej woli postawienia interesu państwowego ponad interes egoizmu jednostkowego, klasowego, czy partyjnego. Oficjalna Gazeta Watykanu, a więc Papieża, omawia w najbardziej przychylny sposób oświadczenie pułkownika Koca.

Wyciągnięcie przez pułkownika Koca ręki do wszystkich, którzy pragną stanąć zdecydowanie na terenie narodowym i wykluczenie tych, którzy otrzymują rozkazy od międzynarodówki — zyskało szczególnie przychylny odzew w prasie angielskiej wszystkich kierunków.

Rzecz jasna, że powstanie Obozu Zjednoczenia Narodowego wywołało niezadowolenie prasy sowieckiej, ale to tym lepiej dla nas. Tak samo nie martwi nas niezadowolenie części prasy niemieckiej z powodu tego, że pułkownik Adam Koc nie poszedł drogą, wskazaną przez narodowy socjalizm.

Nie sposób pisać tu o całym świecie, w każdym razie opinia międzynarodowa wyraża się o Obozie Zjednoczenia Narodowego jak najbardziej przychylnie, twierdząc, iż jest to najważniejsze wydarzenie w Polsce od wielu, wielu lat.

1.III 1937 roku odbył się w sali Rady Miejskiej w Warszawie, w ramach organizacyjnych Obozu Zjednoczenia Narodowego, zjazd przedstawicieli miast polskich. Na zdjęciu: podpisywanie uchwalonej deklaracji Zdjęcia W. Pikiela



1.III 1937 roku odbył się w sali Rady Miejskiej w Warszawie, w ramach organizacyjnych Obozu Zjednoczenia Narodowego, zjazd przedstawicieli miast polskich. Na zdjęciu: przemówienie pułkownika Adama Koca

szczających treść deklaracji, nie ograniczono się do ocen, sporządzonych przez przebywających w Polsce korespondentów — uruchomiono wszędzie pióra publicystów naczelnych. Cała Europa i Ameryka, wiele tysięcy dzienników i tygodników zagranicznych wypowiedziało się na temat naszego wielkiego wydarzenia.

Może takie ujęcie odzwierciedli rozmiary światowego rozgłosu deklaracji pułkownika Koca: — wedle dokładnych zestawień nie ma ani jednego kraju europejskiego i obu Ameryk, którego prasa nie tylko stołeczna, ale i większa prowincjonalna nie poświęciła deklaracji artykułu specjalnego, poza doniesieniami informacyjnymi o jej treści!...

Jak ta ocena cudzoziemców wypadła?

W gazetach zagranicznych przyzwyczajono się w ostatnich latach do operowania nazwami: faszyzm, komunizm, dyktatura, ustrój totalny, monopartia, liberalizm, parlamentaryzm i t. d. Rzecz jasna, że oceniając zamierzenia organizacyjne pułkownika Koca w świetle jego programowej deklaracji, próbowano przede wszystkim zmieścić treść ideologiczną jego deklaracji w jednym z tych określeń, ale stwierdzono jednogłośnie, że uczynić tego nie można. Nie da się przyłożyć takiej miarki do tego, co wypływa z najrealniej pojętej rzeczywistości polskiej.

To prasa światowa zrozumiała i poszukując określeń najbardziej jasnych, zwróciła uwagę przede wszystkim na wysunięte przez pułkownika Koca za wskazaniem Marszałka Śmigłego-Rydza hasła obrony Polski na czoło ideologii Obozu. Pisma francuskie, nawiązując do uznanych już powszechnie zasad polskiej polityki zagranicznej, podkreślają zgodnie, że hasło obrony Polski, pojęte jako platforma wzmagania sił wewnętrznych Rzeczypospolitej, jest

PRZED WSZYSTKIM WZOROWE WYPEŁNIANIE OBOWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Z pośród olbrzymiej ilości enuncjacji ze strony różnych zrzeszeń i organizacji, zespołów i instytucyj społecznych, jakie ukazały się wskutek sformułowania przez pułkownika Adama Koca ideowych wytycznych Obozu Zjednoczenia Narodowego — chcemy dziś poświęcić nieco uwagi oświadczeniu komisji porozumiewawczej związków pracowników państwowych, samorządowych i umysłowych prywatnych.

Jest to — co przede wszystkim trzeba zaznaczyć — jedno z najliczniejszych i najbardziej rozgałęzionych zrzeszeń w Polsce. Komisja porozumiewawcza obejmuje bowiem szereg bardzo poważnych organizacji, skupiających lwią część naszego świata pracowniczego.

Obecnie ogłasza ten wielki zespół ludzi pracy, iż inicjatywę pułkownika Adama Koca, zmierzającą do skonsolidowania społeczeństwa „uznaje za akt pozytywny“, że stojąc nadal na gruncie „wolności ruchu zawodowego“ — „wyteży swe siły, aby z całą dobrą wolą wspólnie pracować nad podniesieniem Polski wzwyż poprzez gospodarcze i kulturalne wzmocnienie społeczeństwa polskiego“.

Postawa patriotyczna polskiego świata pracowniczego została już wielokrotnie stwierdzona ponad wszelką wątpliwość w ciągu niemal dwudziestolecia od wskrzeszenia własnej państwowości. Nasz świat pracowniczy spieszyl zawsze z pomocą ilekroć Państwo zaapelowało do jego ofiarności, pracownicy państwowi i samorządowi, jak również zatrudnieni w prywatnych przedsiębiorstwach mieli wielkie zrozumienie dla potrzeb Państwa, gdy przyszło walczyć o trwałość waluty lub równowagę budżetu, każda subskrypcja pożyczki wewnętrznej, każda akcja w wielkim stylu, jak na przykład przeciwpowodziowa czy dotycząca pomocy zimowej, spotykała się w świecie pracowniczym z olbrzymim odzewem.

To też ten sam świat pracy ma pełne prawo dziś z dumą stwierdzić, że — jak brzmi ogłoszona właśnie enun-

cjacja — „dobro Państwa widzi w skupieniu całego narodu wokół armii i jej Naczelnego Wodza dla wzmocnienia siły obronnej, która stanowi gwarancję rozwoju i potęgi Państwa, opartej zarazem na dobrobycie i wysokiej kulturze szerokich warstw pracujących miast i wsi, do czego dążyć należy drogą stałego postępu i realizacji zasad sprawiedliwości społecznej“.

A te zasady pozostają w idealnej harmonii z tym, co właśnie w odniesieniu do świata pracy oświadczył w swej deklaracji ideowej pułkownik Adam Koc.

„Każdy rzetelny pracownik i wykonywający swe obowiązki w stosunku do Państwa, jest pełnowartościowym obywatelem“.

Obóz Zjednoczenia Narodowego chce zatym widzieć przede wszystkim człowieka rzetelnej pracy w swym zawodzie. Bo czyż będzie nim człowiek, który między 8-mą rano a 4-tą po południu jest kiepskim pracownikiem, a potem do wieczora dobrym społecznikiem? Nie, po stokroć nie! Rzetelny pracownik to przede wszystkim ten, który swą solidarność przejawia w swym zawodzie. Jego też nade wszystko nazwiemy „pełnowartościowym obywatelem“, przydatnym dla Państwa i społeczeństwa.

Świat pracowniczy — to wedle ideologii Obozu Zjednoczenia Narodowego zespół, złożony z cząstek solidnych, przynoszących chlubę swemu zawodowi, a nie z doktryn wkładających w walki polityczne i antagonizmy partyjne wielkie sumy energii, marniejącej w jałowych poczynaniach i rozsadzających zwartość wewnętrzną społeczeństwa.

Polski świat pracowniczy ma chlubną kartę zarówno w walkach o niepodległość, jak i w pracach nad rozbudową wskrzeszonego Państwa. Kartę tę niech wypełnią zasługi świata pracy w dziele zjednoczenia wszystkich ludzi dobrej woli pod hasłem obrony Polski i podciągnięcia jej wzwyż.

Bratobójcze walki w Hiszpanii



Mapka sytuacyjna działań w Hiszpanii

W powodzi codziennych urzędowych komunikatów prasowych obu stron walczących na ziemi hiszpańskiej, trudno jest się zorientować w faktycznym stanie rzeczy — jeśli chodzi o szczegóły. Obie bowiem strony, a więc zarówno kwatera główna wojsk powstańczych, nazywających się narodowymi, jak i dowództwa poszczególnych odcinków frontu czerwonych wojsk rządowych — głoszą codziennie o odnoszonych przez siebie druzgocących zwycięstwach nad stroną przeciwną, o zajmowaniu ważnych węzłów i szlaków komunikacyjnych rzekomo o wielkim znaczeniu strategicznym i t. d. W rzeczywistości wszakże bywa w tym wiele przesady, aczkolwiek niewątpliwie każda zdobycz terenu, choćby nawet przedstawiała nie wielkie znaczenie taktyczne, niekoniecznie zaś aż strategiczne, okupowana bywa istotnie dużym wysiłkiem i jeszcze większymi ofiarami w ludziach.

Chcąc się więc zorientować w istotnym stanie rzeczy, trzeba uczynić choćby pobieżny przegląd dotychczasowych działań. Pierwsze chwile działań powstańczych, to nieskoordynowane utarczki i bitwy, staczane przez poszczególne garnizony w różnych częściach Hiszpanii. Ośrodkiem tych działań i ich główną podstawą w lecie ubiegłego roku (sierpień) było hiszpańskie Marokko, opa-

nowane przez oddziały, na których czele stanął generał Franciszek Franco, obecny wódz naczelny powstania.

Skoro tylko sytuacja jako tako się wyjaśniła i uporządkowała po tej pierwszej zawierusze i nieodzownym w podobnych chwilach chaosie, generał Franco postanowił przeprowadzić działania w trzech głównie kierunkach odśrodkowych: na Badajoz, w celu zapewnienia sobie posiadania całej granicy z Portugalią, państwem, sprzyjającym powstaniu i wrogo usposobionym względem prądów komunistycznych; na San Sebastian, w celu zaszachowania kraju Basków, ażeby nie dopuścić z ich strony do działań dywersyjnych na skrzydle i tyłach wojsk powstańczych; wreszcie na miasto portowe Malagę, w celu zapewnienia sobie kontroli nad hiszpańskim wybrzeżem morza Śródziemnego.

Wzięcie Madrytu leżało dopiero na dalszym planie, po osiągnięciu powyższych trzech celów. Pierwsze dwa osiągnięto naogół gładko. Z wzięcia zaś Malagi musiano na razie zrezygnować — i to bynajmniej nie ze względów czysto wojskowych, ale raczej uczuciowych: trzeba bowiem było pośpieszyć z odsieczą dzielnym kadetom z Alkazaru w Toledo, którzy oblegani przez szereg miesięcy, bronili się z podziwu godnym bohaterstwem. Trzeba zaś sobie uzmysłowić, że Toledo leży w pobliżu Madrytu (na południe od tego miasta) a więc dość daleko od ówczesnego frontu bojowego.

Śmiałe uderzenie powstańców na Toledo — wykonane z koniecznym w tym stanie rzeczy powstrzymaniem się od osiągnięcia pierwotnie nakreślonych celów — doprowadziło do uwolnienia kadetów — owych, jak ich Hiszpanie nazwali, „lwów Alkazaru“.

I tu właśnie popełniono błąd. Zamiast bowiem przestać na tym i powrócić do chwilowo poniechanych planów, pokuszono się o zdobycie Madrytu, sądząc, że pójdzie to równie gładko, jak zajęcie Toleda. Tymczasem stało się inaczej. Madryt, umocniony i zorganizowany do obrony przez oficerów sowieckich, wytrzymał uderzenie. Powstańcy zdołali zająć jedynie niektóre jego przedmieścia, krwawiąc w bezowocnych walkach niemal o każdy dom, zamieniony przez wojska rządowe w prawdziwe twierdze, naszpikowane karabinami maszynowymi i artylerią.

Dopiero po trzech miesiącach daremnych zmaganiach o zdobycie stolicy, generał Franco postanowił powrócić do osiągnięcia trzeciego celu, nakreślonego pierwszym planem — a mianowicie do poszerzenia okupacji Andaluzji

Okopy w Madrycie



Wydawanie strawy na linii ognia pod osłoną zabudowań



i zajęcia portu Malagi. Rzucił tedy na Malagę kilka kolumn silnie zmotoryzowanych, które, działając z różnych stron, brawurowym uderzeniem koncentrycznym runęły na to miasto, zajmując je 8 lutego, a w parę dni również inne miasta pobrzeżne, jak Motril i podobno Almerię.

Jednocześnie z tymi działaniami nie zaniechano również walk o Madryt, zmieniając jedynie ich taktykę. Zamiast więc szturmować wprost na miasto, postanowiono je otoczyć, przerywając jego połączenia z resztą kraju, będącą w posiadaniu wojsk rządowych, głównie zaś z Walencją, obecną siedzibą czerwonego rządu hiszpańskiego.

Obecnie, jak wiemy z ostatnich telegramów, plan ten częściowo już się udał wojskom powstańczym, główne bowiem połączenie Madrytu z Walencją poprzez Aranjuez

i Tarancon zostało przerwane. Madrytowi pozostaje już jedna tylko droga, znacznie gorsza i dłuższa, na Guadalajarę i Cuenca, sama zaś Walencja może być również wkrótce zagrożona od strony północno-zachodniej, to jest od Saragossy i Teruel.

Ostatnio obiegają pogłoski, jakoby rząd postanowił ewakuować Madryt, licząc się z jego bliskim upadkiem, pomimo, że wojska rządowe bronią zawzięcie wszystkich najczulszych miejsc na tym właśnie froncie.

Wypada stwierdzić, że w obecnej chwili pozycja wojsk powstańczych jest na ogół silniejsza; zajmują oni większą część kraju i mają za sobą kilka pokaźnych sukcesów, które przyczyniają się do podtrzymania ich ducha bojowego, co w każdej wojnie jest dzisiaj najważniejsze.

Związek czechosłowackich podoficerów zawodowych

Obok związku oficerów czechosłowackich, skupiających w sobie oficerów zawodowych, rezerwy i w stanie spoczynku, istnieje w Czechosłowacji również „Związek czechosłowackich podoficerów zawodowych“ („Svaz cecoslovenských rotmistrů“ — organizacja o charakterze apolitycznym, obejmująca swą działalnością wszystkie garnizony na terenie republiki.

Do zadań związku należy:

1) obrona socjalnych i gospodarczych interesów swoich członków;

2) wspieranie wdów i sierot po członkach funduszu zapomogowego związku;

3) rozwijanie działalności kulturalno-oświatowej;

4) przejściowe zakwaterowywanie członków związku i ich rodzin we własnych domach związkowych;

5) bezpłatne umieszczanie członków, przeniesionych do rezerwy lub w stan spoczynku w prywatnych i publicznych przedsiębiorstwach lub służbach.

Wykonanie powyższych zadań umożliwiają związkowi środki następujące:

a) składki członkowskie, darowizny, fundacje;

b) fundusz zapomogowy;

c) fundusz budowlany (domy związkowe);

d) własne spółki samopomocy (nabywcze, budowlane i t. p.); własne odczyty, przedstawienia teatralne, imprezy sportowe, zebrania dyskusyjne, kursy, własne biblioteki;

e) własne pismo fachowe.

Członkowie związku dzielą się na cztery grupy: na honorowych założycieli, czynnych i wspierających. Mianowanie członkiem honorowym może nastąpić tylko w drodze uchwały przez walne zebranie związku (filii) i ma zastosowanie w stosunku do osób specjalnie dla związku zasłużonych. Członkiem założycielem może być każda osoba, która wpłaci jednorazową kwotę w wysokości conajmniej 1000 koron czeskich. Członkiem czynnym może być każdy podoficer zawodowy. Członek wspierający obowiązany jest do opłacania składki rocznej w wysokości od 60 do 200 koron czeskich. Przyjmowanie członków czynnych, założycieli i wspierających odbywa się na podstawie ich pisemnego zgłoszenia.

Członkowie czynni posiadają równe prawa: mogą przedstawiać związkowi swoje wnioski (za pośrednictwem filii), mają prawo głosowania, wyboru (czynne i bierne), mogą brać udział we wszelkich poczynaniach i działalności filii, korzystać z przywilejów związkowych, w ważnych wypadkach są uprawnieni do korzystania z ochrony związku szczególnie gdyby zaszedł fakt, godzący w interesy związku i jego cel. Pozostali członkowie mogą brać udział w zebraniach z głosem doradczym — za wyjątkiem wyborów.

Członek związku przestaje nim być:

a) na skutek dobrowolnego wystąpienia z organizacji;

b) w razie nieuiszczenia przez pół roku — pomimo upomnień — należitych składek;

c) w razie wykroczenia przeciwko karności organizacyjnej.

Do obowiązków członków należy: utrzymywanie solidarności organizacyjnej, przestrzeganie wszelkich postanowień statutowych i regulaminów, regularne opłacanie składek, pilny udział w zebraniach oraz popieranie na każdym kroku działalności związku.

Siedzibą władz centralnych związku jest Praga. Filie zakładane są w tych garnizonach, w których znajduje się co najmniej 10 podoficerów zawodowych (w służbie czynnej).

Posiedzenia i zebrania muszą być na 5 dni przed terminem meldowane odnośnemu komendantowi garnizonu i dowódcy dywizji w Pradze, ponadto ministerstwu obrony narodowej. Walny zjazd odbywa się raz w roku i składa się z członków zarządu związku oraz delegatów filii (na 100 członków 1 delegat).

Związek posiada sekcje: gospodarczą, socjalną oraz rozjemczą. Rada honorowa załatwia sprawy honorowe członków.

Likwidacja związku może nastąpić na podstawie uchwały $\frac{3}{4}$ walnego zjazdu.

W niektórych dziedzinach swej działalności związek współpracuje ze związkiem oficerów czechosłowackich.

O d a m i n i s t r a c j i

„KALENDARZ PODOFICERA“ — „KALENDARZ WIARUSA“

Administracja „Wiarusa“ zawiadamiła, że zakończyliśmy już wysyłkę II nakładu zamówionych kalendarzy.

Mamy nadzieję, że wszyscy nasi abonenci, którzy zamawiali kalendarze wydane przez „Wiarusa“, otrzymali je w terminach określonych dla I i II nakładu.

Ewentualne reklamacje w sprawie nieotrzymania „Kalendarza Podoficera“ lub „Kalendarza Wiarusa“, zamówionych w odpowiednich terminach, prosimy kierować do administracji najpóźniej do dnia 20 marca roku bieżącego, gdyż po tym terminie żadne reklamacje nie będą mogły być uwzględnione.

Prenumeratorom, reklamującym w sprawie nieotrzymania kalendarza, administracja prześle „Kalendarz Wiarusa“ (II nakład „Kalendarza Podoficera“), którego treść i objętość nie różnią się poza tytułem od I nakładu. I nakład „Kalendarza Podoficera“ jest zupełnie wyczerpany.

Prenumeratorów, zalegających z opłatą za otrzymane kalendarze, prosimy o szybkie regulowanie należności z powodu zbliżającego się zakończenia roku budżetowego 1936/37. Jako ostateczny termin wpłat prosimy przyjąć dzień 31 marca roku bieżącego.

Sprawy budowlane: Wybór projektu

W dzisiejszym artykule omówimy sprawę przy budowie własnego domku niewątpliwie bardzo ważną. Jest nią wybór projektu. *Od projektu zależy bowiem wartość użytkowa domku, jego koszt oraz estetyczny wygląd.*

Zdarza się nieraz, że przez źle zrozumianą oszczędność korzystamy z projektu, sporządzonego „okazyjnie” przez kogoś ze znajomych, często nie fachowca.

Pamiętać jednak musimy, że projekt niewłaściwy lub wykonany przez kogoś, nie posiadającego odpowiednich uprawnień, nie uzyska zatwierdzenia władz, przez co nie dostaniemy pozwolenia na budowę. Zatwierdzenie nie jest resztą sprawdzianem wartości projektu. Stwierdza ono jedynie, że projekt jest wykonany zgodnie z warunkami przepisów oraz nie zagraża niebezpieczeństwem zawalenia się czy pożaru domku.

Oszczędność, robiona na projekcie, nie jest prawdziwą oszczędnością, gdy polega na oddaniu go w nieodpowiednie ręce. Przez dobry, starannie przez architekta opracowany projekt oszczędzamy bowiem na materiale nierównie więcej, niż może wynieść cały koszt projektu. A zły projekt powoduje nie tylko nadmierne koszty budowy przez rozrzutność materiału, ale jest również przyczyną ciągłych kłopotów i niewygody przy użytkowaniu budynku oraz obniża jego wartość sprzedażną. Należy więc na wybór projektu zwrócić szczególną uwagę.

Aby określić, czy projekt nam odpowiada, musimy w pierwszym rzędzie ustalić, czy koszt wykonania budowy według tego projektu leży w granicach naszych możliwości. Przy zleceniu wykonania projektu architektowi należy przede wszystkim podać najwyższą sumę, jaką domek może kosztować. Następnie dopiero możemy przystąpić do szczegółowego rozpatrzenia projektu.

Na pierwszy rzut oka trudno jest powiedzieć, czy projekt jest odpowiedni dla nas, czy nie. Będziemy go więc badali systematycznie, kolejno rozpatrując wszystkie jego strony. Najpierw określimy, *czy ilość i rozmiary pomieszczeń są dla nas wystarczające.* Co do tego architekt ma ograniczoną swobodę, gdyż jest skrzepowany ogólnym kosztem budowy, ale pewne zmiany są możliwe do przeprowadzenia. Sprawdzimy następnie, czy projekt zawiera *wszelkie wymagane przez nas urządzenia, jak łazienka i t.p.*

Z kolei przejdziemy do *rozkładu mieszkania*, od niego bowiem zależy, czy mieszkanie będzie naprawdę wygodne,

czy też nie. Zorientujemy się więc najpierw, jak *położone są poszczególne pomieszczenia w stosunku do stron świata.* Będziemy się starali o to, aby pokoje sypialne i mieszkalne posiadały jak największą ilość słońca i światła. Okna tych pokoi powinny więc wychodzić w kierunku wschodnim i południowym. Od strony południowej musi się również znajdować ewentualny taras. Natomiast pokój do pracy i kuchnia, w których słońce nie jest pożądane, powinny być skierowane na północ lub północny-wschód, czy północny zachód. Wejście do domu i łącząca się z nim klatka schodowa nie powinny być nigdy projektowane od strony południowej domku, nawet jeśli od tej strony była ulica. *Słońce i światło będziemy się starali w całej pełni wykorzystać.* Dalej rozważymy *sprawę komunikacji w mieszkaniu.* W tym celu musimy sobie uzmyslać nasze zasadnicze codzienne czynności i sprawdzać, czy połączenie poszczególnych pomieszczeń nam odpowiada. Na przykład: czy ranne wstawanie i mycie się lub przejście z pokoju sypialnego do łazienki jest krótkie i niekrępujące.

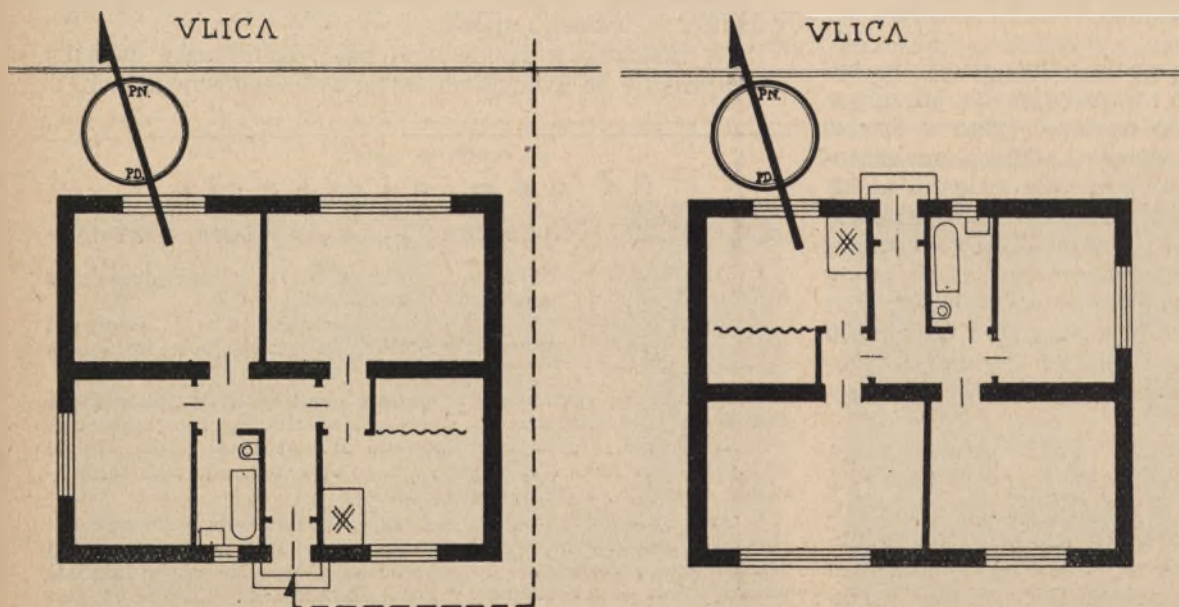
Jak widzimy, pewne części mieszkania stanowią grupy i nie można ich rozdzielać. Tak więc kuchnia na przykład powinna mieć dogodne połączenie z piwnicą, wejściem, spiżarnią i pokojem mieszkalnym. Połączenie kuchni z pokojem mieszkalnym powinno być jednak takie, aby zapewniało pewną izolację, uniemożliwiającą przenikanie zapachu gotowanych potraw do pokoju. Pokój do pracy, będący jednocześnie gabinetem pana domu, powinien mieć podobnie, jak pokój mieszkalny, bezpośrednie połączenie z wejściem do domku. I tak dalej. Dla każdej rodziny będą tu szczególne potrzeby i warunki, zależne od ilości osób, ich wieku, upodobania i t. p. Trzeba to wszystko rozważyć.

Przy wyborze projektu należy unikać wszelkiego rodzaju korytarzy, zakamarków i t. p. Są one nieprodukcyjną stratą miejsca, którego nie mamy w naszym domku zbyt wiele. Dobrze jest wyrysować na planie umeblowanie poszczególnych pokoi, oczywiście w odpowiedniej skali. (Architekci robią to zwykle na projekcie szkicowym). Pozwala to lepiej zorientować się w rozmiarach i przyszłym wyglądzie pomieszczeń, bowiem same wymiary pomieszczeń nie dają dostatecznego obrazu.

Pozostaje do omówienia *strona zewnętrzna budynku.* Ustalając jak ma nasz domek wyglądać, nie powinniśmy kierować się przyzwyczajeniem do pewnych form, gdyż

wiele rzeczy, które uchodziły za ładne kilkadziesiąt lat temu, obecnie odrzucamy jako nieestetyczne. *Wyrazem nowoczesnej architektury jest przede wszystkim prostota.* Wzbyliśmy się nadmiaru ozdób, pretensjonalnych ganków z kolumnami, niepotrzebnie skomplikowanej bryły budynku i t. p. Dla naszego domku wybierzemy więc raczej formę nowoczesną — prostą i estetyczną.

Zwrócimy też uwagę na to, aby harmonizował on z otoczeniem, zwłaszcza gdy mamy zamiar budować w osiedlu nowym, o pewnych przyjętych ogólnie formach architektonicznych domków.



Rys. 1. *Źle ustawienie domku.* Pokoje mieszkalne od północy — zimne i pozbawione słońca, strona południowa niewykorzystana (z tej strony kuchnia i łazienka), wejście do domku utrudnione. Takie ustawienie domku zdarza się często, gdy chcemy koniecznie, aby okna pokoi mieszkalnych były od strony ulicy. Rys. 2. *Dobre ustawienie domku.* Ciepło i słońce w pokojach mieszkalnych, widok z nich na ogródek. Kuchnia w cieniu



2.III 1937 roku zakończono reprezentacyjne polowanie w Biało-wieży dla przedstawicieli dyplomacji, Rządu, wojska i szeregu wybitnych osobistości z Niemiec i Węgier. Na zdjęciu uczestnicy polowania. W środku Pan Prezydent Rzeczypospolitej
Fot. W. Pikiel

Z Polski

W Kielcach odbył się pod przewodnictwem wojewody Dzia-dosza posiedzenie wydziału wojewódzkiego, na którym uchwalono założyć w Kielcach muzeum imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. Muzeum mieścić się będzie w pokojach, w których kwaterował Marszałek Piłsudski w czasie walk legionowych w 1914 roku.

W ubiegłym miesiącu zakończony został kurs OPLG II kategorii zorganizowany przez zarząd główny LOPP specjalnie dla członków Związku Podoficerów Rezerwy z całego kraju. Rozdania świadectw dokonał prezes zarządu głównego LOPP generał dywizji inżynier Leon Berbecki, wygłaszając krótkie przemówienie do podoficerów rezerwy, absolwentów kursu. Ponadto w uroczystości wzięli udział: delegat rządu podpułkownik dyplomowany Walery Jasiński, dyrektor H. Matzke, inspektorowie główni OPLG: kapitan Marynowski i kapitan A. Zieliński, jak również zarząd główny OZPR w osobach: prezesa A. Jakubowskiego, wiceprezesa St. Kapki, komendanta głównego E. Szmida, sekretarza generalnego H. Grabowskiego i skarbnika Ringa.

Nowi instruktorzy OPLG, w związku z rozpoczętą akcją wer-bunkową przez związek zgodnie z hasłem budowania Polski od dołu, będą również przeznaczeni do celów wyszkoleniowych w OPLG na terenie wsi.

Obecnie trwają roboty końcowe przy sypaniu kopca Wyzwolenia w Piekarach śląskich, na pograniczu bytomskim. Roboty są nieco przyspieszone, gdyż poświęcenie kopca będzie centralnym punktem programu uroczystości, jakie odbędą się w czerwcu roku bieżącego w związku z 15 rocznicą przyłączenia Śląska do Polski.

W dniach 27 i 28 lutego roku bieżącego odbyły się zebrania Polskiej Akademii Literatury. W czasie obrad przyjęła Polska Aka-demia Literatury z zalem do wiadomości ustąpienie Wincentego Rzymowskiego z grona akademików literatury.

W związku z deklaracją ideową pułkownika Koca Polska Aka-demia Literatury powierzyła delegacji, złożonej z pp. W. Sieroszew-skiego, L. Staffa, J. Kaden-Bandrowskiego, W. Berenta i F. Goetla zwrócenie się do Marszałka Śmigłego-Rydza, protektora PAL, w sprawach dotyczących bytu i rozwoju książki w Polsce.

Ponadto powierzono sekcji do spraw zagranicznych opracowa-nie pierwszej listy członków korespondentów PAL spośród wybit-nych pisarzy cudzoziemskich, obradowano nad zagadnieniem nagród literackich i regionalnych stypendiów literackich oraz nad sprawą dorocznych konkursów polonistycznych wśród młodzieży gimna-zjalnej.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Mini-sterstwem Spraw Wojskowych wydało zarządzenie, aby osobom, ubiegającym się o przedłużenie odroczeń służby wojskowej, które udowodnią, że przed wstąpieniem do wyższego zakładu naukowego zgłaszały się ochotniczo do oddziałów Obrony Narodowej, lecz nie zostały przyjęte z powodu braku warunków fizycznych lub też zo-stały przyjęte, a następnie zwolnione ... udzielać przedłużenia odro-czenia służby wojskowej zgodnie z rozporządzeniem wykonawczym do ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym.

Dzięki zwiększonej akcji propagandowej na terenie całego kraju oraz większego zainteresowania społeczeństwa sprawami mor-skimi, liczba członków Ligi Morskiej i Kolonialnej przekroczyła cy-frę 500.000.

Jak wynika z ostatnich obliczeń, Polska posiada 86 statków handlowych o tonażu 97.440 ton. W ciągu roku 1936 przybyło 7 stat-ków o pojemności 16.188 ton.

Z sąsiednich państw większą flotę posiadają: Niemcy, Rosja, Szwecja, Norwegia, Dania, Finlandia i Lotwa. Tonaż floty norwe-skiej jest przeszło czterokrotnie większy, lotewskiej zaś dwukrotnie.

Ziemia brzeżańska na uroczystym posiedzeniu w dniu 9.III bieżącego roku postanowiła nadać Marszałkowi E. Śmigłemu-Rydzowi honorowe obywatelstwo. Uroczystość wręczenia dyplomu odbę-dzie się w Warszawie, dnia 18 marca. Dyplom honorowego oby-wa-telstwa ziemi brzeżańskiej zaprojektował i wykonał kustosz Mu-zeum Narodowego we Lwowie, pan Rudolf Mękicki.

Równocześnie z dyplomem doręczony zostanie imieniem ziemi brzeżańskiej Marszałkowi E. Śmigłemu-Rydzowi wspaniały dar w postaci konia arabskiego z rzędem. Rzęd wykonany został rów-nież według projektu Rudolfa Mękickiego. Projektodawca, uwzględ-niając wymagania współczesnej techniki wojskowej, zaprojektował rzęd na wzór dawnych rzędów hetmańskich.

Tymczasowe zamknięcie rachunków skarbowych za luty roku bieżącego wykazuje nadwyżkę 436.000 złotych. Dochody — 171.475 tys. złotych, wydatki zaś 171.039 tys. złotych.

Okres jedenastu miesięcy bieżącego roku budżetowego zamy-ka się niewielkim niedoborem w kwocie 52.000 złotych w porówna-niu z 247.400.000 złotych deficytu za ten sam okres 1935—36 roku.

Rektor Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego prof. dr. Włodzie-mierz Antoniewicz został wybrany na członka czynnego Niemieckiej Akademii Nauk Przyrodniczych w Halii (Kaiser Leopold Carolin Deutsche Akademie der Natur forschler) jednogłośnie uchwałą tej akademii.

W głównych urzędach pocztowych zastosowano pożyteczną inowację, która ostrzec ma publiczność przed używaniem znaczków wycofanych z obrotu. Wywieszono specjalne tablice ze znaczkami, które mogą być używane przy frankowaniu korespondencji. W chwili obecnej w obiegu znajduje się 26 typów rozmaitych znaczków, war-tości od 5 groszy do 3 zł.

W dniach od 30 marca do 6 kwietnia roku bieżącego odbędzie się na terenie całej Polski tydzień Polskiego Związku Zachodniego. Tydzień ten poświęcony będzie sprawom Pomorza. Będzie on, jak co roku, połączony ze zbiórką pieniężną na cele Polskiego Związku Zachodniego.

W czasie kopania dołu w okolicy Szarleja, na pograniczu nie-mieckim, natrafiono na bryłę węgla. Po oczyszczeniu bryły z ziemi okazało się, że jest to głowa Tadeusza Kościuszki, rzeźbiona w jed-nym kawałku węgla. Z jakiego czasu pochodzi ta oryginalna rzeź-ba — niewiadomo. Jakiś nieznanymi misztrzem - górnik zmanifestował swoją polskość w ciężkim dla Śląska okresie.

URLOPY ŚWIĄTECZNE NA WIELKANOC

Dnia 26 i 27 marca roku bieżącego urzędowanie do godziny 12.00, a dni 28 i 29 marca roku bieżącego wolne od zajęć służbo-wych. W dniach wolnych od zajęć szefowie zarządzać mogą w mia-rę potrzeby dyżury.

Poza tym pan minister spraw wojskowych zezwolił na udzie-lanie urlopów świątecznych:

1) Oficerom, podoficerom zawodowym i nadterminowym oraz funkcjonariuszom państwowym na okres: od 25 do 31 marca roku bieżącego łącznie. Ilość urlopowanych nie może przekraczać 50% stanu faktycznego.

2) Podoficerom i szeregowcom, odbywającym obowiązkową służbę czynną na okres: od 23 do 31 marca roku bieżącego łącznie. Ilość urlopowanych nie może przekraczać: — 60% stanu fak-tycznego starszego rocznika; — 25% stanu faktycznego młodszego rocznika (wcielenia jesiennego) i z broni pancerniej i wojsk łączno-ści wcielenia wiosennego). Ewentualne zmniejszenie tych norm mo-gą ustalać dowódcy formacji we własnym zakresie w zależności od potrzeb i warunków lokalnych. Dni podróży wliczają się do czasu urlopu.

Natomiast dla podoficerów i szeregowców wyznania grecko-katolickiego i prawosławnego, których święta wielkanocne przypa-dają w pierwszej połowie maja roku bieżącego, specjalne ulpory nie przewidziane. Dla w/w, o ile warunki służbowe na to pozwolą, przewidziane są przepustki w myśl Reg. Sl. Wewn. cz. V. § 31, oraz zwolnienia w dniu świąteczne od zajęć.

Sprawy zagraniczne

W okresie ostatnich dwóch tygodni najważniejszym wydarzeniem międzynarodowym była podróż niemieckiego ministra spraw zagranicznych von Neuratha do Wiednia. Niemcy spodziewały się po tej wizycie uzyskania całkowitej hegemonii w środkowej Europie, ponieważ Austria znajdując się w chwili obecnej w dość trudnym położeniu wewnętrznym i niewątpliwie wymaga pomocy. Niemiecki minister spraw zagranicznych miał ofiarować Austrii pomoc w imieniu Niemiec, wzamian żądając nie tylko pewnych ulg gospodarczych, ale przede wszystkim politycznych. Wizyta ministra Neuratha w Wiedniu niewątpliwie miała być pierwszym etapem na drodze anshlusu, którego Niemcy nie wyrzekły się nigdy i który jest jednym z punktów programowych kanclerza Hitlera.

Dzisiaj możemy stwierdzić, że wizyta niemiecka w Wiedniu nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Neurath wrócił z pustymi rękami. Tak ocenia wyniki wiedeńskiej wizyty prasa zachodnio-europejska. Ciekawym szczegółem jest, że Niemcy usiłowały nakłonić czynniki oficjalne Austrii do restauracji monarchii i osadzenia na tronie Ottona Habsburga, z którym łączy nadzieje anshlusu. Prasa zachodnio-europejska słusznie ocenia sytuację Austrii twierdząc, że w miarę wzrastania szans restauracji monarchii, wznastać będzie groźba anshlusu. Musimy zwrócić uwagę, że nie tylko zachodnio-europejska prasa, ale również prasa niemiecka jest niezadowolona z wyników wizyty von Neuratha w Wiedniu. Niezadowolenie to potęguje się jeszcze przez stanowisko prasy wiedeńskiej, uważającej manifestacje narodowo-socjalistyczne w Wiedniu, z okazji pobytu niemieckiego ministra spraw zagranicznych, za próbę wywołania zamętu wewnętrznego w schorzałym organizmie państwowym Austrii. Prasa wiedeńska potraktowała „spontaniczne owacje” jako zwykły skandal i jako zajścia, zagrażające bezpieczeństwu publicznemu.

Według informacji prasy angielskiej, minister Neurath miał zaproponować Austrii przystąpienie do paktu wzajemnej pomocy czterech mocarstw, wprowadzając rząd austriacki tą propozycją w wielkie zakłopotanie. Sfery oficjalne austriackie postarały się rozmyślnie o przedczesne ujawnienie propozycji niemieckich, aby w ten sposób uzyskać poparcie państw zachodnio-europejskich dla kontynuowania niezależności swojej polityki.

Prasa francuska zwraca uwagę na fakt, że Niemcy, prowadząc wyraźną kampanię za zwrotem kolonii, właśnie w tej chwili wracają do koncepcji Mittel-Europ. Prasa francuska sądzi, że nie o imperium kolonialne chodzi Niemcom, ale właśnie o rozszerzenie wpływów nad Dunajem i stworzenie pangermańskiego państwa.

Na tle dążeń niemieckich mogliśmy zaobserwować pewne rozdziewiki między Austrią i Włochami, które przyzwyczaili się uważać Austrię za domenę swoich wpływów. Oczywiście kwestia powrotu Habsburgów na tron austriacki jest dla Włoch sprawą przykrą, która niewątpliwie osłabi wpływy Mussoliniego na basen nad-dunajski, a tym samym nie tylko na Austrię, lecz również i na Węgry, pośrednio powodując oddalenie Włoch od Czechosłowacji, powszechnie uważanej za bazę sowiecką w Europie.

Sprawą Austrii zajęła się wielka rada faszystowska, która obradowała ostatnio w Rzymie. Rada faszystowska powzięła uchwały, które pozwalają nam twierdzić, że w chwili obecnej zanosi się na oficjalny sojusz pomiędzy Niemcami a Włochami, a więc Austria i Węgry będą siłą rzeczy zmuszone zająć wyraźne stanowisko wobec nowego stanu rzeczy. Rzym nie zrezygnuje ze swoich wpływów w basenie nad-dunajskim, tak samo jak trudno będzie Niemcom zrezygnować z ich zapędów w kierunku Austrii. Prasa zachodnio-europejska jest zdania, że obecnie między Rzymem a Wiedniem nie panuje atmosfera bezwzględного zaufania i że rząd wiedeński — jak zaznaczyliśmy na wstępie — szuka porozumienia i kontaktu z mocarstwami zachodnio-europejskimi, jak gdyby chciał wyzwolić się z pod wpływów Włoch. Do wyzwolenia tego jednak jest niewątpliwie jeszcze bardzo daleko, gdyż fakt podjęcia przez kanclerza Schuschninga podróży do Pragi bez porozumienia z rządem włoskim nie oznacza jeszcze bynajmniej, jakoby Austria wylamywała się z pod przemożnych wpływów Rzymu.

W okresie omawianych dwu tygodni należy zanotować w prasie ogólnoswiatowej silne zainteresowanie procesem trockistów i wykonaniem wyroków na nich w Moskwie, wstrzymujemy się jednak od omówienia tej sprawy, gdyż do dyspozycji mamy jedynie oficjalne źródła sowieckie, którym nie możemy dać wiary, zresztą zaś proces trockistów w Moskwie był sprawą tak szeroko omawianą przez prasę polską i tak wewnętrzną rosyjską sprawą, że wydaje nam się zbędne omawianie wśród zagadnień międzynarodowych tej właśnie sprawy.

W ostatnim czasie zarówno we Francji, jak i Anglii coraz częściej oficjalnie mówi się o konieczności utrzymania zbrojnego pogotowia i coraz częściej stwierdza się, że wojna jest nieunikniona wobec zakusów niektórych państw europejskich. Omawialiśmy w poprzednich artykułach kolonialne wysiłki Anglii dla zwiększenia zbrojeń, obecnie mamy do zanotowania fakt wejścia

w okres realizacji olbrzymiej pożyczki angielskiej na zbrojenia, które przekroczy wszystkie dotychczas znane przygotowania wojenne. Dodać musimy, że w ostatnim czasie prasa notuje już opinię społeczeństwa angielskiego w sprawie wewnętrznej pożyczki na zbrojenia i opinia ta jest niemal jednolita: wypowiadająca się za słusnością polityki rządu należytego przygotowanie Wielkiej Brytanii do ewentualnej wojny.

Prasę zachodnio-europejską obiegają stale pogłoski o dalszym obniżeniu kursu franka francuskiego, co jednak nie jest pewne, a zwłaszcza ze względu na zbliżający się termin światowej wystawy w Paryżu, którą rząd francuski traktuje jako jedną z najważniejszych imprez turystyczno-zarobkowych. Wobec tego nie było by celu ulatwienia cudzoziemcom pobytu we Francji, posiadającej walutę dość niską.

W zakończeniu przeglądu wydarzeń międzynarodowych należy zanotować fakt swego rodzaju odpowiedzi Berlina i Rzymu na zbrojenia angielskie i francuskie. Zarówno Włochy jak Niemcy uważają miliardy angielskie i francuskie za rękawicę, rzuconą im w twarz i podnoszą tę rękawicę. Wielka rada faszystowska uchwaliła program nowych zbrojeń i wydała nowe zarządzenia gospodarcze, pozwalające Włochom na dalsze zbrojenia. Niemcy nie zrezygnowały z dotychczasowej polityki zaciskania pasa i pomimo wielkich trudności wewnętrznych, zbroją się w dalszym ciągu, prowadząc specjalną propagandę na rzecz zbrojeń. Redukcja potrzeb ludności cywilnej i ograniczenie wyżywienia wywołują w Niemczech podziemne nurty gniewu, które poważnie przeszkadzają realizacji założeń polityki rządowej, nie są jednak tak silne, aby mogły zawrócić rząd niemiecki z obranej drogi. Prasa zachodnio-europejska woła patetycznie pod adresem Niemiec i Włoch: „Nigdy nie dotrzymacie nam tempa w wyścigu zbrojeń”. I dla tego oświadczenie von Ribbentropa o zdobyciu kolonii przez niemiecy, jeżeli nie dobrowolnie, to siłą, spotkało się na zachodzie z uśmiechem ironii, państwa zachodnio-europejskie nie wierzą w pomyślność wysiłków rządu niemieckiego w okresie, kiedy obywatel niemiecki jest zmuszony odmawiać sobie najistotniejszych potrzeb.

SOWIETY W EUROPIE

Ostatni proces tak zwanego „równoległego centrum” stanowić musi jeden z etapów rozumowania. W latach poprzednich zarysowała się wolna poprawa stosunków sowiecko-międzynarodowych. Sowiety otrzymały poparcie Francji, wstąpiły do Ligi Narodów. Wszystkie te wydarzenia — rzecz jasna — nie świadczyły bynajmniej o jakichś sympatiach ideowych Europy dla ustroju sowieckiego, były jednak do pewnego stopnia uznaniem ZSRR za poważny czynnik polityczny i ekonomiczny.

Pertraktacje francusko-sowieckie, poprzedzające zawarcie paktu, były prowadzone po okresie skwapliwych aczkolwiek nie kompletnych badań sytuacji sowieckiego kolejnictwa, ciężkiego przemysłu i stanu zbrojeń. Obecnie europejscy sprzymierzeńcy Sowietów, zgłębiwszy bliżej tematy, które ich interesują, przeżywają okres wielkiego rozczarowania.

Okazuje się, że sowiecka broń — samoloty i czołgi, nie utrzymują próby na polach walki w Hiszpanii. Jakość materiałów, z których są one zrobione, strona techniczna całego sprzętu wojennego okazała się bardzo niska. Już ten fakt mógł zaniepokoić sojuszników ZSRR. Proces w Nowosybirsku i ostatni proces „równoległego centrum” odsłoniły sytuację i w innych dziedzinach gospodarki sowieckiej.

Oskarżeni Piłatakow, Radek, Muralow i inni dowodzili, że w razie wybuchu wojny, porażka ZSRR jest nieunikniona. Nie trzeba zapominać, że Piłatakow był najbardziej kompetentnym człowiekiem w sprawach zbrojeń i ciężkiego przemysłu.

W przeciągu ostatnich lat ośmiu (pierwsza i druga piatiletka) wielkie plany sowieckie w znacznym mierze okazały się mirażem.

Zagłębie Kuźnieckie, o którym dowiedzieliśmy się ostatnio, że pracowało dla przemysłu obronnego, znajduje się w stanie opłakanym. W ciągu lat wybudowane objekty fabryczne stały beczynnymi i ulegały ruinie, bo nie zdołano założyć instalacji do ogrzewania.

Zapowiedź nowych procesów, stała tajną czystką, masowe aresztowania i obawa przed denuncjacją — oto atmosfera wewnętrznej polityki w Rosji Sowieckiej. Rzecz jasna, nie można oczekiwać pozytywnych wyników przy takich warunkach. Produkcja nie może być dobra, nie mówiąc już, że zdolności obronne kraju są paraliżowane wskutek eksperymentów polityczno-psychologicznych, dokonywanych nie tylko na samych masach, lecz i na kierowniczych, decydujących warstwach.

Refleksje tej natury powstały w Europie w związku z ostatnim procesem w sposób jeszcze silniejszy, niż poprzednio. Stąd obserwowane zmniejszenie się autorytetu Sowietów na terenie polityki europejskiej i ich coraz mniejsza waga przy rozstrzyganiu zagadnień, absorbujących nasz kontynent.



Jedna z ulic w Madrycie po ostatnim bombardowaniu

Ze świata

Posel Rzeczypospolitej Polskiej Modzelewski wręczył w dniu 1.III b. r. w Solurze prezesowi Towarzystwa im. Kościuszki ziemię, przyslaną z Maciejowic dla muzeum Kościuszki. Prezydent Zw. Szwajcarskiego Motta w towarzystwie posła Modzelewskiego zwieździł następnie muzeum Kościuszki.

Zbrojenia Holandii, o których poinformował premier dr Collijn parlament holenderski z okazji głosowania nad budżetem wojskowym, wywołały też zagranicą niezwykle żywe echo.

Według doniesień z Amsterdamu, kola wojskowe stoją na stanowisku, że Holandia mogłaby się stać w przyszłej wojnie terenem walk między obcymi wojskami. Z tego powodu Holandia musi podwyższyć swoje zbrojenia i to zarówno morskie, jak i powietrzne.

Prace fortyfikacyjne wzdłuż wschodniej i południowej granicy Holandii są prawie na ukończeniu. Są to fortyfikacje najnowocześniejszego typu, zbudowane z betonu i żelaza, rozmieszczone w najbardziej zagrożonych punktach granicy holenderskiej.

Stan zdrowia Papieża Piusa XI polepszył się tak dalece, że Ojciec Św. za kilka dni wznowi audiencje w swych apartamentach urzędowych. Papież powróci całkowicie do pełnienia swych czynności z chwilą wznowienia uroczystych audiencji w sali biblioteki.

Widmo straszliwego głodu zagraża ZSRR. Władze ukrywają starannie wiadomości o zalaniu przez wody Dniepru i Donu szeregu gospodarstw kolektywizowanych w najżyźniejszej części Rosji, zwanej śpichrzem ZSRR. Jednocześnie nadchodzą wiadomości o sabotażu kołchozników, niszczących bądź też sprzedających pokryjomu zboże, przeznaczone na zasiewy wiosenne. Wysłane celem stłumienia tych ekscesów specjalne oddziały GPU są bezsilne wobec biernego oporu i solidarności mas chłopskich.

Na posiedzeniu wielkiej rady faszystowskiej Mussolini złożył sprawozdanie o przygotowaniu wojskowym narodu. W związku z tym wleka rada uchwaliła następującą rezolucję, w której postanawia: 1) realizację planów dla późniejszego odpowiedniego zwiększenia sił zbrojnych, 2) przedłużenie na okres 5-letni funkcji generalnego komisariatu fabrykacji wojskowych, 3) całkowitą militaryzację wszystkich aktywnych sił narodu od 18 do 55 lat z periodycznym powoływaniem na ćwiczenia podlegających mobilizacji roczników, 4) osiągnięcie maksimum autarchii w odniesieniu do potrzeb wojskowych i w razie konieczności całkowite podporządkowanie spraw cywilnych potrzebom wojskowym, 5) wezwanie nauki i techniki włoskiej do współpracy nad osiągnięciem tego maksimum autarchii, gdyż jedynie dzięki nauce i gotowości stawienia czoła wszelkim możliwym wypadkom narody gorzej wyposażone mogą oprzeć się ewentualnej napaści narodów bogatych i dysponujących wielkimi bogactwami naturalnymi.

Ukazał się w Paryżu „Pan Tadeusz” Mickiewicza w przekładzie Paul Carina równocześnie w dwóch nowych wydaniach, nakładem wyd. Garnier freres. Pierwsze wydanie ma charakter popularny, wyszło ono w serii wydawnictw „Les Clasiques”, które jest naj-

bardziej rozpowszechnionym wydawnictwem dzieł klasyków, poleconym do wszystkich bibliotek szkolnych.

Drugie wydanie, również Garniera, o charakterze wytwornym, wyszło w serii „Les Clasiques - Collection Selecte”.

Pierwsze wydanie „Pana Tadeusza”, które ukazało się w roku 1934 w nakładzie Alcana, zostało wyczerpane.

Budżet na rok 1937 przewiduje wydatki na armię lądową w Anglii w wysokości 63.120 tys. funtów szterlingów, co oznacza w porównaniu z r. 1936 wzrost o 7.239 tys. Zwyżka ta wywołana jest przede wszystkim rozszerzeniem i przyspieszeniem programu dozbrojenia. Stan liczebny armii, łącznie z Indiami, ustalono na rok 1937 na 168.900, wobec 156.400 w roku 1936 i 186.400 w roku 1914. Powstają dwa nowe bataliony piechoty, poza tym przewidziane jest zwiększenie oddziałów broni pancernej i jednostek przeciwlotniczych, modernizacja obrony nabrzeżnej w szeregu portów oraz zwiększenie wydatków na potrzeby mobilizacyjne.

Zamierzone jest pobranie z góry 19.054 tys. funtów szt. na podstawie prawa upoważniającego do zaciągnięcia pożyczki na cele obrony. Inaczej wydatki na wojsko podniosłyby się do sumy 82.174 tys., co oznaczałoby w porównaniu z rokiem 1936 wzrost wydatków o 26.293 tys. funtów szterlingów.

Projekt konstytucji Estonii, zgłoszony przez prezydenta Paetsa, został przyjęty przez zgromadzenie narodowe jako podstawa nowej konstytucji 96 głosami przeciw 10.

Sejm litewski rozpatrywał ostatnio projekt ustawy o gospodarczej strukturze armii. Przy tej okazji poddano ostrej krytyce obecny stan organizacyjny kierowniczych i wykonawczych organów wojskowych.

Posel Merkis dowodził, że struktura organizacyjna armii litewskiej jest zbyt skomplikowana i domagał się też, aby ustawa, dotycząca organizacji władz wojskowych zrehabilitowana była w sposób jasny. Sejm powołał komisję w składzie 5 posłów dla rozpatrzenia i ewentualnego skorygowania projektu rządowego.

Wiosną roku bieżącego we wszystkich okręgach wojennych ZSRR odbędą się zakrojone na bardzo szeroką skalę manewry wojskowe.

W dniu 4.III bieżącego roku odbyły się pod Moskwą wielkie manewry stołecznego korpusu pod dowództwem komendanta okręgu moskiewskiego, Pietrowa. Zadaniem faktycznym tych manewrów było przeprowadzenie próby obrony Moskwy w razie natarcia nieprzyjacielskiego od północy-zachodu.

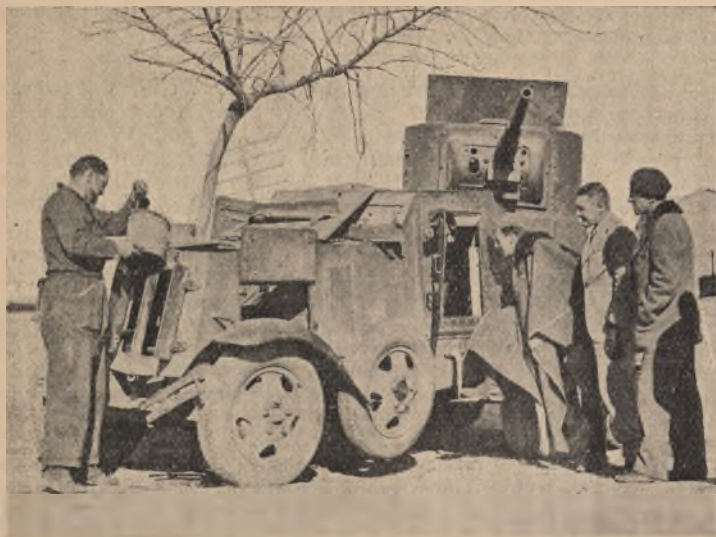
Rozpoczęta ostatnio akcja motoryzacji armii włoskiej, została obecnie rozszerzona przez obowiązkowe przeszkolenie wszystkich oficerów w celu opanowania technicznego i kierowania samochodem. Co roku 2.000 oficerów będzie musiało przejść kurs kierowcy samochodowego. Wszystkie szkoły wojskowe będą musiały uwzględnić w programach naukę o samochodach.

Senat Stanów Zjednoczonych przyjął 52 głosami przeciwko 6 wniosek senatora Pittmana w sprawie neutralności Stanów Zjednoczonych na wypadek wojny. Projekt ten zostanie przesłany ponownie izbie reprezentantów, która, według przewidywań kół politycznych, przyjmie ustawę bez większych zmian.

Ms „Batory” przywiózł z New Jorku do Gdyni słynną orkiestrę, składającą się z murzynów, udającą się na występy gościnne do Kopenhagi. Na fotografii kapitan Borkowski, kapitanowa Stankiewiczowa i trupa czarnych muzyków



Z obcych wojsk



Hiszpania. Zdobyty przez powstańców sowieckich samochód pancerny (2.)

ZSRR.

Organizacja sowieckiego pułku piechoty ma cechy wysoce odrębne od organizacji tych jednostek w armiach zachodnio-europejskich.

Przed wszystkim organizacja ta przewiduje szefa sztabu pułku, który jest jednocześnie zastępcą dowódcy pułku. Nie dosyć jednak na tym i w batalionach piechoty są również sztaby, na czele z szefami sztabów.

Szefom sztabów podlegają między innymi bezpośrednio oddziały łączności.

W dyspozycji dowódcy pułku znajduje się kompania pionierska, pluton chemiczny oraz dywizjon artylerii, złożony z 6 dział.

W tym ostatnim widzieć należy przerzucenie części artylerii, będącej zwykle w dyspozycji dowódcy dywizji, do pułków piechoty. Taka koncepcja ma swoje dobre i swoje złe strony, przyczym, widocznie wojskowe władze sowieckie doszły do przekonania, że plusy w tym wypadku są większe, niż minusy.

Pułk piechoty poza tym składa się z 3 batalionów, batalion zaś z 3 kompanii strzeleckich, jednej kompanii ciężkich karabinów maszynowych, oddziału łączności i oddziału broni towarzyszącej.

Kompania strzelecka składa się z 3 plutonów strzeleckich i 1 plutonu ciężkich karabinów maszynowych (2 ciężkie karabiny maszynowe).

Pluton strzelecki składa się z 3 sekcji strzeleckich i jednej sekcji garlaczki (3 garlaczki).

W kompanii ciężkich karabinów maszynowych istnieją 3 plutony po 4 ciężkie karabiny maszynowe.

NIEMCY

W gazecie niemieckiej „Völkischer Beobachter“ ukazał się ciekawy artykuł pióra kapitana rezerwy doktora Gerharda Scholtza na temat, jakim powinien być podoficerski korpus niemiecki. Artykuł ten zainteresował również i francuską prasę wojskową, która daje o nim szczegółowe recenzje.

Na wstępie tego artykułu kapitan Scholtz przypomina, że podoficerowie i oficerowie należą do grupy wojskowych zawodowych, którzy określony przeciąg czasu pełnią służbę w szeregach. Z tego względu należy zaakcentować różnicę między podoficerami zawodowymi, a podoficerami rezerwy.

Kariera podoficera zawodowego w armii niemieckiej mieści się w ramach kilku stopni, które osiąga podoficer w zależności od swoich uzdolnień i wolnych etatów. Rola podoficera w wojsku sprowadza się do zadań dowódcy małych jednostek, pomocnika i podległego współpracownika oficera, jednocześnie jest on łącznikiem między oficerem a szeregowym.

W ciągu całej swej służby jest on szkolony przez swoich oficerów.

Ta okoliczność jest udziałem nie tylko podoficera, lecz i oficera. Ich praca nad sobą nie może być uważana nigdy na ukończoną. To też nieodzownym warunkiem dla podoficera jest zachowanie świeżości umysłu i wielkiej sprawności fizycznej: kto nie jest zdol-

ny do pokonywania wielkich wysiłków fizycznych — nie nadaje się do zawodowej służby wojskowej — mówi kapitan Scholtz.

Podoficer jest równocześnie kolegą i wychowawcą szeregowca.

Z powyższego widać, że stanowisko podoficera zawodowego nie może być uważane za posadę wygodną. Stanowisko podoficera jest zaszczytne w społeczeństwie, ale jest ono równocześnie zajęciem, wymagającym dużego zrozumienia rzeczy, umiejętności wychowawczych i dużego samozaparcia.

Tylko przez niesłabnącą energię, nieskończoną cierpliwość i głęboką miłość do zawodu żołnierskiego, może podoficer należycie wypełnić zadanie na nim ciężące, zadanie zaszczytne i trudne zarazem.

Podoficer powinien mieć ponadto wysokie poczucie sprawiedliwości i jak każdy przełożony wojskowy, osobiście powinien być wzorem niedoścignionym dla swych podkomendnych, tak pod względem znajomości i przydatności do służby wojskowej, jak pod względem walorów osobistych. Musi on potrafić łączyć w sobie dwie cechy: dobrego kolegi i dobrego, lecz surowego przełożonego. „Albo służba podoficera będzie poświęceniem w służbie dla ojczyzny — albo cel jej będzie zupełnie chybiony“ — oto podstawowy dogmat poglądów niemieckich.

W dalszym ciągu swego artykułu kapitan Scholtz wskazuje również te gałęzie służby państwowej, które powinny być obsadzone przez podoficerów wysłużonych. Są to różnorodne stanowiska, które ze względu na swój charakter nadają się przede wszystkim dla byłych podoficerów.

Autor kończy swój artykuł — rozpatrując zadania podoficera w czasie wojny.

— Dzisiaj, na polu walki, spadają na barki podoficerów zadania, które ongiś spełniali tylko oficerowie. Podoficer musi kierować na nieprzyjaciela ogień różnorodnego sprzętu, którego obsługa jest stokroć bardziej skomplikowana, niż dawniej.

— Dzisiaj rzadko może szeregowiec widzieć w akcji bezpośrednio i zbliżka oficera, natomiast zwraca często swój wzrok na podoficera, jako tego, który jest obok niego.

Stwarza to dla podoficera duże obowiązki moralne. Będzie dla niego największą nagrodą jednak świadomość, że posiada on pod swymi rozkazami grupę ludzi odważnych i oddanych swemu dowódcy, dobrze wyszkolonych do walki i pełnych zaufania do rozkazów swego najbliższego przełożonego.

FRANCJA

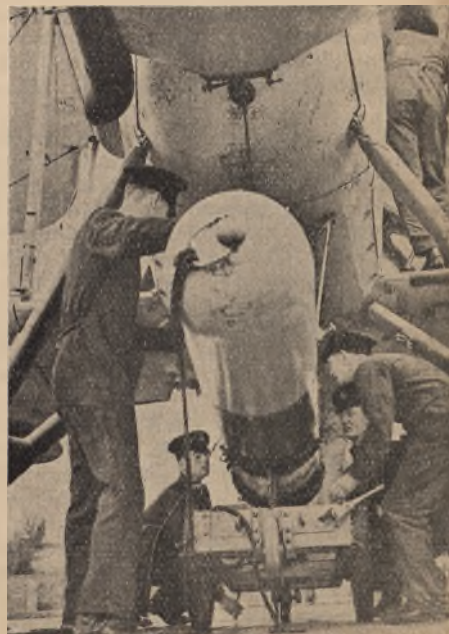
W rejonie ufortyfikowanym Haute Savoie odbywają się obecnie zimowe manewry górskie. Biorą w nich udział oddziały strzelców alpejskich wraz z artylerią górską, pod ogólnym dowództwem generała Doyen.

Pierwsze pięć dni manewrów były poświęcone na zaprawę w marszach górskich oraz w rozpoznawaniu, przyczym oddziały maszerowały przeciętnie po 14 godzin na dobę.

Od dnia 12 do 15 lutego miały miejsce właściwe manewry, prowadzone wyłącznie na dużych wysokościach, to jest od 1.800 metrów począwszy do przeszło 2.000 metrów.

— W zakresie zbrojeń morskich Francja opracowuje dalsze, wielkie plany dobrojeniu, pragnąc dotrzymać kroku w tym względzie innym wielkim mocarstwom, a szczególnie Włochom i Niemcom. Ogólnie biorąc, plan ten przewiduje budowę 39 okrętów o wyporności 273.000 ton. Między innymi wybudowane być mają 2 kolosy — okręty liniowe o pojemności 35.000 ton, 2 lotniskowce po 15.000 ton, 10 krążowników po 8.000 ton, a poza tym jednostki mniejsze, jak kontrtorpedowce oraz łodzie podwodne.

Anglia. Umocowywanie torpedy pod płatowcem bombardującym



Czołgi

(CHARAKTERYSTYKA TECHNICZNA)

W przeciągu 20 niespełna lat od zjawienia się pierwowzorów, konstrukcje gąsienicowych wozów bojowych — czołgów znacznie się rozwinęły. Nowoczesne szybkobieżne czołgi, doskonale pokonywujące teren, o dużym zasięgu działania, łączą w sobie: zarówno szybkość, jak i potęgę ognia z dużą odpornością na przebicie pocisków z działek i broni maszynowej.

Warunki pracy załogi czołga są już dziś przynajmniej znośne. Dobrze uresorowane podwozie pozwala na prowadzenie skutecznego ognia w ruchu nawet po nierównym terenie.

Budowa czołga.

Zamiast kół czołg posiada gąsienice, składające się z szeregu ogniw, połączonych zawiasowo ze sobą. Gąsienica toczy się po 2-ach dużych kołach: napinającym gładkim i pędzącym zębata. Wieniec koła zębatego, napędzanego przez silnik, wchodzi w otwory ogniw gąsienicy, napędzając ją w ten sposób. Kadłub czołga opiera się na gąsienicy przy pomocy uresorowanych wózków z rolkami bieżnymi. Gąsienica tworzy więc ruchomy tor, po którym toczy się rolki bieżne wózków, przymocowanych do dolnej części kadłuba czołga. Ciężar czołga duży, od 2-ach do 20 ton i więcej, rozkłada się w ten sposób równomiernie na gąsienicach. Czym gąsienice są szersze i dłuższe, to jest mają większą powierzchnię, tym nacisk jednostkowy na centymetr kwadratowy ziemi jest mniejszy, niezależnie od ciężaru czołga. Dzięki temu duży ciężki czołg o dużych i szerokich gąsienicach uzyskuje zwykle lepszą przebywalność terenu, niż mały lekki o wąskich gąsienicach. Nacisk jednostkowy czołga na ogół nie jest większy od nacisku stopy ludzkiej i nie przekracza 0,4—0,5 kg na cm². Dlatego poryty teren, ciężka gleba, błota, spadki i wzniesienia, dochodzące nawet do 40—45°, nie są już dziś przeszkodą dla czołga, tak samo jak i szerokie rowy, strumyki o twardej dnie zarośla, młode zagajniki i t. p.

Zawieszenie gąsienicowe ma też i swoje wady.

A więc przede wszystkim częste zrywanie się gąsienicy, specjalnie podczas jazdy po twardych bitych drogach. Jednak dzięki ulepszeniom technicznym, stal ogniw gąsienicowych jest coraz wytrzymalsza, coraz odporniejsza na rozzerwanie i dzięki temu czołgi coraz bardziej skutecznie, nawet w dalekich marszach operacyjnych, konkurują z samochodami pancernymi.

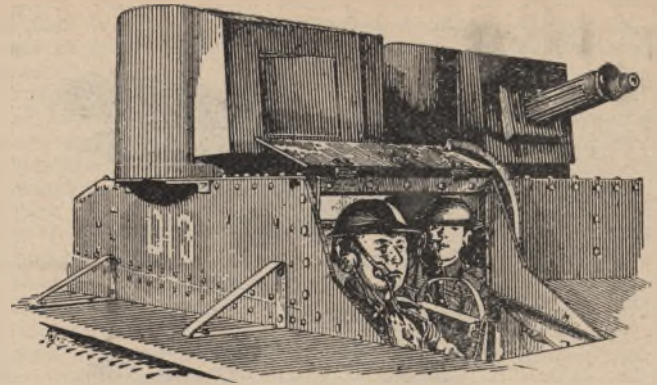
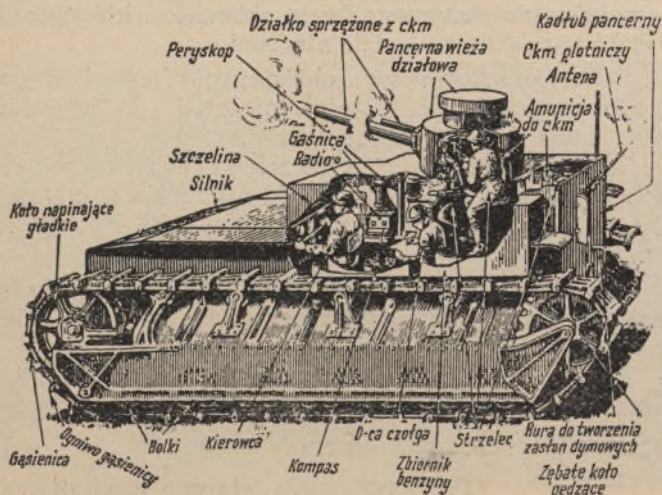
By jednak zupełnie połączyć szybkość operacyjną samochodu pancernego z szybkością taktyczną czołga, buduje się czołgi kołowo-gąsienicowe. Czołgi te po terenie idą na gąsienicy, a po drogach na kołach. Przejście z trakcji kołowej na gąsienicową i na odwrót, w typach nowoczesnych czołgów kołowo-gąsienicowych trwa krótko zaledwie parę minut, przy czym załoga nie musi wogóle wychodzić z czołga.

Podczas pracy silnika i prowadzenia ognia w zamkniętym pancernym pudle czołga wytwarzają się szkodliwe dla organizmu ludzkiego gazy, przede wszystkim czad.

By spaliny te nie zatrwały powietrza załodze, również by zmniejszyć poza tym temperaturę w czołgu, montuje się obecnie silnik w tylnej części czołga. Poza tym wentylator chłodnicy ciągnie zwykle powietrze od przodu czołga do tyłu, chłodząc je i oczyszczając.

Uzbrojenie czołgów stanowią: ciężkie karabiny maszynowe, działka i działka, oraz często i ciężkie karabiny maszynowe przeciwlotnicze. Broń jest zwykle umieszczona w obrotowych wieżach pancernych, a czasem w przodzie i w tyle kadłuba pancernego czołga. Czołg może strzelać z miejsca i w ruchu. Ma się rozumieć ogień, prowadzony w ruchu, wskutek wstrząsów jest mniej skuteczny,

Budowa i uzbrojenie rozpoznawczego czołga St. Zjedn. A. P. T - 2 (w przekroju)



Czołg z klapą otwartą. Załoga rozmawia za pomocą osteofonu

i bardzo trudny, wymaga dobrego opanowania i dużej umiejętności ze strony strzelca.

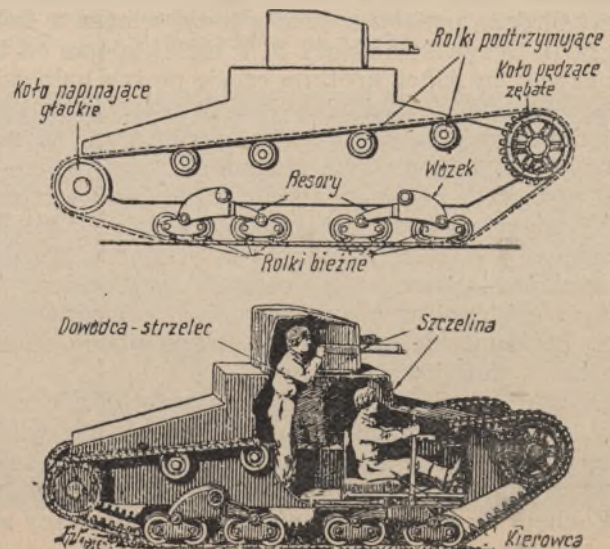
Obserwacja z czołga jest rzeczą niezmiernie trudną, a jednocześnie nadzwyczaj ważną. Utarło się powiedzenie, że czołg jest ślepy. Jednak czołgi w wojnie lat 1914—18 walczyły i uzyskiwały wielkie sukcesy. Zaś ćwiczenia późniejszego okresu pokojowego wskazują również, że czołgi idą tam, gdzie chcą, prowadzą ogień, obserwują teren, pokonywują przeszkody, wykrywają środki ogniowe przeciwnika i t. p. Czołgi utrzymują wewnętrzną łączność wzrokową z własnymi oddziałami pancernymi oraz zewnętrzną z siłami żywymi, z którymi współdziałają. Obserwacja ta jest umożliwiona i rozwiązana przez wycięcie w blachach pancernych kadłuba szklen obserwacyjnych, zabezpieczonych nielamliwym szkłem triplex. Wszystkie nowoczesne czołgi są ponadto wyposażone w wspomniane już przyrządy obserwacyjne - celownicze — obrotowe peryskopy-celowniki. Obrotowy peryskop-celownik pozwala na obserwację terenu na 360° bez zmiany położenia strzelca. Po uchwyceniu celu strzelec, nie przerywając obserwacji, kilkoma ruchami może włączyć broń równoległe do osi celownika-peryskopu i od razu oddać strzał. Inne przyrządy obserwacyjne, jak: geoskopy, stroboskopy i t. p., nie znalazły szerszego zastosowania w czołgach.

Łączność. Wskutek hałaśliwej pracy silnika w czołgu trudno rozmawiać. Dlatego załoga dużych czołgów porozumiewa się z sobą przy pomocy tankofonu (rodzaj telefonu magnetycznego) lub telefonu zwykłego. W niektórych czołgach są specjalnie zbudowane sygnalizacyjne instalacje świetlne z kolorowymi lampkami, pracującymi według ustalonego krótkiego kodu.

Gorąco, zepsute powietrze, półmrok, panujący w czołgu, niewygodna poza strzelca i kierowcy, wysiłek nerwowy, wszystko to razem szybko męczy, zużywa załogę czołgów. (Warunki pracy strzelca lub kierowcy są napewno gorsze i cięższe od warunków pracy górnik). Dlatego też nie można od oddziałów czołgowych żądać zbyt długotrwałych wysiłków. Odpoczniki po każdych 8 godzinach pracy silnika i załogi w terenie, są koniecznością zarówno dla sprzętu, jak dla ludzi. Prawo 3-ach ósemek — 8 godzin pracy bojowej, 8 godzin konserwacji i 8 odpoczynku powinno być zasadą stale przestrzeganą.

Działania czołgów będą wtedy skuteczne, gdy przygotuje się je dokładnie, a przeprowadzi się masowo i szybko. Działac zaś w ten sposób czołgi będą mogły tylko wtedy, gdy ani łączność zewnętrzna z siłami żywymi, ani wewnętrzna z oddziałami pancernymi nie będzie szwankować. Dla utrzymania łączności stosują czołgi: kod sygnałów umówionych kolorowymi chorągiewkami, semaforami, raketami, aparatami świetlnymi, akustycznymi i t. d.

Lekki czołg rozpoznawczy „Vickers”





Projekt latającego czołga „Christie“

Sygnalizować z czołga, a jednocześnie obserwować teren i nieprzyjaciela, oddziały własne i sygnały, dowódców i podwładnych, prowadzić ogień i t. d., jest rzeczą bardzo trudną. Dlatego wszystkie te środki łączności mają znaczenie raczej drugorzędne, są jakby zapasowe. Zasadniczym środkiem łączności w czołgu jest radiotelefon. Wszystkie czołgi dowódców, jak i czołgi specjalne powinny więc być wyposażone w niezawodne w działaniu i nieskomplikowane, proste w obsłudze korespondencyjne radiostacje, a czołgi szeregowych w odbiorniki radiowe.

Czołgi często stosują w walce broń chemiczną — gazy i dymy. Istnieje więc specjalny typ czołgów chemicznych. Najczęściej czołgi te posiadają przyrządy dla tworzenia zasłon dymowych, maskujących poruszenie własne, lub oślepiających przeciwnika. Mogą też czołgi te posiadać urządzenia gazowe, służące dla zakazania terenu cieczami ulatniającymi się.

Odwrotnie załoga wszystkich czołgów musi być wyposażona w sprzęt obrony przeciwgazowej, maski gazowe i przynajmniej 1 ubranie przeciwperytowe na czołg, aparat tlenowy, wapno chlorowane, leki, szare mydło i t. p. Jednak wszystkie nowsze typy czołgów są już gazo-odporne, nieprzenikliwe, uszczelnione. Komora załogi posiada tylko jeden duży filtr, oczyszczający powietrze zewnętrzne. W tym wypadku użycie masek indywidualnych nie jest już koniecznością.

„Wiarus” uczy nas sztuki fotograficznej

Jedną z rozpowszechnionych dzisiaj, a zarazem przyjemnych i pożytecznych rozrywek jest fotografia. Zainteresowanie fotografią wśród społeczeństwa zatacza coraz szersze kręgi. Niskie stosunkowo ceny aparatów w obecnym czasie sprzyjają szybkiemu rozwojowi amatorstwa fotografii.

To też redakcja „Wiarusa” w zrozumieniu tej pięknej idei, już od roku 1934 zamieszcza dla nas, podoficerów, na łamach „Wiarusa” wykłady o fotografii. Lekcje te są pisane w sposób dostępny dla każdego, nawet początkującego fotoamatora. Wystarczy przerobić kilka początkowych lekcji, by przyswoić sobie elementarne zasady tej sztuki — poczym, mając aparat fotograficzny, można śmiało rozpocząć pracę. Nie mam tu na myśli wykonywania odrazu zdjęć artystycznych, gdyż do tego potrzebne jest dłuższa praktyka oraz głębsza wiedza z dziedziny fotografii. Oczywiście zależy to w dużej mierze od talentu wykonawcy, by już w krótkim czasie można było osiągnąć piękne eksponaty. Zachodzą jednak też częste wypadki, że pierwsze zdjęcia początkującego amatora są nieudolne, lecz nie należy się tym zrażać, ale przeciwnie — pracować wytrwale, aż do pokonania wszelkich trudności.

W miarę postępu w tej sztuce będziemy mieli zdjęcia ciekawe — naturalne, wzięte z życia codziennego, a co najważniejsze, przez nas samych wykonane. Pozbędziemy się kłopotów z angażowaniem zawodowego fotografa, któremu nieraz musimy drogo płacić za zdjęcia sztuczne — mniej wartościowe.

Obszerne wyjaśnienia z dziedziny fotografii znajdziemy w „Wiarusie” z każdego tygodnia, w sprawach jednak zawiłych można się zwracać do naszej redakcji, która zawsze chętnie udzieli wszelkich porad i wskazówek.

Zachętą do kontynuowania tak pięknej pracy są kon-

Przebywalność.

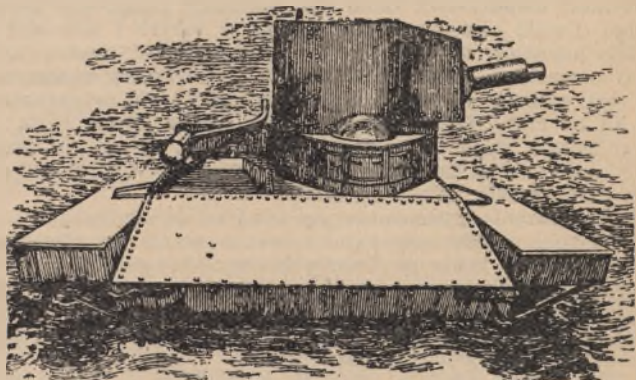
Należy jeszcze wspomnieć o czołgach ziemno-wodnych — amfiblach, mogących przepływać głębokie przeszkody wodne, brzegi których nie są zbyt strome, skaliste i grząskie. Dolna część kadłuba tych czołgów jest uszczelniona, a dla poruszania się w wodzie mają one ślubę napędową, jak w łodzi motorowej. Aby nadać czołgowi-amfibii statyczność i równowagę podczas pływania, ma on u boków kadłuba pływak drewniane lub korkowe, obite cienką blachą. Szybkość w wodzie czołga ziemno-wodnego nie przekracza 10 kilometrów. Czołg wodny przebywa rowy, szerokość których wynosi nie więcej niż połowa długości danego czołga, pokonywuje przeszkody pionowe do 1—1,5 metra, oraz pochyłości do 45°.

Dzięki uzyskaniu przez czołgi bardzo dużych szybkości, dochodzących do 70—80 kilometrów na godzinę, mogą one z rozpędu, wykorzystując prawo bezwładności, przebywać rowy szersze, niż długość samego czołga.

Rewelacyjne są wyniki ostatnich doświadczeń prac inżyniera Christie nad budową latającego czołga. Jest to połączenie czołga z samolotem.

Jednak wszystkie ostatnio tu wymienione cechy czołgów skaczących i latających są dotychczas jeszcze w stadium prób oraz doświadczeń i nie można się spodziewać, by prędko znalazły praktyczne zastosowanie.

Angielski czołg ziemno-wodny — amfibla



kursy fotograficzne, urządzane przez redakcję „Wiarusa”, która przeznaczająca każdorazowo na ten cel wiele pięknych nagród.

Konkursy te są niejako egzaminem dla miłośników fotografii, gdyż tu właśnie mają oni możliwość wykazać swe wiadomości z tej dziedziny, przesyłając w tym celu po kilka swych prac. Prace te są skrupulatnie badane pod każdym względem przez jury, a po każdorazowym ukończeniu konkursu redakcja wykazuje wszelkie braki i niedomaganie w nadesłanych zdjęciach, oraz naprowadza uczestników konkursu na właściwą drogę techniki fotograficznej.

My, podoficerowie, powinniśmy tę okazję wykorzystać i bliżej zapoznać się z fotografią, gdyż doprawdy ma ona doniosłe znaczenie, którego na tym miejscu nie potrzebuję uzasadniać. Poza miłą rozrywką, utrwala ona wszelkie przejawy codziennego życia człowieka, którego nieraz wartość pamiątkowa będzie nieoceniona.

Podoficer zawodowy, obarczony różnymi zajęciami pozadomowymi, będzie miał możliwość do wyszukania i utrwalenia dużo pięknych tematów.

Zdjęcia z odbytych wycieczek krajoznawczych służyć mu będą do rozbudowania wśród otoczenia zainteresowania i zamilowania do poznawania wielkości i potęgi kraju ojczystego.

Wiele można by tu przytoczyć przykładów, ale każdy amator, gdy się zastanowi, z pewnością sam znajdzie niesłychaną masę rzeczy, godnych do utrwalenia.

Poza tym mając ciekawe zdjęcia, możemy nimi zasilać naszego „Wiarusa”, podnosząc w ten sposób jego wartość ilustracyjną.

Podborczyński, starszy wachmistrz



Dział Pań

PANI H. ROGOŻOWA

Przewodnicząca Sekcji Pań Ogniska Podoficerów Zawodowych we Lwowie

ECHO SPRAWOZDANIA Z DZIAŁALNOŚCI SEKCJI PAŃ OPZ LWÓW

W kronice prac społecznych Garnizonowego Ogniska Podoficerskiego we Lwowie zdobyła sobie piękną kartę działalności Sekcja Pań tego ogniska, której z tego powodu warto poświęcić kilka słów, tym bardziej, że — o ile mi wiadomo — jest ona jedyną na terenie licznych już dziś i w zależności od garnizonu, większych lub mniejszych, o szerszym lub skromniejszym programie prac, garnizonowych (oddziałowych) ognisk (kasyn) podoficerskich.

Powołana do życia przez zebranie organizacyjne, z inicjatywy p. Rogożowej, Sekcja Pań istnieje dopiero od dwóch lat. Niemniej jednak rozwija bardzo ożywioną działalność, przeprowadzając zdecydowanie obszerny program swych prac, na który w ogólnych zarysach składają się:

- a) współpraca z zarządem Ogniska nad wykonaniem rocznego programu kulturalno-oświatowego;
- b) stwarzanie praktycznych kursów, jak: kroju, szycia, robótek ręcznych i t. p. dla żon i dzieci członków Ogniska;
- c) współpraca z miejscowym kołem „Rodziny Wojskowej”, propaganda tego stowarzyszenia, jego celów i zadań na terenie Ogniska;
- d) dostarczanie tanich i godziwych rozrywek dla dzieci członków Ogniska;
- e) czynne niesienie pomocy chorym — i t. d.

Do wstępnych prac sekcji należy opracowanie regulaminu i ukonstytuowanie się na jego postanowieniach, w myśl których członkiniami mogą być tylko żony czynnych członków Ogniska; one wylaniają z pośród siebie zarząd sekcji w składzie: przewodniczącej, jej zastępczyni, sekretarki i skarbniczki. Zarząd czuwa nad całokształtem prac sekcji i reprezentuje ją nazewnątrz. Szczegółowe programy prac ustala i powołuje wykonawców zebranie członkiń, zwoływane przez zarząd sekcji w pierwszych dniach każdego miesiąca. Potrzebnych — minimalnych zresztą — funduszy dostarcza zarząd Ogniska.

Z rocznych sprawozdań o działalności sekcji, za czas jej istnienia, dowiadujemy się, że:

- a) z urządzonych dwunastu różnych kursów praktycznych korzystało około 150 uczestniczek, odnosząc bezsprzeczne i duże korzyści, co same każdorazowo i z uznaniem podnosiły;
- b) wiele radości, zadowolenia i miłych chwil z licznych zabaw i wycieczek wyniosło ponad tysiąc pięćset dzieci;
- c) rezultatem skromnej, ale ochoczo i na czas niesionej po-

mocy przez delegatki sekcji podczas licznych odwiedzin chorych w szpitalach — są masowo napływające z różnych stron listy, zawierające serdeczne słowa podzięk i uznania dla samarytańskiej działalności — i t. d.

Trudno w ramach szczupłego artykułu wyliczyć wszystkie cyfry bogatych sprawozdań za dwa lata. Jednak i przytoczone fakty pozwalają stwierdzić, że sekcja pracowała dużo, a nawet bardzo dużo. Jeżeli jeszcze uwzględnimy okoliczność, że prac tych dokonywały członkinie sekcji (stosunkowo niestety, nieliczne dotychczas) w chwilach wolnych od swych codziennych zajęć domowych, wolnych od trosk i kłopotów rodzinnych, a niejednokrotnie materialnych, musimy dać wyraz pełnego uznania dla ich mrówczej pracy.

Dla ścisłości nadmienić wypada, że sekcja do niedawna jeszcze miała dość licznych przeciwników na terenie Ogniska, którzy żywili wątpliwość o jej celowości i pożyteczności, a istnienie jej porównywali z trwałością słomianego ognia i... zawiedli się. Sekcja nie tylko przetrwała ich przewidywania, ale jest na drodze najpomyślniejszego rozwoju, rokującego jej trwałą przyszłość. Wprawdzie nie wszystkie punkty programu, chociaż rzetelnie wykonane „co do joty”, miały jednakowe nasilenie i jednakowe wyniki — wszystkie w rezultacie przysporzyły sekcji dużo zasług, a niektóre z nich (szczególnie drugi, trzeci i czwarty) dały tak chlubne wyniki, że w zupełności uzasadniają cel i potrzebę jej istnienia.

Te chlubne wyniki swoje zawdzięcza sekcja w dużej mierze przewodniczącej zarządu, p. Herminie Rogożowej, która dużym nakładem prac osobistych, wolnego czasu, energii i twórczej inicjatywy, z wiarą w lepszą przyszłość i pożyteczność sekcji — naprzekór liczny jej przeciwnikom — pracami jej kieruje, pokonywając wytrwale napotykaną trudności przy realizowaniu rocznego programu i celowych, wywołanych potrzebą chwili, zamierzeń, w czym jej dzielnie „sekundują” członkinie sekcji, wywiązując się skrupulatnie z powierzanych sobie odcinków pracy w sekcji.

Pozostaje mi jeszcze wyrazić pod adresem sekcji i jej zarządu szczerze życzenie, by znalazły naśladowczynię na terenie innych ognisk (kasyn) podoficerskich, by potrafiły zjednać sobie liczniejszą rzeszę członkiń i wreszcie, by rozwój działalności sekcji doszedł do najwyższego rozkwitu, a osiągnięte rezultaty były jak najchlubniejsze, godne inicjatorek i założycielek tej placówki.

P. B.

WSPOMNIENIE KARNAWAŁU

Karnawał to czas zabaw i humoru. Jedni ludzie są z natury obdarzeni wesołym usposobieniem i werwą, inni potrzebują odpowiedniej atmosfery i dopiero po przekroczeniu progu sali balowej zapominają o swoich troskach. Na zabawach, organizowanych przez „Rodzinę Wojskową”, panuje zawsze miły nastrój, poznajemy się wzajemnie, powstaje ściślejszy kontakt w sprawach nas obchodzących. Poza tym każda taka zabawa przynosi dochód, przeznaczony na pewien cel, a więc na zasilenie kasy sekcji Opieki nad matką i dzieckiem, na „Pomoc zimową” i t. p. „Pomoc zimowa spełni swoją misję, jeśli nie odmówimy datków na ten cel, w takiej czy innej formie. Jesteśmy wszyscy obciążeni różnymi wydatkami i świadczeniami, ale mamy też i zdrowy rozsądek, który nam każe popierać poważne i istotne cele. Dlatego chętnie stajemy w szeregu tych, którzy do tej współpracy nawołują. Więc też i zabawy, dochód z których jest przeznaczony dla biedniejszych od nas, powinniśmy chętnie popierać. Znałam rodzinę, bardzo ucziwą, gdzie mi raz powiedziano: „Gdybym miała co miesiąc 20 złotych na życie, byłoby nam bardzo dobrze, a tu i tego nie ma, a przecież żyć trzeba. Dobrze jest, jeśli dziecku można kupić chleba, bo o nas nie ma mowy”.

Dlatego też myśl, że bawiąc się, pomagamy innym — usprawnia koszt wstępu na zabawę i czyni ją przyjemniejszą.

Pani Ryśka

Uczestniczki jednego z kursów robót ręcznych z przewodniczącą Sekcji Pań i prezesem Ogniska chorążym Budnikiem



Uczestnicy jednej z zabaw dla dzieci w Garnizonowym Ognisku Podoficerskim we Lwowie



My, a świetlice żołnierskie

Świetlice żołnierskie są terenem, który umożliwia żołnierzowi w godzinach pozasłużbowych spędzić wolny czas na godziwej rozrywce, pozwala mu uzupełnić swe wiadomości intelektualne przez czytanie dzienników i książek, uczy go współpracy społecznej i pozwala nabyte wiadomości przekazać, po przejściu do rezerwy, swym współpracownikom w rodzinnej wiosce czy miasteczku.

Stąd też świetlica żołnierska w każdym oddziale jest jak się to zwykle mówi „oczkiem w głowie“, a więc ośrodkiem, otaczanym specjalną opieką władz wojskowych i specjalnym doбором wykwalifikowanych instruktorów czy instruktorek, co robi ze znaną u siebie skrupulatnością i sumiennością Polski Biały Krzyż, w którego ręce oddane są świetlice żołnierskie.

Po tym, nieco może nawet przydługim wstępie, przystępuję do omówienia naszej roli w pracach świetlicy.

Nasza rola w pracach świetlicy żołnierskiej może być różna.

Narazie dzieje się to mniej więcej tak: Albo podoficerowie przychodzą gremialnie do świetlicy i biorą udział w pracach, wykonywanych przez żołnierzy, albo przychodzą tylko specjaliści (aktorzy, prelegenci, dyrygenci chóru i t. d.), lub nie przychodzą wcale, względnie bardzo rzadko, natomiast propagują wśród strzelców świetlicę i jej działalność.

Na podstawie doświadczenia nabytego, jako podoficer oświatowy mego oddziału, uważam za najwłaściwszy następujący sposób współpracy w świetlicy żołnierskiej. Podoficerowie działają w świetlicy tylko jako nauczyciele pewnych przedmiotów, lub przychodzą do świetlicy nie często, ale za to stale propagują działalność świetlicy wśród żołnierzy, umożliwiają chętnym pracę, udzielając im zwolnień na pójście do świetlicy. Tym, którzy sobie lekceważą przyjęte na siebie obowiązki z dziedziny życia świetlicowego, pouczają, że dobry żołnierz wykonywał zawsze przyjęte na siebie obowiązki bez względu na to, czy nie wykonanie ich będzie karane, czy nie.

Godną poparcia ze strony przełożonych, a ze strony podoficerów jak najczęściej powinna być praktykowana praca podoficerów „specjalistów“ w tych dziedzinach pracy świetlicowej, o której wyżej już wspomniałem. A więc reżyserzy, aktorzy, dyrygenci chórowo żołnierskich. Ci podoficerowie zawsze znajdują w świetlicy wdzięczne pole do pracy. Instruktor czy instruktorka Polskiego Białego Krzyża musi się zająć ogółem uczęszczających do świetlicy żołnierzy, natomiast podoficer jako reżyser, aktor, dyrygent chóru — dobiera sobie odpowiednie kółko chętnych współpracowników i zgodnie ze wskazówkami kierowniczki świetlicy pracuje dla dobra i rozwoju życia świetlicowego. Wówczas jest on naprawdę pomocny, a dla świetlicy pożyteczny.

Zdarza się jednak, że doskonale wykorzystywany jest dla świetlicy drugi sposób współpracy. Podoficerowie specjaliści cudów dokonywują, aby dawać przedstawienia, wyszkolić przodowników śpiewaków dla poszczególnych pododdziałów. Niestety ciężko im, bo słabo funkcjonuje inny sposób współpracy ze świetlicą.

Żołnierz nasz jest pełen entuzjazmu dla pracy świetlicowej, chętnie by pracował, śpiewał, inicjował coraz lepsze rzeczy. Brak mu natomiast cierpliwości doprowadzenia rzeczy do końca. Nie ma ochoty długo chodzić na próby teatralne, nie chce zbyt długo pracować nad przygotowaniem jakiejś pieśni. Dziś ma chęć na to, jutro już chciałby tworzyć coś innego. Jest to znany u nas niestety nie z dobrej strony, tak zwany „słomiany ogień entuzjazmu“.

Tu dopiero nasuwa się wdzięczne pole do pracy dla kolegów.

Trzeba opiekować się żołnierzem przez zachęcanie go do solidnego wykonywania przyjętych przez niego obowiązków wobec świetlicy i kolegów z nim współpracujących. Koledzy muszą zwrócić uwagę na tych strzelców, którzy im powiedzą, że mają brać udział w przygotowaniu przedstawienia lub chóru i zwalniać ich, oczywiście, gdy temu zwolnieniu nie stoją na przeszkodzie obowiązki służbowe.

Wojsko jest szkołą nie tylko w dziedzinie przygotowania nas do wojny, ale i do życia obywatelskiego. Żołnierz musi wiedzieć o tym, że jeżeli przyjął rolę w jakiejś sztuce, to od należytego jej opanowania zależy dobre przedstawienie. Musi wiedzieć, że praca społeczna jest pracą, na którą patrzą jego współpracownicy i od sumienności wykonania jej przez niego zależy, jakie będą mieć o jego charakterze wyobrażenia.

Pójdę dalej jeszcze i nie przesadzę, jeżeli powiem, że właśnie od tych kolegów, którzy zajęci obowiązkami ważnymi w oddziale lub na terenie jakiejś organizacji, mniejsza z tym, czy własnej, podoficerskiej, czy cywilnej — nie mają czasu pójść do świetlicy, ale rozumiejąc wychowawczą jej pracę, dolożą wszelkich starań, by żołnierze nie tylko do świetlic uczęszczali, ale i wszystkie przyjęte na siebie obowiązki świetlicowe wykonywali należycie — zależy całokształt pracy świetlicowej.

Tyle o naszej pracy świetlicowej.

Wojnicki, starszy sierżant

T a k p i s z e m y

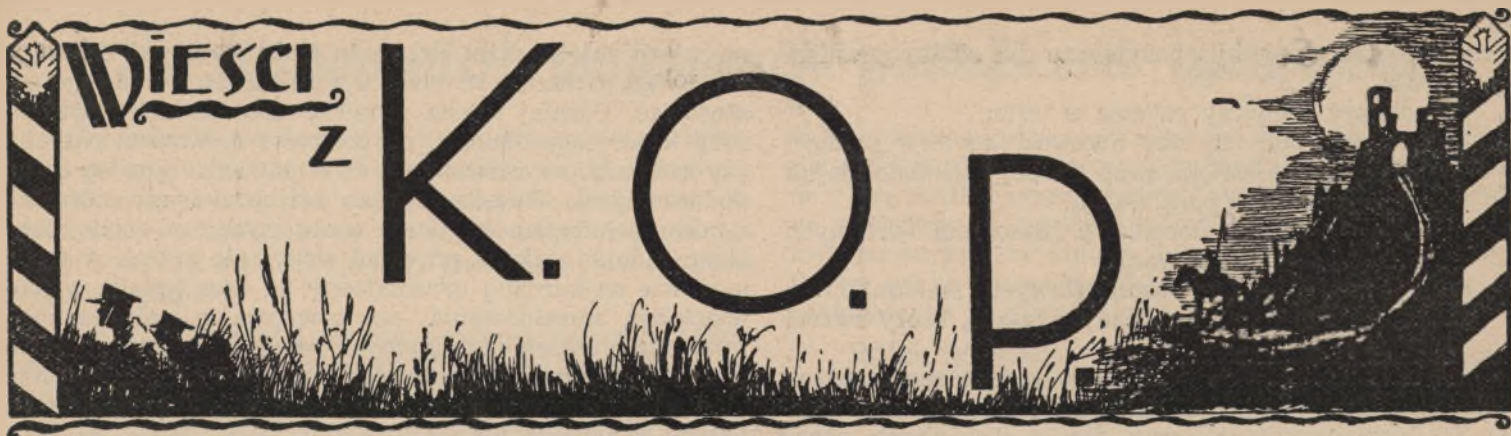
Gabriel	gdziekolwiek indziej
gadka, -dce; tych -dek	gdzieniegdzie
galanteria, -rii, -rię	gdzieś tam
galeria, -rii, -rię; tych -rii (a. -ryj)	gdzieś to
Galicja, -cji	gdzież, gdzieżby
galimatias, -u	gencjana
garaż, -u; -ży (a. -żów)	genealogia, -gii, -gię
garderobiana	generalicja, -cji; tych -cji (a. -cyj)
garnczek, -nczka	genialny
garnek, -nka	geniusz (talent), -u
garybaldeczyk; -dczycy	geografia, -fii, -fię
gastronomia, -mii, -mię	geologia, -gii, -gię
gaża	geometria, -trii, -trię
gdańszczanin, -czanina; -czanie, -czan	georgia, -nii, -nię; tych -nij (a. -nij)
gdzie bądź	geranium
gdzieby	germanizacja, -cji
gdzie indziej	gestykulacja, -cji
gdziekolwiek, gdziekolwiekby	

K s i ą ż k i n a d e s ł a n e

H. MALEWSKA: *Żelazna korona*. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa. 2 tomy. Str. 562. Cena złotych 14.—.

Jest to powieść historyczna. W pełnym znaczeniu tego słowa powieść, nie ubarwiona biografiją, ani też historyczny reportaż. Tym niemniej historia nie jest w niej kostiumem, sztafżem, jest samym rdzeniem utworu, jego najsilniejszym akcentem, racją bytu. Historia w sensie szerokim; jako splot problemów chwili i problemów wieczności, namiętności ludzkich i konieczności nieubłaganych, wreszcie jako fresk bujnego, renesansowego obyczaju. Na tym tle występują postacie bohaterów, silnie zarysowanych indywidualności, wyraziście epoki, a zarazem po prostu ludzi z krwi i kości, bliskich nam i dobrze zrozumiałych. Losy ich wszystkich rozwijają się w cieniu potężnej postaci cesarza Karola V, naczelnego bohatera powieści, zbliżającej się przez to do typu „vie romancée“, tak popularnego na Zachodzie. Wokół niego, sternika Europy w przeciagu półwiecza, krzyżują się problemy powieści; z kart jej występuje — coraz wyraźniej ku końcowi — niepospolity władca i niepospolity człowiek. Zbliża się ku nam postać prawie obca nam dotąd, nieraz krzywna. Postać europejska, światowa. A czas już może, by literatura nasza, tak chętnie „drzwi od Europy zamykająca hałasów“, własnymi problemami pochłonięta — pozwoliła sobie od czasu do czasu na historię powszechną i na Europę.

Problemem artystycznym powieści zdaje się być ambitne i twórcze zorganizowanie historii, podporządkowanie jej prawom konstrukcyjnym jednolitego utworu, prawom sięgającym tak głęboko, że nawet w swych partiach najzupełniej autentycznych — a jest ich niemało — nie przestaje „Żelazna korona“ być powieścią. Celem jest tu dać przemówić historii, historii w całym jej „autentyzmie“, ale przemówić wymowniej niż z kart kronik.



O pracy wychowawczej dowódcy strażnicy

Mamy do zanotowania bardzo ciekawą i piękną pracę podoficera. Oto jako załącznik do „Biuletynu Oświatowo-Propagandowego KOP” Nr. 1—2 ukazała się praca pióra sierżanta R. Mackiewicza pod tytułem „O pracy wychowawczej dowódcy strażnicy”. Jest to broszura objętości 36 stron formatu ósemki, zawierająca w swej bogatej treści wskazówki dla dowódców strażnic, w jaki sposób mają się zabrać do trudnego zagadnienia wychowania podległych im żołnierzy.

Przy czytaniu tej pracy uderza nas przede wszystkim jej praktyczne ujęcie. Autor odrzuca tutaj wszelkie teoryzowanie, a na każde poruszone zagadnienie daje nam życiowe i praktyczne rozwiązania. Widać z nich zupełnie jasno, że dziedzina wychowania i dowodzenia tak odpowiedzialną placówką, jaką jest strażnica w KOP, jest przez autora głęboko przemyślana i przeżyta. Autor nie stara się żadnego zagadnienia zaciemnić, lecz przeciwnie, każdą z nich określa jasno, bez żadnych wątpliwości i trudności.

Wychodząc z założenia, że „podoficer KOP w swojej służbie i pracy musi bardzo często posługiwać się niepisany prawem doświadczenia, nabytym bądź przez siebie w ciągu długoletniej służby, bądź też od starszych kolegów”, skrzętnie zebrał w tej pracy „ważne drobiazgi”,

ażebym podzielić się nimi z młodszymi kolegami.

Posterunek KOP na granicy polsko-rumuńskiej



Trzeba też przyznać, że udało mu się to całkowicie i sądzę, że jakkolwiek autor zastrzega się skromnie, że jego uwagi o pracy wychowawczej nie obejmują całości kształtu tego zagadnienia, to jednak jego broszura na długi czas będzie dla młodych podoficerów „vade mecum”, bez którego trudno się będzie obejść.

Praca sierżanta Mackiewicza dzieli się na trzy zasadnicze części omawiające: rolę dowódcy strażnicy jako wychowawcy żołnierza

i cele wychowania, pracę wychowawczą oraz uwagi ogólne.

W pierwszej części autor dochodzi do wniosku, że dowódca strażnicy musi prowadzić dwa rodzaje pracy wychowawczej, to jest wychowanie wojskowe i obywatelskie, które muszą się wzajemnie uzupełniać.

Jako cel pracy wychowawczej stawia sobie autor wyrobienie w żołnierzu wysokiego poczucia obowiązku, odpowiedzialności i sumienności w wykonywaniu swoich czynności służbowych, wyrobienie czujności i pewności siebie w służbie, wyrobienie dyscypliny, solidarności i koleżeństwa, poprawnego odnoszenia się do ludności, wyrobienie pewnych zasad etycznych i towarzyskich oraz wyrobienie w żołnierzu chęci do pracy społecznej.

Przez środki wychowawcze rozumie autor całość kształtu życia na strażnicy, a więc służbę graniczną, porządek wewnętrzny, różne formy pracy kulturalno-oświatowej, a przede wszystkim przyświecanie przykładem.

W drugiej części swej pracy autor daje nam przykłady, w jaki sposób zabrać się do pracy nad żołnierzem od chwili jego przybycia na strażnicę, przy czym rozpoczyna od omówienia oceny pracy indywidualnej żołnierza. Następnie daje nam rady, jak mamy żołnierza zaznajamiać z odcinkiem granicznym, z tokiem służby i pracy na strażnicy, jak wyrabiać w nim czujność, pewność siebie w służbie, zahartowanie na wpływy warunków atmosferycznych i poczucie obowiązku.

Do najciekawszych rozdziałów tej pracy zaliczam rozdziały o przykładzie osobistym, rozpoznaniu i sztuce patrzenia w teren. Szczególnie te dwa ostatnie rozdziały zasługują na uwagę, gdyż żołnierz nasz na ogół pod tym względem wykazuje jeszcze duże braki. Oto fragmenty tych rozdziałów: „... aby całą załogę podporządkować sobie do pomocy w zbieraniu wia-

Nad jarem na Podolu



domości, które mogą być pożyteczne dla służby granicznej, trzeba:

- nauczyć żołnierzy patrzeć w teren,
- przyzwyczaić ich, aby notowali sobie w pamięci zauważone zjawiska przy każdej sposobności jak w służbie, tak i poza służbą,
- nauczyć załogę doceniać znaczenia drobnych szczegółów w obserwacji,
- wymagać bardzo szczegółowych meldunków o przebiegu służby i o każdym fakcie, który zwróci ich uwagę poza służbą,
- uświadamiać podwładnych o pożyteczności pracy rozpoznawczej dla Państwa i służby,
- przyzwyczaić żołnierzy, aby w stosunkach pozasłużbowych z ludnością cywilną byli raczej tymi, którzy pytają, a nie pytanymi, przy czym nauczyć ich trzeba zadawania pytań w taki sposób, aby badany nie zdawał sobie sprawy z celu pytań".

„Żołnierz, nie posiadający tego zmysłu (spozstrzegawczości) i nie wyszkolony w obserwacji, będąc w terenie, patrzy na wszystko jednocześnie i nic nie widzi. Może przejść kilka razy obok pnia, na którym będą powycinane tajemnicze znaki przemytników i nic nie zauważy. Takiego żołnierza trzeba przede wszystkim nauczyć, aby patrzył w teren przy zachowaniu pewnej metody, od punktu do punktu, penetrując uważnie każdy odcinek. Następnie zabieramy się do systematycznego wpajania w niego potrzeby obserwacji otaczających go zjawisk z punktu widzenia wojskowego. Zaczynamy od sprawdzenia spostrzeżeń, poczynionych przez żołnierza mimochodem w drodze z kompanii na strażnicę, czyli że już od pierwszej chwili gdy po raz pierwszy przekroczy próg strażnicy. Jeśli na powitanie zadamy mu niespodziewane pytanie, co zauważył w drodze na strażnicę — w 90 wypadkach na 100 odpowie, że nic godnego uwagi. Wówczas trzeba mu wyliczyć szczegóły, które na pewno w drodze zauważył, lecz nie zapamiętał. A więc: ile było mostków na drodze, duże czy małe, rodzaj i ilość zauważonych znaków drogowych, krajobraz przydrożny, ilość osób, które minęły go w drodze, rysopis napotkanych osób i t. p. Chodzi tu o to, aby żołnierz od razu

na wstępie dowiedział się, że tu będą wymagać od niego uważnego patrzenia w teren, a więc trzeba się do tego zastosować. Później trzeba zadawać mu podobne pytania przy każdej sposobności, po powrocie z ćwiczeń, patrolu, czy zasadzki, aż zauważymy, że odpowiedzi jego są coraz dokładniejsze. Wówczas można już będzie przeprowadzić z takim żołnierzem ćwiczenia w obserwacji na ściśle określone zadania, jak na przykład wysyłanie patroli w teren możliwie najbardziej urozmaicony na czas krótki, z obowiązkiem zameldowania po powrocie o zauważonych wszystkich szczegółach godnych uwagi z punktu widzenia służby granicznej. Gdy dowódca strażnicy zechce wysilić się trochę na pomysłowość, ćwiczenia takie wypaść mogą bardzo zajmująco“.

Następnie omawia autor sposoby podtrzymania dyscypliny, prowadzenia pracy świetlicowej, metodę prowadzenia pogawędek okolicznościowych wychowania towarzyskiego żołnierzy, oraz prowadzenia rozrywek sportowych. Wreszcie w części ostatniej podaje wskazówki, w jaki sposób wybierać sobie kandydata na zastępcę, jak racjonalnie wykorzystywać wolny czas załogi od służby, jak wpływać na ułożenie się dobrych stosunków załogi z okoliczną ludnością, i jak organizować uroczyste obchody na strażnicy.

Z tego krótkiego przeglądu widzimy, że autor starał się omówić wszystkie dziedziny pracy dowódcy strażnicy, które nie są określane regulaminami i przepisami, a na które jednak musi znaleźć odpowiedź.

Z pracą sierżanta Mackiewicza, napisaną pięknym językiem, z taką dużą znajomością przedmiotu, powinni się zapoznać wszyscy podoficerowie KOP. Może przeczytanie jej da podoficerom nie tylko wiele korzyści, ale niejednego z nich ośmieli i zachęci do chwycenia za pióro, aby podzielić się swymi doświadczeniami z młodszymi kolegami.

Zaprasza też autor do współpracy w zakończeniu swej pracy, apelując do doświadczonych kolegów, ażeby uzupełnili jego pracę, nie zwracając uwagi na swoje zdolności piarskie. „Wiarus“ chętnie użyczy im miejsca.

Fr. Jamka-Koperski, kpt.

Wiarus - szachista

Z TURNIEJU SZACHOWEGO W GNIEZNE

W dniu 21 lutego roku bieżącego, w lokalu podoficerskiego kasyna garnizonowego w Gnieźnie, zakończony został II turniej szachowy o drużynowe podoficerskie mistrzostwo dywizji.

W turnieju tym udział wzięły drużyny, w składzie 3 podoficerów każda, plus jeden rezerwowy, pułków piechoty z Wrześni, Pleszewa i Gniezna oraz pułku artylerii z Gniezna.

Skład drużyn: Września: starszy sierżant Kowaliński, sierżant Jerzyk, plutonowy Pietras i sierżant Gawel.

Pleszew: sierżant Młynarczyk, plutonowy Szóstak, kapral Maćkowiak i starszy sierżant Olszewski.

Gniezno — piechota: plutonowy Kolanek, starszy sierżant Kaczmarek, plutonowy Tomczak i starszy sierżant Zygmianiak.

L. p.	DRUŻYNA	1	2	3	4	Pkt.	Miejsce
1	Gniezno - piechota	●	1	3	2	6	I
2	Pleszew	2	●	0	3	5	II
3	Września	0	3	●	1	4	III
4	Gniezno - artyleria	1	0	2	●	3	IV

Gniezno — artyleria: starszy ogniomistrz Górecki, ogniomistrze Narękwicz i Cebulak oraz plutonowy Stefaniak.

Po niezwykle ciekawych i pełnych napięcia rozgrywkach, zarówno ze strony zawodników, jak i licznie przypatrujących się „kibiców”, wynik ostateczny przedstawia tabela.

Gospodarzem turnieju był korpus podoficerski pułku piechoty w Gnieźnie, który gościł u siebie wszystkich uczestników turnieju.

Po ukończonych rozgrywkach odbyła się wspólna kolacja, podczas której nie brakło „mówek” i toastów na cześć zwycięzców i zwyciężonych.

Prezes kasyna podoficerskiego, chorąży Moszyk Józef, wręczając zwycięskiej drużynie piękny dyplom — życzył wszystkim szachistom pomyślnego rozwoju w dalszej pracy na polu szachowym oraz zaapelował, by wśród korpusów podoficerskich propagować i rozwijać tę piękną grę królewską, zaznaczając przy tym, że szlachetna rywalizacja na tym polu przyniesie napewno wyniki dodatnie.

W miłym nastroju i koleżeńskej atmosferze spędzili szachistom wieczór, obiecując się znów spotkać w przyszłym roku w Pleszewie.

Partia, grana na turnieju podoficerskim we Lwowie

Białe: plut. Kulik, Wilno Czarne: sierż. Budzyński, Poznań
 1. e4, e5. 2. Sf3, Sf6. 3. Gc4, d6. 4. Sg5, d5. 5. exd, Sxd. 6. Sxf7! Kxf7. 7. Hf3+, Ke6. 8. Sc3, c6. 9. 0-0, g6. 10. We1, Gg7. 11. d4, Wf8. 12. He4, Hed6. 13. Gf4, Sd7. 14. Wa—d1, Wxf4. 15. Hxf4, b5. 16. Gb3, Gb7. 17. He4, Wf8. 18. dxe5, Gxe5. 19. f4, a6. 20. fxe5, Sxe5. 21. Wd—d3 i czarne poddały się.

E. Dedek, sierżant

Ze wspomnień wojennych podoficera gazowego

Przyszła wojna będzie niewątpliwie bardziej obfitowała napadami gazowymi, od ostatniej wojny światowej. Dowódca kompanii, jako czynnik odpowiedzialny za bezpieczeństwo przeciwgazowe kompanii musi mieć do pomocy wyszkolonego specjalistę, podoficera przeciwgazowego kompanii.

Jeżeli w przyszłej wojnie będziemy nękani i rażeni gazami, to największy stopień zagrożenia będzie zapewne w działaniach obronnych i tu właśnie podoficer, jako specjalista, będzie miał najzaszczytniejsze pole do popisu, dopomagając dowódcy kompanii w organizacji obrony przeciwgazowej. Praca jego będzie polegała na przygotowaniu wszystkich niezbędnych środków do zbiorowej obrony przeciwgazowej.

A więc na przykład: rozmieszczenie w miejscach wskazanych przez dowódcę kompanii środków alarmowych, jak: syren, gongów, a następnie stała opieka i dbałość o ich sprawne i należyte funkcjonowanie, dalej zabezpieczenie schronów i pomieszczeń uszczelnionych, codzienna kontrola masek i pochłaniaczy u wszystkich oficerów, podoficerów i strzelców kompanii. Kontrola musi być bardzo skrupulatna.

Przypominam sobie, że będąc podoficerem gazowym w czasie wojny światowej, codziennie przy kontroli znajdowałem do 10-ciu masek niezdatnych do użytku. Zapasowe maski przeciwgazowe i pochłaniacze musi podoficer przeciwgazowy starannie przechowywać i mieć stale pod ręką. Maski przeciwgazowe i pochłaniacze nieużyteczne musi natychmiast wymieniać na dobre maski u oficera gazowego batalionu lub pułku.

Podoficer specjalista przeciwgazowy musi również dopomagać dowódcy kompanii w utrzymaniu dyscypliny przeciwgazowej, albowiem nie wystarcza sama umiejętność nakładania maski przeciwgazowej. Tu odgrywa rolę czynnik wyższy, czynnik moralny, który wpajać należy przy indywidualnym szkoleniu w obronie przeciwgazowej w czasie pokoju. Jest to moralne przeświadczenie, że wrazie napadu gazowego jedynie i wyłącznie maska przeciwgazowa uchroni od porażenia a nawet śmierci.

Przytoczę tutaj fakt, który miał miejsce w wojnie światowej na froncie zachodnim, gdzie pewien batalion niemiecki został ostrzelany pociskami gazowymi. Skutki tego napadu gazowego w poszczególnych kompaniach tego nieszczęsnego batalionu były bardzo rozmaite. Mianowicie pierwsza kompania została doszczętnie tym napadem gazowym zniszczona, śmierć dosięgła również dowódcę tej kompanii. Kompania druga miała kilku zabitych i dość duży procent zagazowanych, kompania zaś trzecia wyszła z tego napadu prawie bez szwanku (żadnego zabitego, zaledwie kilku zagazowanych).

Dowództwo zainteresowało się tym zjawiskiem i po szczegółowym komisyjnym zbadaniu okazało się, że w kompanii pierwszej nie było żadnej dyscypliny gazowej, zaledwie paru żołnierzy miało nałożone prawidłowo maski, jednak nałożenie nastąpiło za późno, duży procent żołnierzy miał maski nałożone niedbale względnie wogóle masek nałożonych nie mieli. W kompanii drugiej nałożenie masek było również niedostateczne, spóźnione. W kompanii trzeciej nałożenie masek bardzo dobre. Wynika z tego, że

w kompanii zupełnie zniszczonej zapomniano o najważniejszym czynnikiem, który daje moralne przeświadczenie, że tylko maska przeciwgazowa chroni. Za to lekkomyślne postępowanie przypłaciło dużo młodych istnień ludzkich swym życiem. Należy dodać, że batalion ten zaopatrzone był w dobry sprzęt przeciwgazowy, kompanie zaś posiadały go w równej ilości.

Drugi wypadek. Było to w roku 1917 na froncie wschodnim, w pozycji stałej. Dowódcy dywizji przydzielono austriacki batalion gazowy, celem przygotowania napadu gazowo-falowego za pomocą butli. Praca przygotowawcza trwała długi czas, pracowano tylko nocami, metalowe dzwinki ciągnionych butli nie uszły uwagi Moskali. Wreszcie po długiej i uciążliwej robocie przygotowano wszystko i czekano tylko na odpowiedni kierunek i siłę wiatru. Przypominam sobie jak dziś, słowa dowódcy batalionu na odprawie przed natarciem: „Zadanie wasze będzie polegało na zniszczeniu urządzeń pozycji nieprzyjacielskich, dojsciu do stanowisk artylerii, zniszczeniu baterii i wycofaniu się, żyjących żołnierzy przeciwnika nie napotkacie, bo nasze fale gazowe zniszczą wszystko do 20 kilometrów wglęb. Pewnego poranku, w połowie marca, wyczekiwane warunki atmosferyczne były odpowiednie, wiatr w kierunku nieprzyjaciela 5—6 metrów na sekundę. Silny ogień artylerii i karabinów maszynowych zagłuszył złowrogi syk ulatniającego się gazu z butli. Artyleria przeciwnika milczy, daje się jednak słyszeć pojedyncze strzały karabinowe i sygnały alarmowe na szerokim froncie. W toku wypuszczania drugiej fali z butli nastąpił niespodziewany zwrot w warunkach atmosferycznych, mianowicie wiatr się odwrócił jakby na komendę i skierował poprzednio wypuszczoną falę gazową z powrotem do okopów niemieckich. I teraz nastąpił dramat, to, co się działo przed chwilą w okopach nieprzyjaciela siłą faktu musiało być powtórzone w rowach własnych. Niemcy wyszli co prawda bez strat, bo maski przeciwgazowe już poprzednio nałożyli, jednak austriacki batalion gazowy poniósł bardzo duże straty w zabitych i zagazowanych. Czy tam wszystko było w porządku pod względem zaufania do własnych masek, daję pod rozwagę czytelnikom. Być może, że Austriacy byli dobrymi specjalistami w zakładaniu butli i wypuszczaniu gazów, jednak najważniejszą stroną zaniedbali, za co usypano im wspólną mogiłę.

Krótki ten zarys, osnuty na tle własnych przeżyć i doświadczeń wojny światowej, poświęcam wszystkim tym, którzy obecnie i w przyszłości zajmować się będą przygotowaniem naszego młodego żołnierza do walki chemicznej. Oby w każdym pogadankach przyświecała im ta najważniejsza zasada moralna, że tylko i wyłącznie ochroni żołnierza maska i pilne przestrzeganie przepisów obrony przeciwgazowej. Zaniedbanie tej zasady może się kiedyś fatalnie odbić na bezpieczeństwie, zaś obraz duszącego się, chwytającego rękoma powietrze, z pianą na ustach żołnierza pozostanie niezatarty do końca życia. Natomiast dobrze przygotowany żołnierz do walki chemicznej przetrzyma każdy napad gazowy, a po zdjęciu maski przeciwgazowej, choć twarz jego będzie nabrzmiała, jednak uśmiech wskazywał będzie na to, że jest zdrow i to będzie najpiękniejszą zapłatą za trudy, poniesione przy wyszkoleniu przeciwgazowym naszego żołnierza.

Krajewski Antoni, starszy sierżant

Informator

(M.) **Plutonowy Nowicki Jan, Dederkaly.** — 1) Szczegółowe warunki awansowe można uzyskać tylko przy raporcie u dowódcy pododdziału. — 2) W myśl rozkazów dowódcy KOP. Szczegółów podać nie możemy. — 3) Zasiłek dla obarczonych liczną rodziną nie przysługuje. W sprawie tej podamy wkrótce ogólne wyjaśnienie. — 4) Prawa emerytalne nabędzie Pan w połowie czerwca 1937 roku (15 lat — 40 procent uposażenia obecnego bez dodatku służbowego).

(M.) **Kapral zawodowy Bera Franciszek, Brzeżany.** — Podoficerom zawodowym wolno poza służbą nosić własne obuwie wyjściowe na podstawie Dziennika Rozkazów Nr. 13/28, pozycja 156. Nie może ono jednak odbiegać od ogólnego typu służbowego obuwia.

(M.) **L. W., żandarm w Wilno.** — Zasiłek nie przysługuje, gdyż dzieci, urodzone po 1 stycznia 1934 roku, nie wchodzi w rachubę. Dziecko urodzone w 1932 roku wraz z żoną nie uprawniają do zasiłku. Podamy wkrótce ogólne wyjaśnienie.

(M.) **Stały czytelnik „Wiarusa”, Gniezno.** — 21 lat do końca marca 1937 roku, za co przysługiwałoby 58 procent uposażenia bez dodatku służbowego.

(M.) **„Podoficer zawodowy B. J., Grodno.”** — Czarne obuwie wyjściowe własne wolno nosić poza służbą na podstawie Dziennika Rozkazów Nr. 13/28, pozycja 156. Nie przysługuje jednak odszkodowanie z tytułu używania własnego obuwia.

(M.) **Plutonowy zawodowy J. S., Słonim.** — Dzieci urodzone po 1 stycznia 1934 roku nie mogą być brane pod uwagę przy rozpatrywaniu prawa do zasiłku. Wobec tego zasiłek nie przysługuje. Wyjątków nie ma i wszelkie prośby pozostaną bez uwzględnienia, gdyż brak podstaw prawnych ku temu. Z tytułu długoletniej choroby rodziny można jedynie wnieść prośbę, szczegółowo uzasadnioną, do Szefa Sanitarnego OK o zwrot kosztów leczenia pozawojkowego.

(M.) **R. Z., Wilno.** — 1) To nie jest uregulowane rozkazami. Dowództwo ma prawo swobodnej decyzji. — 2) Pierwszy przelożony w stopniu oficera zawodowego.

(M.) **Ogniomistrz Tabaka Tadeusz.** — 1) Dowodem narodowości jest własne oświadczenie danej osoby. Dowodem obywatelstwa polskiego zaś — poświadczenie wydane przez właściwe starostwo. Obywatel polski może na przykład deklorować narodowość polską, lecz może również przyznać się do narodowości innej (czeskiej, niemieckiej i t. d.), przez co nie przestaje być obywatelem polskim. — 2) Dziecko urodzone w Polsce uzyskuje obywatelstwo polskie, jakie posiadają zapewne także jego rodzice, mimo obcej narodowości. — 3) Nasza konstytucja nie uznaje podwójnego obywatelstwa. Każdy Polak pozostaje tak długo obywatelem polskim, dopóki władze administracyjne nie orzekną utraty obywatelstwa polskiego wskutek nabycia obywatelstwa obcego. Po uzyskaniu obywatelstwa obcego dzieci przyjmują obywatelstwo obce po rodzicach. — 4) Prawnie określa sam obywatel swą narodowość i ma pełną swobodę w tej sprawie.

(M.) **Kapral zawodowy Abrahamiuk Felks, Druja.** — 1) Odprawa za 11 lat służby zawodowej przysługuje w wysokości dwunastomiesięcznego uposażenia. — 2) Wcześniejsze zwolnienie na własną prośbę może zasadniczo nastąpić, lecz tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach. Umotywowaną prośbę należy przedstawić dowódcy formacji.

(M.) **Starszy wachmistrz Pieńczak Jakub, Rzeszów.** — Sprawa jest obecnie w izbach ustawodawczych. Szczegóły odnośnie wnoszenia podań będą przez nas podane po ogłoszeniu ustawy, co nastąpi w krótkim czasie.

(M.) **„Kapral S. S.”, Grudziądz.** — Szkoła ta szkoli tylko własny kontyngent aeronautyki. Kandydaci z innych rodzajów wojska nie są przyjmowani. Wyjątków nie ma. Starania bezcelowe.

(M.) **Młodszy majster wojskowy Dudek Władysław, Dęblin.** — Wyczerpujących informacji udzielić nie możemy. Wyjaśnień udzieli najbliższa instytucja ZUPU.

(M.) **Plutonowy Bagiński Kazimierz, Suwalki.** — 1) Ubiegać się można, lecz nie na stanowisko oficera oświatowego, a w charakterze urzędnika. Podanie wraz z dokumentami i świadectwami należy przedstawić w drodze służbowej do MSWojsk. (Biuro Personalne). — 2) Artykuł nie wywołał dyskusji.

(M.) **Starszy sierżant Fonek Stefan, Włodzimierz.** — Zapytanie prosimy skierować do gminy uzdrowskiej Zakopane.

(M.) **„Zainteresowany”, Grudziądz.** — 1) Pierwsza kwestia należy wyłącznie do decyzji dowódcy pułku, który otrzymuje specjalne wytyczne, nam nie znane. Rozporządzenia o służbie wojskowej podoficerów i szeregowców przewidują awanse tytułarne, jednak są one uzależnione od decyzji dowódcy pułku. — 2) W sprawach etatów informacyjnie nie udzielamy.

(M.) **Sierżant Pstrąg Franciszek, Kołomyja.** — Z punktu widzenia wojskowego można zmienić wyznaczenie. Należy zwrócić się do duszpasterza wojskowego danego wyznania, właściwego dla danej miejscowości. Czy możliwe jest zawarcie ponownego związku małżeńskiego, to wyjaśni Panu miejscowy sąd lub jeden z adwokatów na podstawie orzeczenia separacyjnego, którego nie znamy.

(M.) **„Ciekawy”, Wilno.** — Rozkazów w tej sprawie nie ma. Decyzję wyda dowódca OK po przeniesieniu Pana w stan spoczyn-

ku. Dowód tej służby należy przedstawić dowódcy formacji z prośbą o dołączenie do aktów personalnych.

(M.) **„W. K., 19 pułk ubarów”.** — 1) Z tymczasowych przeplisów w sprawie urządzania dyscyplinarnych aresztów garnizonowych i oddziałowych, ogłoszonych w Dzienniku Rozkazów Nr. 15/26, pozycja 155, wynika, że każda cela ma posiadać odpowiednią ilość łóżek lub przyc z siennikami i wezglowiami. W areszcie lekkim i średnim przysługuje zatem siennik. — 2) Ukarani aresztem ścisłym są skazani przez cały okres trwania aresztu na twarde łóże. Sienniki więc nie przysługują. Obostrzenie to odpada co trzeci dzień, to znaczy, że co trzeci dzień powinien ukarany aresztem ścisłym otrzymać siennik.

(M.) **Plutonowy M. O., Grodno.** — Kurs doskonalący, odbyty w stopniu kaprala zawodowego, nie jest wystarczający. O podanie warunków, jakie Pan powinien uzupełnić, należy prosić przy raporcie.

(M.) **Sierżant Hałas Józef, Wołożyn.** — 1) Żołnierzom zawodowym, delegowanym na kursy do szkół wojskowych, nie przysługuje dodatek graniczny (§ 3 punkt 1 uchwały Rady Ministrów z dnia 28 stycznia 1934 roku). — 2) Całe diety wypłaca się przez pierwsze dwa tygodnie, a przez następne 6 tygodni diety zmniejszone o 30 procent, po upływie zaś czasu — diety zmniejszone o 40 procent. — 3) Za kwatery należy uiścić opłatę, obliczoną od metrów kwadratowych powierzchni użytkowej podłogi, dwukrotnie zwiększoną, przy uwzględnieniu ilości osób, zajmujących daną izbę. (Przepisy „Nier. 1”). Ścisłe obliczenie kwoty może Pan uzyskać tylko na miejscu.

(M.) **„19.2.1901 z Łucka”.** — 1) Czas służby przed przerwą może być zaliczony do wysługi emerytalnej tylko wówczas, jeżeli zwrócona będzie odprawa z 1928 roku. W tym wypadku wysługa emerytalna wyniosłaby do chwili obecnej 17 lat, za co w razie przeniesienia w stan spoczynku przysługiwałoby 46 procent uposażenia. Przerwa nie podlega zaliczeniu. W razie niezwrócenia odprawy nie będzie Pan miał prawa do zaopatrzenia emerytalnego, gdyż od ponownego wstąpienia do wojska upłynęło dopiero 8 lat i 6 miesięcy. W tym wypadku przysługiwałoby jedynie odprawa za czas służby zawodowej, a więc za czas ponad 6 lat, to jest w wysokości sześciomiesięcznego uposażenia. Do obliczania odprawy od stycznia 1923 roku i potrącenia pobranej odprawy brak podstaw prawnych. — 2) Odprawa podlega zajęciu administracyjnemu i sądowemu na równi z uposażeniem. Reszta odpowiedzi — w następnym numerze.

(M.) **„Chorąży J. S., Radom.** — 23 lat do 1 października 1937 roku, za co przysługiwałoby 64 procent uposażenia bez dodatku służbowego. Ze służby w POW podlega zaliczeniu podwojnemu czas od 25 lutego 1918 roku do 20 października 1918 roku. Reszta nie podlega zaliczeniu. Wyniesie to miesięcznie 192 złote (utrzymujący rodzinę), względnie 147 złotych 20 groszy (samotny). Według § 6 uchwały Rady Ministrów o dodatkach służbowych chorążowie, pełniący służbę na stanowiskach, na które organizacyjnie przewidziani są oficerowie, pobierają dodatek służbowy tej kategorii, do której zostało zaliczone dane stanowisko. Podane wątpliwości należy wyjaśnić u płatnika.

(M.) **Plutonowy Fryczyński Kazimierz, Zajezierze.** — Przepisy sprzed 1925 roku nie obowiązują. Według obowiązujących obecnie przepisów dyscyplinarnych, skreślenie kary dyscyplinarnej jest niemożliwe, bez względu na okoliczności. Jedynie w okolicznościach, o których mówi § 55 przepisów dyscyplinarnych, możliwe jest wykreślenie kar z dokumentów.

(M.) **„Stały czytelnik K. S. R.”.** — Pozwolenie na krótką broń palną należy uzyskać od dowódcy pułku (równorzędnego), który może, lecz nie musi je wydać. Z tych względów prośbę należy umotywić.

(M.) **„Ciekawy z Torunia”.** — 1) Należy zwrócić się w drodze służbowej do PKU o uzupełnienie ewidencji, podając dokładny przebieg służby. Gdyby PKU nie mogła z urzędu ustalić potrzebnych danych, należy przedstawić zaświadczenie dwóch świadków o odbytej służbie. Formularz zaświadczenia uzyska Pan w PKU. — 2) Dopiero po urzędowym uzupełnieniu przebiegu służby można wnieść podanie o medal w drodze służbowej do dowódcy OK. — 3) Tylko w razie nieodnowienia zobowiązania do dalszej służby zawodowej przez dowódcę formacji, gdyż rozkaz w sprawie składania podań przez kandydatów obecnie nie istnieją. Grupa XII — IX, zależnie od wolnego etatu.

(M.) **„F. A. N. Legionista”.** — Służba przed ukończeniem 18 roku życia podlega zaliczeniu, o ile pełniona była na froncie lub na obszarze operacyjnym. Pod warunkiem udowodnienia tej okoliczności służba w Legionach zaliczona będzie podwójnie, reszta — w stosunku trzech czwartych. Ogółem wysługa lat wynosi do chwili obecnej 23 lat. Przysługuje 64 procent uposażenia, to jest 164 złote 48 groszy miesięcznie. Stopień tytułarny przy przeniesieniu w stan spoczynku nie staje się automatycznie rzeczywistym. Ryczałt przesiedleniowy wynosi dla Pana 100 procent jednomiesięcznego uposażenia zasadniczego wraz z dodatkiem wyrównawczym. Potrącać wolno z uposażenia emerytalnego 10 procent, a jeżeli chodzi o alimenty — 30 procent. Uposażenie emerytalne oblicza się od uposażenia zasadniczego wraz z dodatkiem wyrównawczym. Dodatków, ani specjalnych potrąceń nie ma.



Wiedza i życie

IDYLLA KOLEJOWA W INDIACH

W Indiach mały zachowują się tak, jak u nas psy, z tą tylko różnicą, że w dużych ilościach „zamieszkują” na dachach wagonów kolejowych.

Zdjęcie przedstawia idyllę kolejową na pewnej stacji w Indiach.

NAJNOWSZY MODEL SKAFANDRA

Ciekawe doświadczenie wykonał przed niedawnym czasem porucznik Le Prieur, jeden z założycieli „Klubu nurków i badaczy życia podwodnego”. W ogromnym akwarium zademonstrował on zebranym fotografom, dziennikarzom i ciekawym nowy model skafandra. Jest to skafander ogrzewany. Zasada jego jest ta sama, co i w innych skafandrach. W skafandrze napór wody wywołuje przyleganie maski do ciała, a tlen do oddychania znajduje się w specjalnej butli pod ciśnieniem kilku atmosfer. Aparat jest bardzo wygodny w użyciu, nie zabezpiecza jednak zupełnie nurka przed zimnem, bardzo przykrym i męczącym na większych głębokościach. Porucznik Le Prieur początkowo zamierzał wprowadzić ogrzewanie skafandrowi za pomocą elektryczności. Pod wodą jednak łatwo można się narazić na krótkie spieczę, które powoduje natychmiastową śmierć.

Ostatni model Le Prieur jest cały z kauczuku. W środku ma on drugi pokład nieprzemakalnej materii. Między dwiema warstwami znajduje się gotująca woda, która ogrzewa nurka podczas pobytu pod wodą. Temperatura, w jakiej przebywa nurek, wynosi około 38 stopni. Ten strój podwodny pozwala na całkowitą swobodę ruchów na dnie i umożliwia swobodę pracy.

Nowy model skafandra Le Prieur rozwiązuje dwie trudności, które dotąd zawsze przeszkadzały w pracy nurkom, a mianowicie: oddychanie i temperaturę.

Dzięki nowemu skafandrowi, a właściwie masce do oddychania i „ciepłemu ubraniu”, każdy będzie mógł przebywać pod wodą. Robotnicy będą mogli pracować przeszło pół godziny, poruszając się zupełnie swobodnie. Nie mniej ważną zaletą tego modelu jest to, że cena jego nie przekracza sumy tysiąca franków.

MIKROFON W GŁĘBINACH OCEANU

Amerykański badacz głębinowy i znakomity przyrodnik, William Beebe, wrócił niedawno z bardzo ciekawej wyprawy naukowej z wysp archipelagu Bermudy, gdzie w swojej sławnej metalowej kuli opuścił się w głąb oceanu Atlantyckiego. Tam badał życie głębinowe, robiąc równocześnie doświadczenia z promieniami pozajądłowymi.

Na zaproszenie radia amerykańskiego badacz zgodził się na dać ze swej cudownej kuli wrażenia, przesłane przez eter na cały świat. Na górnym pokładzie statku, służącego do zanurzania kuli, założono dwie całkowicie wyposażone stacje nadawcze i dwa urządzenia odbiorcze do przyjmowania wiadomości z głębi oceanu.

Przygotowania trwały szereg tygodni. Chodziło o to, ażeby odbiór wypadł jak najpomyślniej, a z drugiej strony, żeby uniknąć niebezpieczeństw, zagrażających życiu ludzkiemu przy tym ryzykownym eksperymencie.

Pierwsze pół godziny tej fascynującej audycji poświęcono na opisanie tego, co się działo na pokładzie statku podczas przygotowania i uszczelniania kuli głębinowej, wewnątrz której siedział człowiek. Dwa mikrofony, umieszczone w pobliżu, łapały dźwięki narzędzi, które przysrubowywały ściśle otwory, następnie poryki wichru, towarzyszące zanurzeniu stalowego domu w morzu.

Podczas drugiej pół godziny nadawano głos uczonego amerykańskiego, opisującego swoje wrażenia między 457 a 670 metrem głębokości pod wodą. Speakerka przy telefonie, łączącym wnętrza kuli z pokładem okrętu, notowała swe spostrzeżenia, podając równocześnie śmiało odkrywcę informacje techniczne o głębokości zanurzenia i t. p. Głos m. Beebe biegł najpierw przez 900 metrów kabla telefonicznego z głębi oceanu na pokład statku

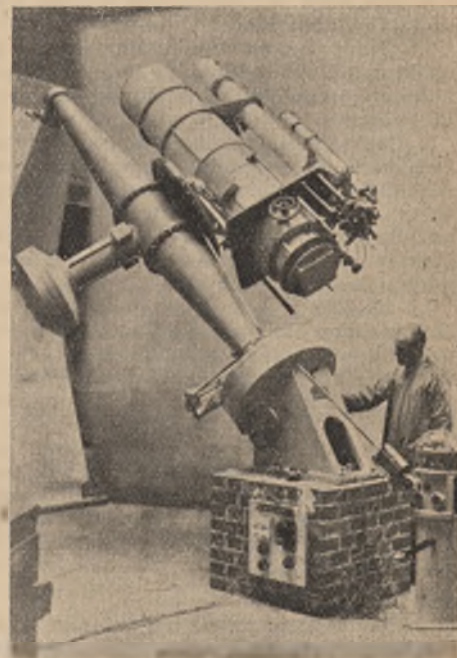
„Freedom”. Na pokładzie głos ten transmitowano kablem oceanicznym do 50-watowej krótkofalowej stacji nadawczej na Bermudach, skąd przesłano go dalej za pomocą specjalnej instalacji do radiostacji w Saint Georges, by z kolei przekazać stacji nadawczej w New Jersey, skąd już bezpośrednio dostawał się on do National Broadcasting Company w Nowym Jorku. Tam rozdzielano komunikowane fale długie i krótkie, które odbyły daleką podróż podmorską, za pomocą powikłanej sieci stacji nadawczych, by z powrotem rzucić te niezmiernie ciekawe informacje na czer od brzegu oceanu Atlantyckiego po Pacyfik.

Na krótkiej fali dotarły one nawet do Anglii, skąd rozpowszechniono je na zasięg stacji B. B. C.

NIEMIECKIE URZĄDZENIA OBSERWATORIUM ASTRONOMICZNEGO DLA TURCJI

Zakłady Zeissa w Jenie ustawiły w obserwatorium astronomicznym uniwersytetu w Stambule nową kamerę do zdjęć astronomicznych.

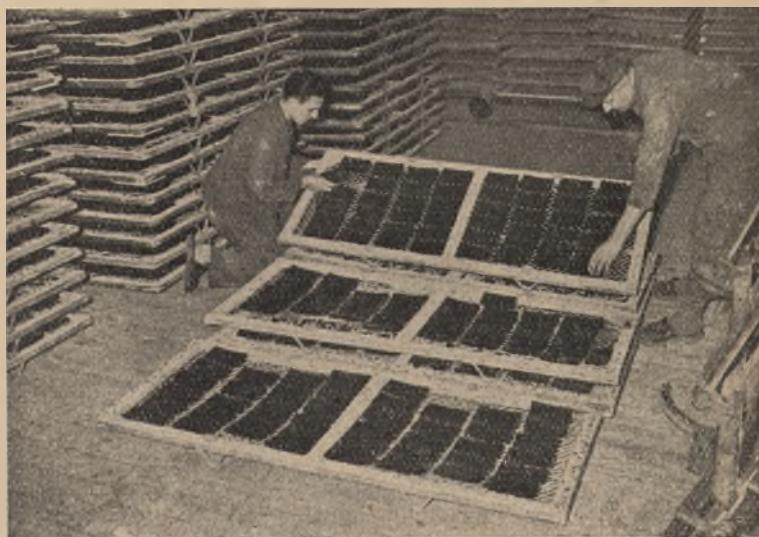
Olbrzymia ta fotokamera ma obiektywy o otworze 300 milimetrów, wielkość klisz 24 x 24 centymetrów. Spoczywa ona na długiej osi i jest wyposażona w dwa teleskopy, elektryczny zegar godzinowy i sekundnik, tak, że instrument ten podczas długiego naswietlania nastawiony jest dokładnie na ten sam punkt nieba. Znosi to więc zupełnie ruch ziemi podczas zdjęcia. Kamera Zeissa ustawiona jest w ruchomej kopule astronomicznej o średnicy 6½ m, zbudowanej także przez te zakłady.



AKCJA ZBIERANIA I PRZEROBKI KOŚCI W RAMACH PLANU CZTEROLETNIEGO

W szkołach berlińskich przeprowadza się od dnia 15 stycznia akcję zbierania kości. Akcja ta jest częścią przeprowadzanego w Niemczech planu czteroletniego i dotyczy kości, jako ważnego surowca krajowego.

Surowiec ten może zarówno w stanie wygotowanym, jak i surowym, być szeroko wykorzystany przez przemysł, a najistotniejszymi produktami są tłuszcz, klej i mąka kościana.



Gdyby było możliwe zebrać wszystkie kości, które odrzuca się jako odpadki, pozwoliłoby to Niemcom wyzwolić się zupełnie od wwozu kości, który w tym czasie jest bardzo poważny.

Duża część wytworzonych z kości fabrykatów służy jako produkt eksportowy, co ważne jest dla przepisów dewizowych.

Kość jest więc wartościowym majątkiem narodowym, który łatwo mógłby przepaść.

Na zdjęciu tafle kleju, wyprodukowanego z kości.

Komunikaty

OBCHÓD DNIA IMIENIN MARSZAŁKÓW POLSKI

Dnie 18 i 19 marca bieżącego roku, w których przypadają imieniny I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego oraz Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza, obchodzone będą według następującego programu:

W dniu 17 bieżącego miesiąca o godzinie 17-ej nadana zostanie na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia specjalna audycja żołnierska ku czci Marszałka Śmigłego-Rydza. Tematem audycji będą cnoty żołnierskie.

W dniu 18 marca bieżącego roku nastąpi składanie życzeń Panu Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych przez generałów — reprezentantów centralnych władz wojskowych oraz delegacji formacyj garnizonu warszawskiego według programu, ustalonego przez szefa Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych.

Przed południem normalne zajęcia. Godziny popołudniowe wolne od zajęć. We wszystkich formacjach wygłoszone zostaną kolokwialnościowe pogadanki o osobie, czynach i zasługach Marszałka Śmigłego-Rydza.

Dnia 18 marca roku bieżącego wieczorem nadane zostanie przez Polskie Radio specjalne przemówienie ku czci I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Wskrzesiciela Polski. Po wysłuchaniu przemówienia nastąpi pochód oddziałów sił zbrojnych przez ulice garnizonu w szyku pieszym z pochodniami przy akompaniamencie werbli (kotłów). Orkiestry biorą udział w pochodzie, lecz nie grają. Ubiór garnizonowy — służbowy.

W dniu 19 marca bieżącego roku o godzinie 8-ej we wszystkich garnizonach uroczysta zbiórka w szyku pieszym formacji na dziedzińcach koszar ze sztandarem. Po zdaniu raportu dowódcy formacji, krótkie przemówienie dowódcy formacji. Orkiestry grają tylko hymn narodowy przy przyjmowaniu i odprowadzaniu sztandaru.

W godzinach przedpołudniowych udział oddziałów sił zbrojnych w nabożeństwach żałobnych wszystkich wyznań. Ubiór garnizonowy służbowy przy białej broni bocznej.

Po południu pogadanki w oddziałach, poświęcone pamięci I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Dzień 19 marca wolny od zajęć służbowych.

OD REDAKCJI

Nie czyniąc przeszkód autorom listów do redakcji „Wiarusa”, wypowiadającym się w kwestii „motoryzacji”, pragniemy zaznaczyć, że samo zagadnienie rozpatrywane jest i popierane w swym rozwoju i w możliwościach realizacyjnych z prawdziwą troską i prawdziwą wydajnością przez zwierzchnie władze i urzędowe organy władzy Państwa.

Radziłobyśmy zatem słyszeć głosy podoficerów w sprawie lokalnego zaopatrywania podoficerów w sprzęt silnikowy, kwestia bowiem ceny sprzętu i warunków nabywania, nasuwa w tej mierze znaczne trudności.

Wydaje się być rzeczą całkiem realną, by przecież zacząć od sprzętu bardzo taniego i dostatecznego zarówno dla osób dorosłych, jak i dla młodzieży, za czym wypowiadał się autor artykułu pod tytułem „Motoryzacja” w Nr. 2/37 „Wiarusa”. Będzie to całkiem właściwe podejście do całości zagadnienia w formie czysto wstępnej, a życiowej, praktycznej i na ogół taniej w eksploatacji i łatwej w użyciu. — Należałoby pomyśleć o zakupywaniu pedałowców rowerów z silnikami, za pośrednictwem akcji samopomocy koleżeńskiej, jak kasy koleżeńskie, spółdzielnie i t. d.

Rozpoczęcie pracy od wojskowych kursów samochodowych nie dopełni całości zainteresowania się zagadnieniem, gdyż tylko posilkowanie się sprzętem równoległe z nauką uchroni kształcących się w jeździe silnikowej od nieprzewidzianych, przykrych zazwyczaj niespodzianek, w formie katastrof i t. p.

Celem poznania opinii szerokiego ogółu podoficerów, skłonni jesteśmy ogłosić ankietę, na temat:

- jakim sprzętem silnikowym byłby najpraktyczniejszy dla podoficera w jego warunkach materialnych i służbowych,
- jak zorganizować akcję zaopatrzenia podoficerów w najużyteczniejszy dla nich sprzęt silnikowych pojazdów mechanicznych.

Redakcja

PODZIĘKOWANIA

Starszy sierżant w stanie spoczynku August Grzeszczak przesyła za pośrednictwem redakcji podziękowanie korpusowi podoficerskiemu pułku strzelców podhalańskich w Bielsku, za powzięcie jednomyślniej uchwały na walnym zebraniu w dniu 17.X 1936 roku o wypłaceniu członkom „Funduszu samopomocy podoficerów zawodowych”, zwolnionym ze służby wojskowej, złożonej kwoty niemal w całości, po potrąceniu jedynie minimalnej sumy.

Panu dowódcy pułku piechoty we Włodzimierzu, pp. oficerom, korpusowi podoficerskiemu, oraz szeregowcom, którzy wzięli udział w pogrzebie ś. p. plutonowego Władysława Gonery, składa tą drogą serdeczne podziękowanie żona i rodzina.

Plutonowy Cichy Joachim przesyła redakcji w imieniu uczniów Szkoły Młodoletnich dla Podoficerów w Sremie podziękowanie za „Kalendarz Podoficera”, „który mile rozczarował wszystkich swą bogatą treścią, wyczerpującym omówieniem całokształtu zagadnień, dotyczących życia korpusu podoficerskiego i przystępnością ceny”.

REDAKCJA „PODCHORĄZEGO”, organu Szkół Podchorążych, organizuje z ramienia Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego pod protektoratem I-go wiceministra spraw wojskowych generała brygady J. Gluchowskiego

WYSTAWĘ FOTOGRAFIKI WOJSKOWEJ

Wystawa odbędzie się w ostatniej dekadzie maja 1937 roku w Warszawie.

UDZIAŁ w wystawie jest dostępny dla wszystkich fotografów amatorów (fotografowie zawodowi mogą w niej uczestniczyć poza konkursem) wojskowych: oficerów, podchorążych, podoficerów oraz szeregowców zarówno służby czynnej jak i rezerwy.

IŁOŚĆ nadesłanych prac jest dowolna. Rozmiar — nie mniejszy niż 13×18 cm.

WYSTAWA będzie podzielona na dwie grupy: I. Grupę początkujących, obejmującą eksponaty nadesłane przez autorów, którzy dotychczas nie brali udziału w wystawach fotograficznych i II. Grupę zaawansowanych — do której zaliczeni będą autorzy, którzy już wystawiali swe prace.

TEMAT. Do wystawienia zakwalifikowane zostaną prace, których temat związany jest z wojskiem. Zdjęcia mogą obejmować życie żołnierza w koszarach, na kwaterach, na ćwiczeniach i w polu, na uroczystościach i na urlopie i t. p. Mogą to być również ujęcia portretowe, fragmentaryczne. Tematem zdjęć mogą być części oporzędzenia, broń (z uwzględnieniem tajemnicy wojskowej), wnętrza koszar, żołnierz i przyroda, sport w wojsku, współpraca z ludnością cywilną, życie organizacyj P. W.

Wystawa obejmować będzie również zdjęcia historyczno-legionowe i z ostatnich wojen polskich oraz specjalny dział poświęcony życiu i pracy Marszałka Piłsudskiego. Zwrócić należy uwagę na artystyczne i pomysłowe ujęcie tematu.

NAGRODY. Przewidziane są nagrody pieniężne, przy czym wysokość pierwszej nagrody wyniesie 300 złotych, drugiej 200 złotych i trzeciej 100 złotych, oraz szereg dalszych cennych nagród. Wykaz nagród zostanie podany w następnych numerach „Podchorążego” przed dniem 15.IV.1937 roku.

REGULAMIN. Szczegółowy regulamin wystawy został podany w nrze 10 „Podchorążego” oraz będzie wysyłany na żądanie. **TERMIN** nadsyłania prac na Wystawę — 10.V.1937 roku.

REDAKCJA „Wiarusa” wyznaczyła nagrodę złotych 150.—. **WSZELKĄ** korespondencję i zapytania o informacje w sprawie wystawy kierować należy pod adresem Redakcji „Podchorążego”: Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy, Warszawa, ulica Nowy Świat 23/25.

PISMA JOZEFA PIŁSUDSKIEGO

Instytut Józefa Piłsudskiego, poświęcony badaniu najnowszej historii Polski, Warszawa, Al. Ujazdowskie 1, tel. 710-36, zawiadamia, że zebrał całą spuściznę pisarską po Marszałku Piłsudskim w nowym 10-ciotomowym wydawnictwie pod tytułem **Pisma zbiorowe Józefa Piłsudskiego**. Poszczególne tomy opracowali: Leon Wasilewski, dr. Wacław Lipiński, dr. Kazimierz Świtalski i dr. Henryk Wereszycki.

Cena wydawnictwa w prenumeracie zgłoszonej do dnia 20 marca 1937 roku wynosi za 10 tomów 30 złotych, płatnych w 10 ratach po 3 złote miesięcznie, przy odbiorze każdego tomu od listonosza.

Kto do dnia 20 marca przyśle pod adresem Instytutu Józefa Piłsudskiego niżej zamieszczone zamówienie, otrzymywać będzie, począwszy od 1.IV 1937 roku co miesiąc jeden tom „Pism zbiorowych”, z obowiązkiem wpłacenia listonoszowi 3 złote i nabycia całego kompletu.

Przesłać pocztą kartkę następującej treści

Niniejszym kupuję komplet 10-ciotomowego wydawnictwa „Pisma Zbiorowe Józefa Piłsudskiego” w cenie 30 złotych płatnych w 10 ratach po 3 złote co miesiąc przy odbiorze każdego tomu od listonosza

Imię i nazwisko _____

Dokładny adres _____

Podpis _____

Do Instytutu
Józefa Piłsudskiego
w Warszawie

Al. Ujazdowskie 1

Sport

Z KOMUNIKATU NR. 2/37 ZWIĄZKU WOJSKOWYCH KLUBÓW SPORTOWYCH

Z dniem 1.II.1937 roku został zorganizowany definitywnie Okręg Lotniczy Związku Wojskowych Klubów Sportowych z siedzibą w Warszawie. Adres: Ministerstwo Spraw Wojskowych, dowództwo lotnictwa. Okręgowi temu podporządkowane zostały z powyższym dniem wszystkie WKS formacyj lotniczych.

II MARSZ NARCIARSKI ZULÓW — WILNO KU CZCI PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI JOZEFA PIŁSUDSKIEGO

Piękny w swoim założeniu marsz narciarski Zulów—Wilno zgromadził w tegorocznych zawodach 83 patroli, na 100 zgłoszonych. Warunki marszu były ciężkie. Pierwszego dnia (27.II) zawodnicy mieli doskonałą pogodę i śnieg. Etap ten Zulów—Niemińczyn, przebyto w stosunkowo dobrym czasie. Noc jednak przyniosła fatalną zmianę. Wskutek nagłej odwilży trasa pokryła się lodem i wodą, a miejscami przeglądała nawet ziemia. Żadne smary nic tu pomóc nie mogły. Do Wilna, zamiast o godzinie 11, jak przewidywano, poszczególne patrole zaczęły przybywać około godziny 14-ej. W etapie tym, na 10 kilometrów przed Wilnem, w Kojranach, odbywało się strzelanie, gdzie mimo zmęczenia, osiągnięto naogół bardzo dobre wyniki.

W Wilnie, na mecie, zebrało się przeszło 5.000 ludzi, a drugie tyle na trasie, witając entuzjastycznie przybywających zawodników. Między innymi byli obecni na mecie generał Roupert, generał Skwarczyński i pułkownik Wenda.

Łączne wyniki obu tych etapów były następujące:

- 1) Związek Rezerwistów, Wisła;
- 2) Kolejowe Przystosowanie Wojskowe „Ognisko”, Wilno;
- 3) 3 pułk strzelców podhalańskich;
- 4) Związek Rezerwistów, Wilno;
- 5) Akademicki Związek Sportowy, Wilno;
- 6) Szkoła Podchorążych Piechoty.

Ogółem marsz ukończyło 70 patroli. Czas zwycięskiego patrolu 76 kilometrów ogólnej trasy w 9 ½ godzinach nie jest nadzwyczajny, ale fatalne warunki w 2-gim etapie i obciążenie 5 kg w plecaku oraz karabin ten stan rzeczy w dużej mierze tłumaczy. Za to efekt propagandowy był zupełny.

Oprócz patroli startowali zawodnicy i indywidualnie. Zwyciężył Wisetka ze Związku Rezerwistów Wisła, a w grupie pań wielką wytrzymałość okazała W. Ciundzewicka z KPW „Ognisko”, witana owacyjnie przez publiczność zebraną na mecie.

Wieczorem w niedzielę odbyło się uroczyste rozdanie nagród, którego dokonał generał Skwarczyński w otoczeniu przedstawicieli miejscowych władz wojskowych i cywilnych.

Zwycięski patrol Związku Rezerwistów Wisła oprócz kilku cennych nagród otrzymał stylizowaną urnę, do której wszystkie patrole po przybyciu do Wilna wsypywały ziemię z Zulowa. Urnę tę zwycięski patrol powiezie na Sowiniec.

3 pułk strzelców podhalańskich, jako pierwsza drużyna wojskowa, otrzymała nagrodę Marszałka Śmigłego-Rydza i generała Kasprzyckiego, ministra spraw wojskowych.

Wszyscy zawodnicy otrzymali piękne plakietki pamiątkowe.

Wysłano depeche do pani Marszałkowej Piłsudskiej, Marszałka Śmigłego-Rydza i generała Kasprzyckiego, jako protektorów marszu.

Na zakończenie zaznaczyć należy, że organizacja marszu była doskonała i przeprowadzona z wielkim rozmachem.

Obok marszu szlakiem II Brygady powstaje nowa wielka impreza sportowa o znacznie ogólnopolskim.

Z KURSÓW NARCIARSKICH

Trzeci rocznik Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Małolentnich Nr. 2 odbył dwutygodniowy kurs narciarski w Lesku na Podkarpaciu.

Pobyt na kursie wykorzystany został również do nawiązania kontaktu z ludnością miasta Leska i okolicy. Z inicjatywy kapitana Juchniewicza, oraz z okazji przypadającej 74 rocznicy powstania styczniowego, kurs nasz własnymi siłami urządził akademię dla miejscowej ludności i wieczór żołnierski. Akademia i wieczór cieszyły się dużym zainteresowaniem miejscowej ludności. Wieczór żołnierski przyniósł około 100 złotych dochodu, który złożony został na ręce przewodniczącego Komitetu Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych.

I tak to my, najmłodszy żołnierze, przez dwutygodniowy pobyt na kursie nie tylko powiększyliśmy nasze zdolności fizyczne, ale również postaraliśmy się zbliżyć do ludności i poznać nasze piękne Podkarpacie na rubieżach Rzeczypospolitej Polskiej.

Kujawa, strzelec

DO DOBRZYCH RZECZY NIGDY NIE ZA PÓZNO

Zbliża się okres wcielenia w szeregi wojska przyszłych obrońców Ojczyzny.

Jest to materiał surowy, z którego powinnością naszą jest zrobić nie tylko doskonałych żołnierzy, lecz i jednostki wartościowe, tak potrzebne w naszym życiu społecznym.

Prócz ciężkiej i mozolnej pracy, która nas czeka nad urabianiem tego materiału rekruckiego, pomyślmy o dobrze zorganizowanym sporcie, który wpłynie na wyrobienie najlepszych cech, potrzebnych im w życiu.

Kto chce wydajnie i intensywnie pracować na jakimkolwiek bądź polu, temu potrzebne jest zdrowe i silne ciało. Osiągnie je żołnierz przez dobrze zorganizowany sport. I nie tylko to, bo sport wyrabia energię, zimną krew, odwagę i upór w przelamywaniu przeszkód.

Żołnierz - rekrut prócz normalnych ćwiczeń bojowych, musi, nauki nad znajomością broni i samokształceniem, ma jeszcze pewną ilość wolnego czasu. W porze letniej niechętnie on w murach przebywa. Kończy swoją służbę, ma wolne godziny, lecz nie wolno mu jeszcze opuścić koszar. Podoficer jako bezpośredni towarzysz i wychowawca żołnierza powinien wyzyskać ten swobodny czas.

Wskazmy żołnierzowi pole zabaw i rozrywek sportowych, a zobaczymy, ile w nim jest jeszcze zapasu i energii

Ruchliwość, beztraska swoboda są to rzeczy tak samo potrzebne w służbie żołnierza, jak i jego nauka i praca. Jest to nawet konieczny warunek moralnego zdrowia żołnierskiego.

Pamiętajmy zatem o wszelkiego rodzaju grach sportowych dla żołnierza-rekruta. Wyrobią go one życiowo, wyszkolą jego charakter, wzmocnią ducha, co pozostanie mu i po rozstaniu z mundurem.

Stefan Mościpan, plutonowy

KURS PLYWACKI WKS

W Warszawie odbył się instruktorski kurs pływacki, który ukończyło 31 oficerów, i 40 podoficerów.

Na zakończenie kursu przybył I wiceminister spraw wojskowych generał Gluchowski, pułkownik Wenda i podpułkownik Ziętkiewicz.

Przeprowadzono interesujące pokazy lekcji pływania, ratownictwa i skoków. Wreszcie wśród wielkiego zainteresowania odbył się bieg sztafetowy 10x25 metrów grup oficerskiej i podoficerskiej, gdzie podoficerowie wyróżnili się doskonałą kondycją.

CIEKAWOSTKI SPORTOWE

„Warta“ z Poznania zdobyła tytuł drużynowego mistrza Polski w boksie.

Kombinację alpejską, przeprowadzoną w silnej konkurencji międzynarodowej w Zakopanem, wygrał Polak — Czech Bronisław.

Marsz narciarski Zulów — Wilno. Start w Zulowie



Z naszego życia

GWÓDZ „WIARUSA“

Sobota, dnia 6 lutego 1937 roku.

— Ekspres polecony! — dolatuje mnie głos w kancelarii.

— Do kogo?... Do mnie?

— Tak!

— Skąd by tak nagle?! — powiedziałem, wyciągając machinalnie rękę po list, który trzymał kolega.

Gdy rzuciłem okiem na adresową stronę koperty, odczytałem błyskawicznie nagłówek: MSWojsk — WINO.

Napewno coś z „Wiarusa“, — pomyślałem, rozdzierając bez namysłu kopertę, bo mnie ciekawość paliła, aby się dowiedzieć, co też w tym liście znajduje się dla mnie.

Po wyjęciu zawartości szczególną uwagę zwróciła na siebie kształtna blaszka, wykonana z białego metalu, której wystający koniec, podobny całkiem do gwoździa, był wetknięty w odcięty krążek korka. Gdy bliżej przyjrzałem się tej kształtnej blaszce, dostrzegłem na niej wyryte jakieś litery.

Czytam: „Redakcja Organu Podoficerów Zawodowych Wiarusa“. Nie dało mi to jednak konkretnego rozwiązania zagadki, bo w pierwszej chwili myślałem, że Redakcja „Wiarusa“ nadesłała mi jakiś nowo skombinowany „wawryzin literacki“ lub inną jakąś odznakę. Ale za co?

Dopiero z załączonego listu wyczytałem, że jest to „gwóźdź Wiarusa“, który mam wbić w imieniu Redakcji w drzewce sztandaru Związku Osadników powiatu włodzimierskiego w dniu 7 lutego bieżącego roku w czasie uroczystości jego poświęcenia.

Dnia 7 lutego bieżącego roku, rano, ubieram się służbowo, przypinam szablę, zabieram do kieszeni „gwóźdź Wiarusa“ i udaję się do „Domu Ludowego Związku Osadników“, który na szczęście znajdował się od mego mieszkania zaledwie około 100 metrów.

Gdy się znalazłem na dziedzińcu osadniczym, zastałem tam już zgromadzoną olbrzymią rzeszę osadników z całego powiatu, którzy zjechali się tłumnie na uroczystość poświęcenia swego sztandaru. Zaczęłem się gapić i przyglądać z zainteresowaniem temu dziwacznemu tłumowi, bo jedni z nich byli ubrani w „uniformy krakusów“, a inni znowu po cywilnemu, ale na ich cywilnych kapotach błyszcząły krzyże wirtuti militari, krzyże walecznych, krzyże niepodległości i medale różnego znaczenia. To wszystko przemawiało za tym, że byli to ludzie, których okrył symbol chwały i waleczności na polach walk o niepodległość Polski i wolność narodu polskiego. Były też i osadniczki — dzielne i młode kobiety, których czerwone twarze promieniowały werwą życia i radości.

Nagle doleciał mnie głos jakiegoś cywila, który niespostrzeżenie zbliżył się do mnie z przeciwnej strony.

— Dzień dobry, moje uszanowanie panu! — odpowiedziałem na pół po cywilnemu, w chwili przywitania i przedstawiania się.

— Widzę, że pan jako delegat? — zapytuje mnie ów cywil przy podaniu ręki, spoglądając groźnie na moją szablę.

— Owszem, tak, proszę pana, jako przedstawiciel Redakcji „Wiarusa“ — odezwałem się twierdząco.

— Ach, to pięknie!... Bardzo mi przyjemnie powitać pana... Widzę, że Redakcja „Wiarusa“ pamięta o nas... Serdecznie dziękuję — wyrażał się z pełną radością ów cywil, dowiadując się, że ma przed sobą przedstawiciela Redakcji „Wiarusa“.

Był to bowiem sam prezes Związku Osadników, pan Klaczyński, wielki społecznik i organizator.

Niebawem na dziedzińcu zaczęto formować pochód, który za chwilę ma wyruszyć ze sztandarem do kościoła. Na dziedzińcu zaroilo

się. Najpierw wyniesiono na przód nowo ufundowany sztandar Związku Osadników w towarzystwie kilku sztandarów miejscowych organizacji, a następnie za nim uformowały się liczne delegacje wszystkich organizacji i wojska oraz wreszcie długi wąż osadników i osadniczek. W końcu na czoło ustawionego pochodu wyruszyła orkiestra wojskowa i przy dźwiękach jej marsza ruszyliśmy do kościoła.

W kościele odbyło się nabożeństwo, celebrowane przez księdza inf. Nosalewskiego, który następnie dokonał uroczystego poświęcenia sztandaru. Po czym ksiądz inf. Nosalewski w pięknym swoim kapłańskim przemówieniu złożył osadnikom serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy społecznej pod symbolem tego sztandaru, wymieniając jednocześnie ich wielkie zasługi i ofiarną pracę, jaką włożyli wszyscy osadnicy w budowę dwóch kościołów na terenie powiatu włodzimierskiego.

Po wyjściu z kościoła pochód udał się na czele ze sztandarem i orkiestrą ulicami miasta pod płytę Nieznanego Żołnierza, gdzie Związek Osadników złożył wieniec bohaterom poległym w walkach o wolność Ojczyzny.

Po złożeniu wieńca, pochód skierował się z powrotem do „Domu Ludowego Osadników“, gdzie przystąpiono do tradycyjnego wbijania gwoździa.

Do zebranych delegatów i gości na sali pierwszy przemówił prezes Związku Osadników, pan Klaczyński, który po okolicznościowym temacie, podziękował w serdecznych słowach wszystkim uczestnikom za wzięcie udziału w tej wzniosłej uroczystości.

Następnie przemawiał wicestarosta, pan Płoszowski (pamięć obecnie obowiązki starosty włodzimierskiego), który z radością podkreślił bezinteresowny i ofiarny wysiłek pracy społecznej osadników na terenie powiatu.

W końcu wygłosił dłuższe przemówienie wiceminister skarbu, pan pułkownik Lechnicki, — szczerzy przyjaciel braci osadniczej, który po pięknych słowach wypowiedział, że przybył na tę uroczystość tym chętniej, że widzi wśród osadników wybitną karność, że bracia osadnicza na przestrzeni 16 lat wytężonej pracy na roli nie tylko, że nie zatraciła swego charakteru osadniczego, ale stała się motorem organizacyjno-społecznym na ziemiach kresowych, że buduje mocne i trwale podwaliny bytu polskiego na kresach.

Po tych przemówieniach, nastąpiło uroczyste wbijanie gwoździa w drzewce sztandaru.

Pierwsi wbijali chrześni rodzice, którymi byli: pani Połtowiczowa — wicestarostka, pani Rybicka, pan pułkownik Lechnicki — wiceminister skarbu, pan kapitan Abram — wiceprezes Zarządu Głównego Związku Osadników.

Z kolei przystąpili do wbijania gwoździa: wicestarosta, p. Połtowicz, który wbił gwóźdź w imieniu prezesa Rady Ministrów, wojewody wołyńskiego i w imieniu własnym jako starosty włodzimierskiego. Następnie ksiądz inf. Nosalewski i L. Suchorzewski — prezes Rady Wojewódzkiej Związku Osadników, prezes Izby Rolniczej i poseł na Sejm. W końcu przystąpili przedstawiciele różnych organizacji i wojska, między którymi znajdowałem się i ja z „gwóździem Wiarusa“. Z bijącym sercem wyczekiwałem kolejki. Wreszcie nadeszła. Ująłem kurczowo młotek do ręki i wbiłem nim lekko i ostrożnie „gwóźdź Wiarusa“ na wieczną pamiątkę bezgranicznego zbratania całego korpusu podoficerskiego z bracią osadniczą, którzy nam swą ciężką i mozolną pracą wykuwają podstawy bytu polskiego na ziemiach kresowych.

Po wbiciu gwoździa, nastąpił wspólny obiad, w którym wzięli udział wszyscy przedstawiciele organizacji społecznych i wojska na czele z panem starostą Połtowiczem i wiceministrem panem pułkownikiem Lechnickim.

O godzinie 18, z okazji swojej wielkiej uroczystości Związek Osadników urządził zabawę taneczną.

J. Dzwura, plutonowy

„RODZINA WOJSKOWA“ GARNIZONU WŁOCŁAWSKIEGO W AKCJI POMOCY ZIMOWEJ

„Rodzina Wojskowa“ miejscowego garnizonu, pragnąc przyjąć z pomocą dzieciom i bezrobotnym objęta swą działalnością 6 wrocławskich szkół powszechnych, w których najbardziej potrzebni dzieci korzystają codziennie z bezpłatnych obiadów.

Na dożywianie to dostarczają funduszy składki korpusu oficerskiego, podoficerskiego i urzędników cywilnych.

W okresie największych mrozów, to jest od stycznia bieżącego roku, 820 dzieci tych szkół korzystało codziennie z obiadów. W miesiącu lutym dożywianie objęło 390 dzieci, pozostałe dożywiane są przez Komitet Miejski.

Prócz tego „Rodzina Wojskowa“ przekazała otrzymane z garnizonu miejscowego używane sorty mundurowe (bieliznę, ubranie, obuwie, płaszcze) sekcji zbiórki materiałowej przy Komitecie Miejskim Pomocy Zimowej, które zostały w okresie przedświątecznym rozdzielone wśród bezrobotnych.

Sztandar Związku Osadników powiatu włodzimierskiego, w którego drzewce wbito gwóźdź „Wiarusa“



Jak widać, „Rodzina Wojskowa“ naszego garnizonu nie pozostała w tyle w akcji Pomocy Zimowej.

Powyższe dane świadczą najwymowniej o serdecznych uczuciach, łączących żołnierza garnizonu i „Rodzinę Wojskową“ z włocławskim społeczeństwem cywilnym.

SZKOŁA PODOFICERÓW PIECHOTY DLA MAŁOLETNIICH NR. 2 — POŻEGNANIE KOLEGI

W dniu 25 lutego 1937 roku korpus podoficerski tutejszej szkoły zęgnął w tradycję wprowadzonym zwyczajem odchodzącego od nas kolegę starszego sierżanta Stawiarza, który przeniesiony został na stanowisko cywilno-państwowe do Starogardu. W sali kasyna oficerskiego odbyła się wspólna kolacja, gdzie w miłym nastroju spędziliśmy ostatnich kilka jeszcze chwili razem z odchodzącym kolegą. W czasie kolacji prezes tutejszego korpusu, starszy sierżant Grześkowiak, w krótkim i treściwym przemówieniu podziękował koledze Stawiarzowi za bezinteresowną, pełną poświęcenia pracę dla dobra korpusu, oraz pożegnał w imieniu podoficerów, życząc mu na nowej drodze życia jak najlepszego powodzenia. Kolega starszy sierżant Stawiarz w kilku prostych, z głębi serca płynących słowach, podziękował za miłe dla niego wyrazy uznania i szczerze życzenia.

Pisząc o powyższym fakcie do naszego organu, korpus nasz czuje się w obowiązku jeszcze raz na tej drodze złożyć koledze podziękowanie za poniesione trudy podczas sprawowania swojej funkcji w zarządzie, którą przez długie lata pełnił ku największemu zadowoleniu wszystkich, budząc ogólne uznanie. Kolega Stawiarz swoim taktem i prostotą obejścia potrafił zjednać sobie serca wszystkich kolegów, którzy mu też na dalszą drogę życzą wiele szczęścia i błogosławieństwa Bożego we wszelkich poczynaniach. Przyjmij te życzenia, drogi i kochany kolego, jako kwiat naszych uczuć od życzliwych ci serc i ulóż go w bukietcie najpiękniejszych twych wspomnień żołnierskich.

Za rok, za dzień, za chwilę..... może nie będzie i nas!

Jotce

ŚWIĘTO PUŁKOWE SANDOMIERSKIEGO PUŁKU PIECHOTY

Tegoroczne święto pułkowe obchodził sandomierski pułk piechoty w ramach wewnętrznych.

13 II odbyła się uroczysta msza święta żałobna za duszę I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i za poległych żołnierzy, którą odprawił ksiądz biskup Lorek Jan. W nabożeństwie wzięł udział cały pułk, korpus oficerski i podoficerski z rodzinami, dowódca piechoty dywizyjnej, przedstawiciele władz cywilnych i urzędów ze starostą sandomierskim i prezydentem miasta na czele.

O godzinie 17 przeszedł ulicami miasta capstrzyk orkiestry pułkowej, a o godzinie 18.30, na placu za parkiem miejskim odbył się uroczysty apel poległych przy udziale całego pułku i oddziałów przysposobienia wojskowego, duchowieństwa z ks. biskupem Lorkiem, starostą sandomierskim i licznych rzesz miejscowego społeczeństwa i młodzieży.

Cały plac był efektownie oświetlony rakietami i płonącymi stosami drzewa. Zapanowała grobowa cisza i skupienie. Przy dźwiękach marsza żałobnego, huku petard i ciężkich karabinów maszynowych padały gromko nazwiska poległych na polu chwały żołnierzy. Starej braci żołnierskiej moment ten żywo przypominał 19 rocznicę stoczony bitwy pod Rarańczą. Uroczysty apel zakończyła wspólna modlitwa za duszę I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i poległych żołnierzy pułku.

Dnia 14 II odbyło się nabożeństwo w katedrze, w czasie którego kazanie okolicznościowe do żołnierzy wygłosił ks. kapelan mgr. Jarzyna. Po nabożeństwie dowódca pułku odczytał przed frontem pułku rozkaz dzienny, w którym nawiązuje do świetlanej tradycji pułku i wskazań Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, wezwał żołnierzy do pracy i wysiłku dla dobra służby i potęgę Ojczyzny — wznosząc okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Naczelnego Wodza, Pana Marszałaka Śmigłego-Rydza. Następnie odbyła się dekoracja odznaką pułkową osób wojskowych i zasłużonych dla pułku obywateli oraz rozdanie nagród przechodnich za wielobój i strzelanie. Z kolei odbyła się na rynku defilada pułku i powrót oddziałów do koszar. O godzinie 12.30 rozpoczął się wspólny obiad żołnierski. Przy stole wygłoszono kilka przemówień. Szczególnie mocne momenty zawierały przemówienia ks. biskupa Lorka i dowódcy pułku, którzy stwierdzili z radością, że społeczeństwo otacza wojsko miłością i przywiązaniem. Podczas obiadu śpiewały chóry kompanijne, wspomagane werwą i humorem starej wiary podoficerskiej. Nastrój panował miły i serdeczny.

Karol Fronczak, starszy sierżant

Z ŻYCIA PODGARNIZONU POMIECHÓWEK

Warto wspomnieć o życiu społecznym i towarzyskim zarówno wojskowych, jak urzędników cywilnych i niższych funkcjonariuszów na terenie małego podgarnizonu Pomiechówek, koło Modlina.



Kuląg podoficerów pułku piechoty ze Stryja

Nieliczny personel oficerski, podoficerski i cywilny Składnicy Uzbrojenia Nr. 1, której zarząd mieści się w podgarnizonie Pomiechówek, zakupił ze składek dobrowolnych w kwocie 150 złotych paczki żywnościowe na święta Bożego Narodzenia dla najbiedniejszych na terenie Pomiechówka. Niezależnie od tego, ten sam personel ofiarował na dożywianie dzieci bezrobotnych, do dyspozycji miejscowego Koła Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, całkowity dochód z urzędzonych zabaw w kwocie zł 50 gr 50.

Zywą działalność rozwija teatr żołnierski podgarnizonu Pomiechówek w kierunku krzewienia wśród miejscowego społeczeństwa zamiłowania do piękna rodzimego słowa i sztuki.

W okresie zaledwie kilku miesięcy swego istnienia teatr ten wystawił następujące sztuki: „Niewolnice z Pipidówki“ — Bałuckiego, „Obywatelka z Krowodrzy“ — Majeranowskiego i „Złóbk“ — ks. Labaja.

Gra sceniczna amatorów, zawdzięczając pracy reżyserskiej starszego sierżanta Banesiewicza Zygmunta, stoi dziś na wysokim poziomie artystycznym.

Również i dekoracje, wykonane zostały artystycznie specjalnie dla „Złóbka“ przez prezesa zarządu teatru — porucznika Trybalskiego Alfreda.

Podkreślić należy, że w zespole tego teatru, prócz wojskowych i urzędników podgarnizonu Pomiechówek, bardzo czynny udział biorą też ich rodziny oraz przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

Zarząd teatru ofiarował całkowity dochód w kwocie 72 złotych z jednego przedstawienia sztuki „Obywatelka z Krowodrzy“ na rzecz miejscowego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

To, że praca społeczna i kulturalna nabiera takiego rozmachu, jest wielką zasługą komendanta podgarnizonu, który organizacjom żywo interesuje wielkie zainteresowanie, a w miarę możliwości służy wydatną pomocą.

Weka

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W dniu 10 lutego 1937 roku zmarł, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, sierżant zawodowy Kozdrowicz Stanisław, pozostawiając w nieutulonym żalu żonę i dwoje dzieci.

Pogrzeb odbył się na cmentarzu wojskowym w Łomży przy bardzo licznych udziale miejscowego społeczeństwa oraz korpusu podoficerskiego garnizonu łomżyńskiego.

Cześć Jego pamięci!

Redakcja „Wiarusa“ ze swej strony wyraża szczerze współczucie najbliższej rodzinie i kolegom Zmarłego z powodu straty, która Ich dotknęła.

Ś. p. sierżant zawodowy Kozdrowicz Stanisław był stałym penerumentem naszego pisma, bezlitosna śmierć wyrwała więc z naszego grona naszych przyjaciół.

PODZIĘKOWANIE

Korpusowi podoficerskiemu łomżyńskiego pułku piechoty, za wzięcie udziału w oddaniu ostatniej przysługi ś. p. sierżantowi zawodowemu Kozdrowiczowi Stanisławowi oraz za dobrowolnie złożoną zapomogę pośmiertną wdowie i dzieciom — najserdeczniejsze podziękowanie tą drogą składają

Podoficerowie — koledzy z kompanii

R a d i o

ANTENY ZBIOROWE W DUŻYCH MIASTACH

(dokończenie)

Z punktu widzenia elektrycznego, pierwszy sposób jest lepszy, o ile odległość poszczególnych anten między sobą wynosi co najmniej 5 metrów; przy mniejszych odległościach może już pojawić się wzajemny wpływ anten na siebie, a w wypadku odbiorników reakcyjnych — mogą wystąpić wzajemne zakłócenia w odbiorze przez gwizdy i piski, spowodowane nieumiejętnym posługiwaniem się sprzężeniem zwrotnym.

Drugi sposób jest łatwiejszy i tańszy pod względem wykonania, ale fakt zbiegania się wszystkich anten przy wierzchołku wspólnego masztu, stwarza większe możliwości wzajemnego oddziaływania anten. Zaradzić temu można przez odpowiednie długie odcinki z izolatorami, pomiędzy masztem, a końcami promieni antenowych.

Doprowadzenia poszczególnych anten systemu zbiorowego do mieszkań biegają zazwyczaj na drewnianych lub metalowych podpórkach z izolatorami — po zewnętrznych ścianach domu, bądź też mogą być wykonane izolowanym przewodnikiem, wprowadzonym do mieszkań przez kanały wentylacyjne. W mieszkaniu antena łączy się z jednym gniazdem kontaktu ściennego, którego drugie gniazdo jest połączone z centralnym uziemieniem.

Nie na każdym jednak budynku da się wykonać sieć anten zbiorowych tak, aby zaspokoić potrzeby wszystkich mieszkań. Może być bowiem budynek bardzo wysoki lecz wąski, a więc o małej powierzchni dachu i dużej ilości mieszkań i racjonalne rozplanowanie anten tak pod względem konstrukcyjnym, jak i elektrycznym nie jest możliwe. W takich razach najlepszym rozwiązaniem będzie wspólna antena, która w zespole z odpowiednim wzmacniaczem wielkiej częstotliwości i racjonalnie rozproszoną siecią połączeń, stanowi klasyczną i najbardziej nowoczesną instalację.

Zagadnienie anten zbiorowych i wspólnych jest przede wszystkim ważne dla nowozbudowanych obiektów. Projekt architektoniczny powinien z góry przewidzieć pierwsze lub drugie rozwiązanie, a właściciel powinien nie tylko akceptować, ale żądać takiego załatwienia sprawy, nie licząc się z pewnym wydatkiem, który w przyszłości szybko się amortyzuje, oraz pozbawia go raz na zawsze kłopotów i tarć na tym tle z lokatorami. Lokatorzy znów mają tę dużą wygodę, że natychmiast po wprowadzeniu się mogą uruchomić swój odbiornik radiofoniczny, nie potrzebując starać się o pozwolenie gospodarza na założenie anteny, głowić się nad sposobem jej zainstalowania i co najważniejsze, nie ponoszą z tego tytułu żadnych wydatków; sam zaś budynek nie traci nic ze swego estetycznego wyglądu. Oczywiście, anteny zbiorowe wymagają również pewnej pieczy i konserwacji, która powinna być powierzona solidnej firmie radiowej, lub zaufanemu monterowi. Systematyczne trzykrotne sprawdzanie w ciągu roku i usuwanie ewentualnych drobnych usterek, wystarczy najzupełniej, aby instalacja antenowa tak pod względem działania, jak i swego wyglądu zapewniła spokój właścicielowi i zadowolenie lokatorów.

ZAOPATRZENIE ARMII WŁOSKIEJ W APARATY RADIOWE

Podczas wojny abisyńskiej po raz pierwszy zastosowano na wielką skalę w armii włoskiej łączność radiową. Wartość aparatów, w które zaopatrzone armie, wyniosła około 10 milionów lirów. Były to przeważnie aparaty nabyte w latach 1928—1934. Podczas wojny, a więc w latach 1935—36, zamówienia na odbiorniki dla armii prze-

kroczyły dwukrotnie ogólne wydatki na ten cel z okresu 1928—1934. Według oświadczenia marszałka Badoglio, zaopatrzenie to było jeszcze niewystarczające i w przyszłej wojnie musi być znacznie powiększone. Jednocześnie aparaty muszą być specjalnie dostosowane do celów wojskowych, nad czym współpracują obecnie przemysł wojenny i radiowy.

CZY WIECIE, ŻE...

Rząd kataloński wydał, aż do odwołania, zakaz słuchania radia. Przekroczenie tego zakazu grozi najsurowszymi karami.

— Holenderska następczyni tronu, księżniczka Juliana, dokonała odsłonięcia pomnika, ufundowanego przez mieszkańców miasta Eindhoven (Holandia), dla uczczenia pierwszego radio-telegraficznego połączenia, dokonanego w roku 1927 przez laboratorium Philipsa pomiędzy miastem Eindhoven a Indiami Holenderskimi.

— Austria wydała obecnie znaczki pocztowe z podobizną Roberta v. Lieben, wynalazcy lampy radiowej. Niemcy w ten sam sposób uczcili pamięć Hertz'a, a Rosja sowiecka — Popowa.

— Z końcem roku 1936 liczba radioabonentów w Europie, nie licząc ZSSR, wyniosła około 28 milionów. Z liczby tej przeszło połowa radioabonentów przypada na Niemcy i Anglię.

Program audycji radiowych

Codziennie (audycje stałe). 6.30 Audycja poranna (święta o 8-ej). 7.15 i 12.40 Dziennik. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 18.10 Sport. 18.45 Program. 20.45 Dziennik. 23.00 Muzyka taneczna.

Niedziela 14.III. 9.00 Transmisja ze Słupi (nabożeństwo). 10.35 Muzyka. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.45 Muzyka. 14.00 Polska Kapela Ludowa. 14.30 Regionalna transmisja z Bralina. 15.30 Audycja dla wsi. 16.30 Premiera słuchowiska „Wiedźma”. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 „Idzie Molski, w rękę oda” — szkic literacki. 19.20 Muzyka baletowa. 21.00 „Zamki na lodzie” — Wesola Syrena. 21.30 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej. 22.00 Orkiestra.

Poniedziałek 15.III. 12.03 Jascha Heifetz gra. 12.50 „Plotki sąsiedzkie” — pogadanka. 15.15 Kwintet Stefana Rachonia. 15.55 Audycja dla dzieci. 16.30 Parafrazy fortepianowe znanych melodii. 17.05 Odczyt. 17.20 Aleksander Greczaninow: Kwartet D-Dur. 17.50 „W gościnie u bobrów” — pogadanka. 18.00 „O naukowej organizacji w Polsce” — przemówienie Piotra Drzewieckiego. 19.00 „Wiosna węglarza” — obrazek z powieści. 19.20 „W kraju wina i czarodasza” — audycja w dniu święta narodowego Węgier. 20.05 Recital fortepianowy Stanisława Szpinalskiego. 21.00 „Cola Rlenzi” — fragment słuchowiskowy. 21.30 Mała Orkiestra Polskiego Radia. 22.00 Koncert symfoniczny.

Wtorek 16.III. 12.03 Populama muzyka polska. 16.30 Franciszek Schubert: Wanderer fantazie C-Dur op. 15. 17.00 Powieść. 17.15 „Muzyka chińska”. 19.00 „Dyskutujmy”: „Jedna czy wiele organizacji młodzieży. 19.20 „Natałka-Poltawka” — ukraińska opera. 21.00 „Walczki panny Teodozji” — audycja muzyczna. 21.40 „Szczerość w poezji” — szkic literacki. 22.00 Koncert zespołu śpiewaczego „Motet i Madrygal” i orkiestra Radiofonii Szwajcarskiej (transmisja z Lozanny).

Sroda 17.III. 12.03 Muzyka operowa. 15.15 Trio Polskiego Radia. 16.25 „Tysiąc i jedna noc” — suita Sergiusza Bortkiewicza. 17.00 „Kampania infancka Marszałka Śmigłego-Rydza” — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 17.50 „Rozmowa z Elizą Orzeszkową” (wywiad fikcyjny). 19.00 Audycja żołnierska. 19.20 Mała Orkiestra Polskiego Radia. 21.00 „Opowieści o Chopinie” — wieczór XII — „W zamkach Szkocji”. 21.45 Gabriel Fauré: Kwartet fortepianowy g-moll op. 45. 22.20 „Śpiewy Mickiewicza i Filaretów” — audycja muzyczna.

Czwartek 18.III. 12.03 Mała Orkiestra Polskiego Radia. 15.15 Polska Kapela Ludowa. 15.40 Polskie pieśni ludowe w wykonaniu I Warszawskiego Miejskiego Koła Śpiewaczego. 16.35 Kwartet solowy. 17.00 „Zmartwienia świąteczne pani domu” — odczyt. 17.15 „Współczesna muzyka polska” — płyty. 17.50 „Książka i wiedza”: „O pamiątkach Bolesława Limanowskiego” — odczyt. 19.00 Premiera słuchowiska „Matka”. 20.30 Polskie pieśni ludowe w wykonaniu Chóru Międzyszkolnego miasta stołecznego Warszawy. 21.00 „Sylwetki kompozytorów polskich — Stefan Malinowski”. 21.55 Polska muzyka lekka i taneczna.

Piątek 19.III. 12.03 Koncert południowy. 12.50 „Smaczne a tanie święcone w chacie” — pogadanka. 15.15 Arie i pieśni polskie. 16.30 Muzyka polska w wykonaniu reprezentacyjnej orkiestry Policji Państwowej. 17.10 Pieśni Witeloraudy Stanisława Moniuszki. 19.00 „Długie nocne rodaków rozmowy” — fragment z książki. 19.20 „Audycja ku czci Wielkiego Marszałka”. 20.15 Międzynarodowy koncert egipski. 21.35 „Z oper moniuszkowskich”. 22.40 Recytacja fragmentów z pism Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Sobota 20.III. 12.03 Orkiestra salonowa. 14.30 Słuchowisko dla dzieci młodszych: „Wyprawa po promyk słońca”. 15.15 Koncert rozrywkowy. 16.15 „Operetki francuskie” w wykonaniu orkiestry A. Hermana. 17.00 Koncert solistów. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą: „Jasna Góra”. 19.30 Godzina lekkiej muzyki. 21.00 Wyjutki z oper komicznych (transmisja z Berlina). 22.00 „Psychoanaliza” — humoreska. 22.30 Mała Orkiestra Polskiego Radia.

Wykład o mikrofonie dla kandydatów na sprawozdawców sportowych, specjalnie w bokse. W głąb samochód sprawozdawczy Polskiego Radia



Rozrywki umysłowe

KONIKÓWKA

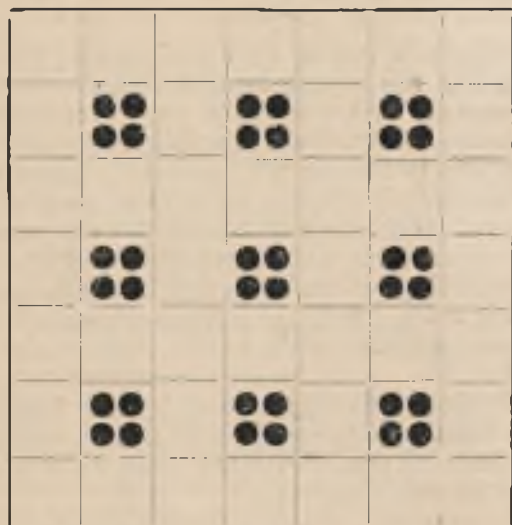
ułożył „Wło - óko“

ro	być	ko	cie	na	na	mię
tyl	szy	dziej	o	Zie	po	lecz
że	u	wi	o	ka	moż	nie
ciel	nie	mo	o	i	tak	a
i	ży	czy	ciel	pięk	tyl	na
nić	ka	na	ko	u	le	że

Ruchem konika szachowego odczytać rozwiązanie

FIGURA MAGICZNA

ułożył „Wło - óko“



W figurę należy wpisać 4 siedmioliterowe wyrazy, poziomo i pionowo, według podanego niżej znaczenia.

Znaczenie wyrazów:

1) Drobnoustroje. 2) Powodzenie. 3) Drewniana zasuwa do drzwi. 4) Przyrzady (wspak).

WIRÓWKA

ułożył „Wło - óko“

○	○	○	○	○	○	○	○
	1		2		3		
○	○	○	○	○	○	○	○
●	4		5		6		7
○	○	○	○	○	○	○	○
	6		7		8		
○	○	○	○	○	○	○	○
●	9		10		11		12
○	○	○	○	○	○	○	○
	11		12		13		
○	○	○	○	○	○	○	○

W figurę należy wpisać w kierunku wskazówki zegarowej 13 czteroliterowych wyrazów. Początek do odgadnięcia.

Znaczenie wyrazów:

1) Gra sportowa. 2) Izby klasztorne, więzienie. 3) Jama. 4) Imię męskie. 5) Pora roku. 6) Ziele z rodziny baldaszkowatych. 7) Część domu. 8) Przyrząd do prania. 9) Służą do spania. 10) Napój. 11) Część wodociągu. 12) Okręt biblijny. 13) Naczynie stołowe.

Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY:

Dwie do rozlosowania spośród tych, którzy nadeślą rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 4 „WIARUSA“:

ARYTMOGRAF

Dowodzenie łączy dowódców wszystkich, całego wojska, w jeden łańcuch, tak, że podoficer dowodzący plutonem, słusznie może wyciągnąć rękę do swego naczelnego wodza, mówiąc „kolego“, bo wszyscy dowodzimy.

Józef Piłsudski

Klucz pomocniczy:

Fistula, różowy, pegaz, Janek, chęć, ómy, dąb, leń.

KONIKÓWKA

Złoto i srebro wszystkim dziś na ziemi, a niczem człowiek, co nie brząka niemi.

LAMIGŁÓWKA

Przewrotnik, cynkografia, portmonetka, rozumowanie, stenografia, walenrodyzm.

ZADANIE

Guz, Łódź, odłam, dyszel, nonsens, emblemat, mandolina, Urszulanki, Ciechocinek, horyzontalny, laboratorium, Eustachiusz, Białorusin, niezbędny, antracyt, Merkury, organy, środa, laik, lks.

Głodnemu chleb na myśli

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 4 „WIARUSA“, NADEŚLIŁI:

CZTERECH ZADAŃ:

Panie: St. Próchniakowa, Władysława Adamska, Ira i Hala Jarząbkiewiczówny.

Chorąży Józef Jawor.

Starsi sierżanci: Waclaw Skrobacz, Tomasz Wójcik, Franciszek Pacek, Michał Więcek, Herman Górlitz, Adam Gwóźdź.

Starszy wachmistrz Stanisław Mołęcki.

Starszy majster wojskowy Antoni Wróblewski.

Sierżanci: Józef Rzeźnicki, Józef Zagół, Ludwik Szymczak, Władysław Salata, Kazimierz Domański, Józef Kaczmarek.

Wachmistrz Julian Witkowski.

Majster wojskowy Jan Tomkowiak.

Plutonowi: Stanisław Czeresiński, Moritz Mikołaj, Leopold Matuszewski, Ignacy Hołowacz, Franciszek Pachciarek.

Kaprale: Stefan Serafin, Ignacy Kurata, Władysław Niemiro, Stanisław Konowalczyk, Władysław Mazurek.

Podmajstry wojskowy Jan Baran.

Strzelce Stanisław Syc.

Żołnierze, uczestnicy świetlicy w Chorzowie.

TRZECH ZADAŃ:

Panie: Irena Szelegenda, K. Olisiewiczowa.

Starszy sierżant Władysław Burman.

Starszy wachmistrz B. Dulisz.

Starszy ogniomistrz Jan Drolński.

Sierżant: Antoni Pateraki, Antoni Bartoszewicz, Czesław Filipek.

Plutonowi: Kazimierz Grablewski, Poluchowicz, Władysław Łokietek, Stanisław Siemiaszko, Jan Załuska, Stefan Szymański.

Kaprale: Władysław Dobkowiec, Teofil Rogala, Leon Pindor, Witold Leszczyński.

Pan M. Musiał.

DWÓCH ZADAŃ:

Panie: Felicja Poleciowa, Eufemia Kłisicka, Kazimiera Krystkowiakowa, Z. Borowczakowa, Józefa Drychwalowa, Helena Siejakowa.

Starsi sierżanci: Jan Krach, Edmund Suchodolski, Tadeusz Warczewski.

Starszy wachmistrz Tomasz Grzecznowski.

Sierżanci: Jan Babula, Jan Nosal.

Wachmistrz Julian Kowal.

Ogniomistrze: Józef Dybala, Alojzy Chudyba.

Plutonowi: Dymitr Wolański, S. Bylski, Stanisław Beśka.

Młodszy majster wojskowy Antoni Peńsko.

Kaprale: Bazyli Mielniczuk, Zygmunt Jędrys, Ludwik Bieszczad, Stanisław Klus.

Pan S. Zippel.

JEDNEGO ZADANIA:

Panie: Maria Rękasowa, St. Urbaniakowa.

Starszy sierżant Szczepan Kalemba.

Plutonowi: Stefan Mościpan, Jan Korolewicz.

Kaprale: Al. Gałęzowski, Kwinto, Wójcik, Tomasz Bieniecki.

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

1) Starszy sierżant Tomasz Wójcik.

2) Sierżant Józef Rzeźwicki.

K u m o r



KNOCK - AUT

— O czym pa-
ni myśli?
— Ach, o ni-
czym ważnym...
— Hm, byłem
pewny, że... o
mnie.....
— A zgadł
pan!

Mały Jaś do starszej siostry:

— Jak mi nie dasz ciastka, to cię sfotografuję rano, jak jesteś nieubrana, nie umalowana i pokażę twojemu narzeczonemu.

Syn:

— Dzisiaj pytał mi się profesor, czyś ty mi, ojcze, pomagał w wypracowaniu francuskim.

Ojciec:

— No i tyś się chyba przyznał, że tak było!

Syn:

— Ale gdzie tam — przecież nie mogłem cię, ojcze, zblamować.

W sądzie:

— Ach ty galganie — mówi sędzia — ja cię tutaj już chyba dwudziesty raz widzę!

— A cóżem ja winien, że pan sędzia nie awansuje.

Roztargniony profesor wraca późno do domu i bez zapalania światła wchodzi do swojej sypialni. Nagle zatrzymuje się i woła:

— Kto tam jest pod łóżkiem?

— Nikogo niema — odpowiada cichym lecz donośnym szeptem jakiś głos.

— Ciekawe — mówi do siebie profesor. — Takie miałem wrażenie, jakby się tam coś ruszało...

— Panie Serdelkiewicz, niech mi pan poradzi. Chciałbym u siebie w interesie nad bufetem umieścić jakieś stosowne przysłowie.

Serdelkiewicz:

— Już mam, panie kochany. Niech pan napisze: „Niezmącona radość nie jest udziałem żadnego śmiertelnika“.

— A więc pan jest jedynym uratowanym po zatonięciu okrętu? Niech pan opowie, jak to było?

— Ano, spóźniłem się na statek.

Edgar Wallace, pełen pomysłów romansów kryminalnych, nigdy nie interesował się ich wykończeniem. To znaczy, że sam pisał tylko zarys powieści, podczas gdy resztę powierzał swym wyszkolonym współpracownikom.

Raz zapytał Wallace swego znajomego:

— Czy czytał pan już mój ostatni romans?

— Nie! — odpowiedział tamten — a pan?

Europejczyk, który niedawno przyjechał do Ameryki, zaproszony został na przyjęcie do Amerykanów. Przy stole służy służy Murzyn, który po obiedzie obnosi wokoło ciasta. Gdy kolej przyszła na Europejczyka, na tacy zostało niewiele, bierze ten jednak kawałek tortu czekoladowego. W tej chwili Murzyn odzywa się:

— Bardzo pana przepraszam, ale to mój wielki palec.

Pewien wojewoda wypadł raz z łódki do stawu i byłby utonął, gdyby nie chłop, który rzucił się do wody i ledwie żywego za czuprynę wyciągnął. Za uratowanie życia dał mu wojewoda hojną nagrodę, ale zarazem kazał mu wyspać pięćdziesiąt kijów za to, że śmiał swoją „chamską ręką“ chwycić go za włosy.

Król aragoński Alfons zawsze się modlił przed jedzeniem, niektórzy zaś z jego dworzan często do stołu bez modlitwy siadali. Król dowiedział się o tym i postanowił dać im nauczkę. W tym celu zaprosił ich do stołu. Kiedy już jeść zaczęli, wszedł do sali zawieszany przez króla żebrak. Nie uklonił się nikomu, zasiadł bez pacierza na wolnym miejscu i zabrał się do jedzenia. Gdy się najadł, wstał od stołu i odszedł, nie podziękowawszy nikomu. Dworzanie zdumieni byli gburowatością dziada, a jeszcze bardziej cierpliwością króla, który ani jednym słowem go nie skarcił. Niektórzy swe oburzenie głośno wypowiadali. Wtedy rzekł król:

— Nie oburzajcie się na bezwstydnosć tego żebraka, bo wy tak samo robicie: siadacie do stołu i wstajecie, nie dziękując Bogu. Myślę, że On tak samo na was się gniewa, jak wy na tego ubogiego.

Dał im nauczkę.

— A cóż to, plesek paniusi na deszczulce?

— A bo nie czuje się dobrze, więc chce, żeby się nie męczył, a jednak był na świeżym powietrzu.



WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OSWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepeliowski, kapitan
Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagler
Kierownik działu KOP: sierżant Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Swiat 23-25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 522-82. Konto PKO 22.144
Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 groszy. Zagranicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Prenumerata „Wiaruska”: rocznie 5 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 złoty 20 groszy, miesięcznie 50 groszy. Opiłata pocztowa uiszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym 1.—; trzyszpaltowym 1.05. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy, względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym 1.50, trzyszpaltowym 1.—

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa, Warszawa, Stare Miasto 11. Tel. 509-17. — Klisze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza”, Warszawa. Tel. 520-37.

W zwierciadle prasy

Prasa krajowa w dalszym ciągu bardzo żywo omawia deklarację programową pułkownika Koca i zagadnienia, które z niej wynikają.

„Śląski Kurier Poranny“ wyraża przekonanie, że ostatecznym sprawdzianem wartości ogłoszonych zasad pułkownika Koca pozostanie ich praktyczne zastosowanie i że ludziom, stojącym na czele Obozu Zjednoczenia Narodowego, na dobrej woli, potrzebnej do realizacji wysuniętych haseł, nie zbywa.

„Drogi w Polsce wyrównują się. Nareszcie poczynamy do siebie gadać językiem właściwym, jedynie wskazanym i koniecznym w chwili, kiedy przyszłość zdaje się być brzemiennej w historyczne wypadki. W porównaniu z tym, co było dotychczas, oznacza to ogromny postęp i daj Boże tylko, aby w Polsce znikła wieża Babel i wszyscy uprzytomnili sobie należycie, że przecież chodzi o wspólny nasz dom, w którym, chcąc nie chcąc, musimy mieszkać i z którego ucieczki żadnej nie ma. Ten dom należyście urządzić, aby było wszystkim dobrze i bezpiecznie, to rzecz najważniejsza dla wszystkich Polaków“.

Lwowski „Wiek Nowy“ widzi w deklaracji „program lepszej Polski“.

„Deklaracja — pisze on — jest właściwą podstawą dla wielkiej koncentracji Narodu. I to właśnie przez swój umiar, będący w istocie szukaniem drogi środka, przez głoszenie prawd bezspornych i oczywistych, przez unikanie poglądów, dopiero walczących o uznanie, przez zasadniczą tendencję ustalenia tylko tych spraw, które już są własnością większości społeczeństwa i weszły w skład publicznej opinii.

Ta „oczywistość“ deklaracji stała się nawet powodem zastrzeżeń; zapomniano jednak, że co innego jest spisać rzeczy znane, a co innego wysunąć je jako program obozu. Zapomniano, że właśnie „rzeczy oczywiste“ są w Polsce dalekie od realizacji i że tytuł do historycznej zasługi zdobywa ten polityk, który urzeczywistnia choć jeden z popularnych postulatów“.

I dalej:

„Drzwi są otwarte dla wszystkich i przyszły obóz będzie takim, jaką będzie jego większość, im więcej wejdzie obywateli niezależnych przekonań, jeszcze wyposażonych w odwagę cywilną, jeszcze gotowych do pracy dla samej Sprawy, tym pewniejsza gwarancja, że nowy obóz będzie zdolny do urzeczywistnienia swego programu, programu lepszej i potężniejszej Polski“.

„Zaczyn“ zastanawia się nad realizatorami deklaracji programowej pułkownika Koca:

„Gruntowanie potęgł Rzeczypospolitej — to nie ta czy inna doktryna i nie czerwona lub czarna demagogia, ale skuteczna realizacja jasných, bezkompromisowych celów, związanych z obroną państwa, która, pojęta współcześnie, jest zagadnieniem złożonym i trudnym.

Dla tego sprawa realizatorów, odpowiedzi na pytanie: kto? nie jest błahą, jest bodaj decydującą.

Czas stawiać na zdolności, na twórczość, czas najwyższy odwagę cywilną uznać za cnotę obywatelską, a karierowiczostwo, cudzej pracy nigdy nie szanujące, plenić a plenić...“

„Depesza“ w rozważaniu nad deklaracją główny nacisk kładzie na realizację wytycznych programu:

„Musł się odbyć rzeczowa selekcja kompetencji, talentów, fachowości, mózgów, odpowiedzialności moralnej.

Najistotniejsza konsolidacja społeczeństwa, mająca na celu wydobycie z obywatela maximum jego energii twórczej, może się odbyć tylko na terenie wolności jego działania, w organizacjach samorządowych“.

„Wyzwolenie“ tak się wypowiada w imieniu kół wyzwoleńcowskich:

„Wskazania Marszałka Śmigłego-Rydza o podciągnięciu Polski wzwyż pod względem kulturalnym i gospodarczym realizować będziemy z wiarą w wielką przyszłość Ojczyzny. „Stanowisko tedy nasze jest jasne, pułkownik Adam Koc, działający w myśl wskazań Marszałka Śmigłego-Rydza, może być pewny współpracy Wyzwoleńców“.

Łódzka „Republika“ w obszernym artykule ocenia doniosłe znaczenie deklaracji pułkownika Koca. Analiza zagadnienia ujęta jest w artykule z gospodarczo punktu widzenia. Artykuł wysuwa, jako czołową tezę deklaracji —

postulat uprzemysłowienia kraju. Szeregiem argumentów rzeczowych artykuł udowadnia, iż stosunek deklaracji do zagadnienia industrializacji daje gwarancję zrealizowania zagadnienia w szybkim tempie.

„Szybkie uprzemysłowienie kraju może się odbyć tylko w atmosferze wielkiego wysiłku, wielkiego zaufania i wielkiego porządku. To właśnie zapowiada deklaracja ideowa pułkownika Koca. Wszelkie elementy odśrodkowe, burzące, jąttrzące, niepokojące, wprowadzające chaos, sprowadzone zostaną do właściwego mianownika, nazwane po imieniu i wyeliminowane ze zdrowego życia państwowego“.

Ujmując zagadnienie z punktu widzenia socjalnego słusznie artykuł wywodzi, iż deklaracja przyczyni się do pacyfikacji stosunków. Czytamy w dalszych wywodach:

„Ingerencja państwa w dziedzinie zatargów między kapitałem a pracą, ingerencja bezstronna, a mająca na celu dobro wyższej kategorii i racji stanu — niewątpliwie pozwoli na zwaloryzowanie wielu sił w społeczeństwie, które dzisiaj marnują się w bezpłodnych tarcjach“.

We wnioskach końcowych artykuł stwierdza, iż konsekwentna realizacja zasad deklaracji „da Polsce w rezultacie wzrost sił, bogactw i powagi na świecie. Deklaracja pułkownika Koca otwiera więc nowy rozdział w dziejach Polski Odrodzonej“.

„Dzień Lwowski“ zamieścił bardzo interesujący artykuł o obliczu kulturalnym nowego obozu.

„Ogłoszona przez Adama Koca deklaracja nowego obozu politycznego jest czymś więcej, niż deklaracją zasad ideowych — jest programem działania.

Stosunek do kultury zależy od głównych rysów poglądu na świat. W deklaracji Adama Koca rysami tymi są: Naród, Państwo, Kościół. Synteza tych trzech podstawowych pierwiastków, narzucająca się przemożnie całemu życiu polskiemu, wyznacza program kulturalny, przedstawiony w punkcie 8 deklaracji.

Kultura polska w nauce, sztuce i obyczaju powinna być wkładnikiem geniusza narodowego.

Nauka polska, czerpiąc z ogólnoludzkiego skarbcza i dodając do niego swe zdobycze, powinna znaleźć swój bezpośredni, przyrodzony cel w poszukiwaniu i dostarczaniu dla Narodu i Państwa nowych elementów bogactwa i siły. Musi ją łączyć pod tym względem ściśle współdziałanie z kierownictwem Państwa.

Literatura i sztuka mogą wypełnić swe wysokie posłannictwo tylko w oparciu o właściwości i potrzeby ducha polskiego. Wyrastając z rodzinnego podłoża i kierując się jego potrzebami, zachowują one swą odrębność kulturalną, cechującą wszystkie nieśmiertelne dzieła w tej dziedzinie“.

„Pion“ ocenia entuzjastycznie część deklaracji, poświęconą zagadnieniom kultury.

„To, że w tak doniosłej deklaracji postawiono sprawę jak najszerzej pojętej kultury na jednym z pierwszych miejsc, jest faktem, napełniającym zdrowym optymizmem. Znaczy to, że nowa Polska, Polska dnia jutrzejszego, nie chce być kopciuszkiem wśród innych narodów, twórców kultury. Aby się jednak owe słowa — hasła deklaracji ziściły i ucieleśniły, na to potrzeba wyteżonej pracy każdego z nas, bo tylko wówczas nie pozostaną one świetną zapowiedzią, ale tylko zapowiedzią“.

„Express Poranny“ pisze o natężeniu świadomości narodowej mieszczaństwa polskiego:

„Fakt, że mieszczaństwo polskie już w tydzień po ogłoszeniu deklaracji Zjednoczenia Narodowego, jako pierwsza grupa społeczna, przystępuje do stworzenia dla siebie konkretnych form organizacyjnych w Obozie, dowodzi, że natężenie świadomości narodowej w naszych miastach jest szczególnie wysokie i może służyć wzorem innym grupom społecznym“.

„Jutro“ widzi w deklaracji pułkownika Koca chwile dla Polski przełomowe.

„Ważkie słowa już padły. Przycichną już trochę spory na temat nacjonalizmu, narodu i spraw narodowościowych, zaczyna się okres realizacji formułowań wyraźnych i jasných.

Wyzwolili się i ujawniły zarówno jasne, jak i ciemne siły. Okres minionych 2 lat był bardzo interesującą próbą charakterów i wartości ludzkich. Próba ta rozgrywała się na tle wielkich miłości, zdrad, megalizacji, burz w szklance wody i cichych pchnięć sztyletów w plecy. Ale już przeszło — idziemy dalej“.

Prasa zagraniczna o deklaracji płk. Koca

O wielkim zainteresowaniu opinii publicznej zagranicą rozwojem położenia wewnątrz-politycznego w Polsce świadczą dalsze liczne głosy prasy poszczególnych państw.

We Francji „Tribune des Nations” po omówieniu sylwetki pułkownika Koca jako działacza z okresu walk o niepodległość, żołnierza, a następnie męża stanu odrodzonej Polski, w rzeczowy sposób charakteryzuje cele jego obecnej akcji politycznej. Celem tej akcji jest zjednoczenie społeczeństwa ponad głowami partij i stworzenie obozu, dostępnego dla wszystkich Polaków dobrej woli. Obóz ten wyklucza komunizm i walkę klas, a jednocześnie przywiązuje wielkie znaczenie do zagadnienia polepszenia losu robotników i włościan.

„Ere Nouvelle” zamieszcza artykuł wstępny, komentujący deklarację pułkownika Koca. Artykuł zaznacza, iż Francja, będąc związaną sojuszem z Polską, interesuje się przejawami życia politycznego Polski. Program, wyuszczony przez pułkownika Koca, jest interpretacją koncepcyj politycznych Marszałka Piłsudskiego i zmierza do zjednoczenia w nowym obozie politycznym wszystkich odłamów politycznych, realizując w ten sposób postulat jedności moralnej i politycznej narodu polskiego. Pułkownik Koc w akcji swej nie opiera się ani na wzorach faszyzmu włoskiego, ani też na wzorach narodowo-socjalistycznych. Jego program nie naśladuje programu państw totalnych, lecz zmierza do wzmocnienia Państwa Polskiego.

W Niemczech, oceniając program nowego obozu i ostatni kongres w Warszawie, dzienniki podkreślają, iż rzeczowy charakter tego programu jest dowodem przezorności politycznej jego twórców.

„Angriff” pisze, iż przyszła polska polityka wewnętrzna z wielką mądrością ujęta została jedynie w ramach ogólnych i że nie zatrzymano się na szczegółach. Cytując słowa aktu, odczytanego na ratuszu warszawskim, „Angriff” zwraca uwagę, że praca nowego obozu rozpoczęła się od miast.

„National Zeitung” w artykule wstępnym analizuje sytuację wewnątrz-polityczną w Polsce od maja 1926 roku. Marszałek Śmigły-Rydz po zeszłorocznym zjeździe delegatów Legionistów powierzył swemu mężowi zaufania, pułkownikowi Kocowi organizację nowego obozu, wyrażając przy tej sposobności zasadnicze poglądy na państwo: Jest rzeczą charakterystyczną — pisze dalej „National Zeitung” — dla realizmu odpowiedzialnych mężów stanu dzisiejszej Polski, że wskazali oni nową drogę, której ostatecznym celem jest przeobrażenie narodu polskiego. Omawiając widoki powodzenia akcji pułkownika Koca, autor twierdzi, że główne punkty programu powinny znaleźć żywe echo w całym kraju. Marszałek Śmigły-Rydz i pułkownik Koc, duchowi reprezentanci nowego Obozu Zjednoczenia Narodowego są trzeźwo rozumującymi żołnierzami i ludźmi pełnymi realizmu. Decydują się oni na rozwiązanie najcięższych nawet zagadnień, jeżeli uznają, że przyszedł na nie czas.

„Berliner Tageblatt” pisze, iż konsolidacja Polski na podstawie programu pułkownika Koca tworzy konieczne uzupełnienie zagraniczno-politycznej pozycji mocarstwowej, zajmowanej dziś przez Polskę w koncercie europejskim. Przezorność, przenikliwość i realizm polskiej polityki zagranicznej sprawia, iż Polska zapewniła sobie swobodę ruchów w tej polityce. Polska znormalizowała stosunki z Niemcami i Związkiem Sowieckim, umocniła sojusz z Francją i zapewniła doskonale warunki z Anglią. Polityka ta wywołała wielkie zadowolenie polskiej opinii publicznej. Układ polsko-niemiecki przyniósł obu państwom pożytek.

Angielski „Morning Post”, komentując akcesy do obozu pułkownika Koca, stwierdza, iż po 5-dniowej obserwacji postępu, jaki dokonany został przez inicjatywę pułkownika Koca, nawołującą do współpracy wszystkich ugrupowań w interesie ogólnonarodowym, przeszedł wszelkie oczekiwania. Obecnie liczyć się należy z możliwością, że obóz pułkownika Koca obejmie jak najszerzą warstwę.

Rumuński dziennik „Nationalul”, zbliżony do premiera, pisze, że nowa organizacja polityczna może zmienić zupełnie dotychczasowe wewnątrz-polityczne oblicze Polski. Zrealizowane zostaną zasady konstytucji z roku 1935, która daje Prezydentowi możliwość utrzymania ciągłości w rządzeniu krajem. Z drugiej strony utrzymany zostanie ścisły kontakt między rządem i narodem.

Tygodnik „Reactiva”, organ narodowego związku pracowników technicznych, kreśli w obszernym artykule sylwetkę Marszałka Piłsudskiego. Pismo zaznacza, że dzieło Marszałka Piłsudskiego kontynuowane będzie przez nowoutworzony obóz polityczny, którego program ujęty został w myśl wskazań Zmarłego Wodza.

Największy dziennik rumuński „Unversul” omówił w artykule wstępnym deklarację pułkownika Koca.

„Nowy obóz polityczny, powstający za wiedzą Marszałka Śmigły-Rydz — pisze gazeta — ma za zadanie zapewnienie Państwu Polskiemu konsolidacji i bezpieczeństwa i pragnie drogą reform społecznych i gospodarczych dążyć do wyzyskania możliwości rozwojowych kraju. Nowy obóz odpowiada koniecznościom wyższego

rzędu; naród polski, ze względu na swą sytuację geopolityczną, musi skupić wszystkie swe siły materialne i moralne i nie używać ich nadaremnie w walkach wewnętrznych. Deklaracja pułkownika Koca — kończy pismo — jest dowodem, że naród polski umie wyciągnąć wnioski z tragicznych doświadczeń końca 18-go wieku”.

Włoski dziennik „Popolo d'Italia”, omawiając sytuację wewnętrzną Polski, pisze, że po deklaracji pułkownika Koca rozpoczęła się nowa faza, zapowiadająca początek ogólnej konsolidacji narodowej. Dawne partie polityczne — pisze dziennik — znajdują się w Polsce w stanie rozkładu i straciły wpływy polityczne. Deklaracja pułkownika Koca zwraca się do wszystkich obywateli, z wyjątkiem komunistów. Apel pułkownika Koca spotkał się w całym kraju z najlepszym przyjęciem. Otwiera on wielkie możliwości zjednoczenia narodowego.

Wśród dalszych głosów prasy szwajcarskiej, jakie pojawiły się w związku z deklaracją pułkownika Koca, wymienić należy:

Wielki dziennik berneński „Der Bund” pisze: „Postulaty pułkownika Koca tworzą program na przyszłość. Są one tak sformułowane, iż właściwie żaden patriota - Polak nie może im nic zarzucić, choćby należał do opozycji. Stanowią one apel do wszystkich warstw ludności polskiej, a nie tylko do zwolenników jakiejś politycznej teorii. W tym leży siła deklaracji pułkownika Koca”.

„Tribune de Geneve” zamieszcza fotografię pułkownika Koca, jego życiorys oraz artykuł wstępny o deklaracji politycznej. Zasady autorytatywne deklaracji — pisze dziennik — mają charakter specyficznie polski, wynikający ze specjalnych warunków, w których się Polska znajduje. Zrealizowanie programu będzie miało ten skutek, iż Polska uzyska spójność wewnętrzną, bez której żaden wielki naród nie może odegrać należnej mu roli w społeczności europejskiej.

Autonomiczna prasa słowacka poświęciła wiele uwagi deklaracji pułkownika Koca, podkreślając jej wielkie znaczenie dla Polski.

„Slovak” zamieszcza obszernie streszczenie deklaracji, nazywając ją organizacyjną podstawą nowej Polski. Deklaracja otwiera drogę do konsolidacji wewnętrznej i zjednoczenia narodu — pisze dziennik. — Obóz, stworzony przez pułkownika Koca, stoi wyłącznie na gruncie narodowym i nie będzie ulegał wpływowi żadnego stronnictwa lub kierunku, czy to o ideologii prawicowej, czy lewicowej. Poza tym deklaracja zapowiada współpracę z kościołem katolickim, co jest bardzo ważne w obecnych stosunkach — kończy „Slovak”.

Omawiając deklarację pułkownika Koca, organ czeskiej partii narodowo-demokratycznej „Moravskoslezsky Denik” stwierdza, iż należy ona bez wątpienia do jednej z najważniejszych enuncjacji politycznych dzisiejszej Polski. „Nas, jako bezpośrednich sąsiadów Polski — pisze dziennik — interesuje jak ukształtują się wewnątrz-polityczne stosunki w kraju, geograficznie nam tak bliskim. Chodzi tu o państwo słowiańskie i dlatego pragniemy, by układ nowych sił doprowadził do wewnętrznej jego konsolidacji i by Polska stała się państwem silnym. Wierzymy, że przecież kiedyś doczekamy się usunięcia wszystkich tych nieporozumień, które dzielą obecnie dwa państwa słowiańskie”.

Austriacka „Wiener Zeitung” po szczegółowym przedstawieniu życiorysu pułkownika Koca, omawia wartość i możliwość nowego programu, za którym stoi Marszałek Śmigły-Rydz. Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi chodzi o stworzenie nowej organizacji, która ma być podstawą silnego rządu. Osia tej narodowej organizacji ma być armia polska, wokół której grupować się będą wszystkie zdrowe czynniki narodowe. Nowy obóz ma być czynnikiem, stwarzającym moralną i polityczną jedność narodu polskiego.

„Neues Wiener Journal” twierdzi, że program pułkownika Koca ma charakter ewolucyjny, przeciwstawia się stanowczo dyktaturze. Z deklaracji pułkownika Koca wynika, że dominującą rolę w życiu Polski będzie odgrywał Marszałek Śmigły-Rydz.

„Echo” stwierdza, iż nie sprawdziły się pogłoski, jakoby deklaracja pułkownika Koca miała proklamować dyktaturę. Program nowego obozu opiera się całkowicie na konstytucji. Jej podstawą jest ideologia Marszałka Piłsudskiego. Deklaracja pułkownika Koca stanowi dalszy etap konsolidacji Polski, co niewątpliwie przyniesie korzyść dla całej Europy.

Dzienniki fińskie komentują w dalszym ciągu deklarację pułkownika Koca.

„Hutwudstadbladett” zamieszcza obszerny życiorys pułkownika Koca ze szczególnym uwzględnieniem okresu jego pobytu w Finlandii.

Dzienniki greckie przepowiadają skryształowanie się w Polsce nowego stanu rzeczy, który niewątpliwie nie pozostanie bez wpływu na sytuację międzynarodową Europy. W komentarzach podkreśla się, że Polska, położona między dwoma mocarstwami, zajmuje w Europie środkowo-wschodniej położenie kluczowe i dlatego procesy wewnątrz-polityczne w Polsce zasługują na wielką uwagę.

Również prasa holenderska, estońska, lotewska, portugalska, jugosłowiańska, amerykańska, turecka, litewska i inne zamieściły obszernie streszczenia deklaracji pułkownika Koca z komentarzami, omawiającymi znaczenie powstania nowego obozu w Polsce.